

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



**MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH**

**listopad 2014
Nr 11 (278)**

naszesprawy.eu



Tryptyk Wspólnoty Nadziei

Pomoc publiczna
w 2013 roku



Dziewczyna na medal

W numerze m.in:

Tryptyk Wspólnoty Nadziei 4



...czyli życie codzienne na Farmie Życia dla osób z autyzmem, Autyzm dla Autyzmu, czyli Marek Bałata dołączył do Wspólnoty Nadziei (str. 18) i OZE dla OZA, czyli odnawialne źródła energii dla osób z autyzmem (str. 26)

Spółdzielczość inwalidów w okresie transformacji 6

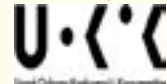
Przed 1989 rokiem w 550 spółdzielniach inwalidów i niewidomych zatrudnienie znalazło ponad 200 tys. osób z niepełnosprawnością, czyli więcej niż obecnie we wszystkich zakładach pracy chronionej. Przyczyn ich powolnej agonii Ludwik Mizera upatruje w braku instrumentów wsparcia – jak dla podmiotów gospodarki społecznej

Niepełnosprawni – pełnosprawni Europejczycy 10



Działania Unii Europejskiej na rzecz osób z niepełnosprawnością, w tym założenia Europejskiej Strategii w Sprawie Niepełnosprawności 2010-2020, przedstawił europoseł Marek Plura na konferencji w Rudzie Śl.

Pomoc publiczna w 2013 roku 14



Raport UOKiK wskazuje, iż instytucją, która w 2013 roku udzieliła najwięcej pomocy publicznej (3,23 mld zł), jest prezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Wysublimowany świat sztuki, czyli 13 Biennale 20



Jednym z najważniejszych wydarzeń w kręgu sztuki było rozstrzygnięcie konkursu i wernisaż wystawy podsumowującej XIII Międzynarodowe Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych w Krakowie

Dziewczyna na medal 33



Anna Harkowska, zawodniczka o niezłomnym charakterze i ogromnej pracowitości, przywozi medale z najważniejszych światowych imprez paraskolarskich, mimo to nie przyznano jej stypendium sportowego

Wspaniałe wyniki, wielkie ciężary na „Srebrnej Sztandze” 36



Jeden z najbardziej prestiżowych turniejów – Międzynarodowe Zawody w Podnoszeniu Ciężarów Osób Niepełnosprawnych „Srebrna Sztanga” odbył się we Wrocławiu po raz 34., gromadząc czołowych zawodników z Polski, Rosji, Ukrainy, Węgier, Słowacji i Moldawii

W następnym numerze m.in.:

- Jaka przyszłość ZPCh?
- Wygramy Razem Mimo Wszystko
- Projekt „Pełnosprawna firma”
- „Reha for the Blind” 2014
- NIK o rehabilitacji leczniczej
- XXII Zawody Sportowe w Grudziądzu
- Unikatowa placówka w Tczewie
- Puchar Polski w goalball

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00–362 Warszawa, ul. Główna 4, tel. 22. 827–86–80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja: 40–153 Katowice, al. Korfantego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebkowski
tel. 32. 253–05–41, tel./fax 32.730–29–28
tel. kom. 601. 414–460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4500 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Sytuacja ZPCh, rola PFRON

Tekst i fot. Ryszard Rzebkowski

Ośrodek „Belweder” w Dusznikach Zdroju gościł w końcówce listopada przedstawicieli organizacji działających w środowisku osób z niepełnosprawnością – uczestników konferencji panelowej „Sytuacja zakładów pracy chronionej w aktualnych uwarunkowaniach prawno-ekonomicznych”. Została ona zorganizowana przez Dolnośląski Spółdzielczy Związek Rewizyjny i Spółdzielcze Centrum Rehabilitacyjno-Medyczne RESURS z Wrocławia.

W programie znalazły się m.in. takie zagadnienia jak odpowiedzialność prawna członków zarządu i rad nadzorczych, sprawozdania finansowe, badanie bilansu, omówienie nowych regulacji prawnych dotyczących zakładów pracy chronionej oraz panel dyskusyjny „Rola i zadania PFRON – historia czy przyszłość?”. W tym ostatnim uczestniczył Wojciech Skiba, były prezes Zarządu tego Funduszu. Nie trzeba chyba dodawać, że ten ostatni wzbudził największe zainteresowanie uczestników, a dyskusja była nader ożywiona. Przedstawiamy jej najważniejsze tezy i konstatacje.

Podpisana w październiku przez prezydenta Komorowskiego nowela o rehabilitacji utrzymująca dotychczasowy stan prawny dotyczący statusu i organizacji Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych była oczekiwana przez środowisko i została przyjęta z ulgą. Jej brak mógłby bowiem sparaliżować na wiele miesięcy udzielanie pomocy publicznej, przede wszystkim subsydiów płacowych z SODiR. To na poziomie legislacyjnym.

Natomiast istotniejszy wydaje się jednak być poziom ideowy. PFRON realizuje zadania określone ustawą, a więc na poziomie politycznym. W obszarze subsydiowania aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnością można powiedzieć, że przez lata cechował się podejściem reaktywnym: gdy zaczynało brakować pieniędzy, to się coś zaostrzało. Jeżeli z kolei było ich za dużo, to się wpuszczało do systemu emerytów, podnosiło poziom dofinansowań pracowników ze znacznym stopniem, tworząc bardzo dużą dysproporcję między stopniem lekkim, umiarkowanym i znacznym. Wywołuje to określony nacisk na system orzekania, ubywa osób ze stopniem lekkim, znowu się zmienia struktura zatrudnienia. Ponownie zaczyna brakować pieniędzy, więc następuje kolejne spłaszczenie poziomu dofinansowań w postaci ich zrównania dla rynku pracy chronionej i otwartego.

Reaktywność to cecha tego systemu, która jest przeciwskuteczna do celów polityki państwa. Żeby to zmienić, powinny nastąpić radykalne zmiany systemu orzekania. Na poziomie ideowym trzeba ten system na nowo zdefiniować. Fundamentem jest orzekanie, które ma być sprawiedliwe, tzn. orzeczenie o niepełnosprawności mają otrzymać ci, których dysfunkcje powodują, że mają faktyczne trudności w wypełnianiu ról społecznych i zawodowych, które są charakterystyczne dla danego wieku. Mówi się o tym od wielu lat, z tego jednakże niewiele wynika. Bez tego reaktywność będzie immanentną cechą i główną wadą tego systemu.

Wada ta wynika ponadto ze złego stanowienia prawa. Nasi legislatorzy przeregulowali już wszystko, a niezależnie od tego w systemie wiele złego się dzieje. Z tytułu ulg przyznawanych kontrahentom

i podziękowania dla Jana Tomczaka

na mocy art. 22 ustawy o rehabilitacji do PFRON nie wpływają już większe środki, niż to miało miejsce przedtem, mimo znacznych, ale – jak się okazuje – pozornych ograniczeń. Jest milion sposobów na obejście tego przepisu, wszyscy to widzą, nie widać natomiast żadnej oficjalnej propozycji zaradzenia temu zjawisku. System powinien być przede wszystkim elastyczny. Nic nie jest dane raz na zawsze. Jednak uczestnicy panelu przyznali, iż tracą wiarę w możliwość zmian, bo silniejsza jest inercja legislatorów. Jedyńm sposobem wybrnięcia z tej sytuacji jest wywieranie na nich nacisku obywatelskiego, lecz przy niskiej skłonności do dialogu społecznego będzie to niesłychanie trudne.

Inne mankamenty z zakresu legislacji, które oni bardzo boleśnie odczuwają, to podważanie statusu zakładu pracy chronionej. Wynika to z braku dotrzymania obietnic, że przy wyrównywaniu poziomu dofinansowań dla rynku pracy chronionej i otwartego obowiązki dla prowadzących ZPCh zostaną jakoś zmniejszone, zniewelowane, wyrównane, jednak nic się w tej materii nie dzieje. To podważa sens i celowość utrzymywania tego statusu, bowiem obowiązki z niego wynikające znacznie przewyższają benefity.

W sensie organizacyjnym PFRON jest w miarę sprawny i – co najważniejsze – jego funkcjonowanie jest tanie. Jego decentralizacja spowodowałaby niepomierny wzrost kosztów. Dla przykładu – samorząd nie chce wziąć od PFRON żadnego zadania, za którego obsługę PFRON miałby zapłacić mniej niż 4 proc.

– Jaka powinna być przyszła rola Funduszu? – zapytano Wojciecha Skibę. Uznał on, że oprócz realizacji pewnych zadań, które są z definicji tańsze, to powinno być swoiste centrum kompetencji dla struktur powiatowych. Ponadto miejsce, gdzie się podejmuje współpracę międzynarodową, wdraża innowacje. Uważa on, że główną przyczyną braku efektywności naszej administracji, nie tylko w zakresie wsparcia dla osób niepełnosprawnych, jest skrajne przeregulowanie na poziomie ustawowym i rozporządzeń. Wymagałoby to zmiany filozofii tworzenia prawa w Polsce. Sensownie byłoby, żeby ustawodawca określał tylko np. że celem jest aktywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnością i powoływał tylko agencję wykonawczą, jak PFRON, który sam miałby opracować najbardziej efektywne metody tej aktywizacji. Jeśli okazałyby się one nieskuteczne, to na bieżąco należałoby je modyfikować, bo inaczej zarząd takiego Funduszu odpowiada personalnie.

Poproszono również W. Skibę o ustosunkowanie się do zarzutów, jakoby najwięcej nieprawidłowości było w ZPCh i spółdzielniach. Przyznał – jako człowiek doświadczony kontrolami w dwójnasób, czyli kontrolujący i podlegający kontroli – że wie, że nieprawidłowość nie jest równa nieprawidłowości. W przypadku największych nieprawidłowości, czyli de facto przestępstw, status ZPCh jest bardzo dobry, niemal zapewnia ich brak i tym się kierując, powinien zostać utrzymany. Gwarantował on Funduszowi, że przelewając pieniądze na konto podmiotu ze statusem ZPCh, nie przelewał ich w próżnię, zakład ten istniał. Natomiast hołubione zakłady otwartego rynku pracy już niekoniecznie.



Jan Tomczak i Wojciech Skiba

Ponadto ZPCh były zdecydowanie częściej kontrolowane, parę lat temu kontroli podlegały wyłącznie podmioty z tym statusem, później się to zmieniło i zaczęto kontrolować inne. Nieprawidłowości w ZPCh to w większości przypadków były pomyłki zarządcze, ewentualnie pewna pragmatyka, którą część podmiotów stosowała, np. skoro ZFRON nie był kontrolowany, to pożyczano z niego pieniądze. W spółdzielni był większy problem z ich oddaniem, bo były w gorszej sytuacji finansowej. Jak spojrzeć historycznie, Fundusz jeszcze w latach 90. przyznawał różne subwencje i dofinansowania, w tym na ratowanie zagrożonych likwidacją stanowisk pracy, i skrajnie tolerancyjnie podchodził do rozliczenia realizacji projektów restrukturyzacyjnych. Niestety, w ten sposób przyzwyczail część swoich beneficjentów do tego, że jakby się źle nie zarządzało spółdzielnią, to gdy prezes przyjdzie z radą nadzorczą do Funduszu i powie „ratujcie, bo kilkaset osób niepełnosprawnych straci pracę”, to można było z tego mechanizmu tworzyć perpetuum mobile. Niestety niektórzy be-

neficienci, w tym spółdzielnie, mieli takie nieodpowiedzialne podejście, a taka opinia ciągnie się potem długo.



Wieczorem w „Belwederze” odbyła się przemila uroczystość okraszona występem artystycznym aktorów scen wrocławskich. W niezwykle serdecznej, przyjacielskiej atmosferze podziękowano Janowi Tomczakowi za kilkadziesiąt lat pracy i pomocy na rzecz środowiska spółdzielców i zakładów pracy chronionej. Podziękowania i upominki składali nie tylko przedstawiciele organizacji i podmiotów z Dolnego Śląska, również z innych regio-

nów. Mamy nadzieję, że będziemy wyrazicielami wszystkich, którzy uczestniczyli w tej uroczystości, jeśli zacytujemy fragment okolicznościowego adresu złożonego Janowi przez ogólnopolską organizację – Porozumienie Branżowe Związek Pracodawców.

Pełniąc szaczną funkcję Prezesa Dolnośląskiego Spółdzielczego Związku Rewizyjnego, w okresie kilkudziesięciu lat brałeś czynny udział w kształtowaniu i organizowaniu się wielu środowisk pracujących na rzecz osób wykluczonych, głównie ze środowiska spółdzielni inwalidów.

Zawsze byłeś Osobą, wokół której integrowało się nasze środowisko, bez której wiele inicjatyw i przedsięwzięć nie byłoby możliwych. Zawsze bliskie Ci były codzienne sprawy osób niepełnosprawnych i ich troski, zawsze widziałeś problemy spółdzielni i zakładów pracy chronionej.

W związku z zakończeniem Twojej pięknej przygody, pragniemy z głębi serca podziękować Ci za Twoją obecność wśród nas, aktywną i twórczą służbę dla naszego wspólnego dobra, za serce i zaangażowanie we wspólną pracę.

Dziękując Ci za to wszystko, wyrażamy nadzieję na utrzymanie naszych szczególnych, przyjacielskich kontaktów z Tobą, niezależnie od Twoich dalszych, osobistych planów.



Stażyści z AIESEC budują ścieżkę „od podstaw”

Janusz Kopczyński, fot. Farma Życia

Życie na „Farmie Życia”

Ostatni kontakt z Farmą mieliśmy – Czytelnicy i ja – wiosną ubiegłego roku, dzięki konferencji „Edu-Autyzm” zorganizowanej w Krakowie przez Fundację „Wspólnota Nadziei”, dla której to jedyne dotąd Gospodarstwo tego rodzaju w Polsce jest jej główną emanacją – prawdziwym „oczkiem w głowie”. Świadomie użyłem tu tytułu Księgi I epopei Wieszcza. Mimo wzoru zachodniego Farma staje się bardziej naszym, swojskim Gospodarstwem właśnie. Staje się coraz cieplejsza, bardziej przyjazna, rodzinna. Ma przy tym coraz więcej atrybutów tak szeroko, z lubością opisywanych przez Mickiewicza, takich jak choćby warzywnik, sad, jagodnik czy nieznane przed dwustu laty tunele foliowe.



Ścieżkę zdrowia otwierają (od prawej): Urszula Podraza, rzecznik Kraków-Airport, Kamil Mroczkowski i Mariusz Zemanek, uczestnicy zajęć na Farmie, oraz Alina Perzanowska, prezes Fundacji



Przystanek na ścieżce – huśtawka „bocianie gniazdo”

Takie wrażenie odniosłem podczas rozmowy przy herbacie z prezes Fundacji – Aliną Perzanowską. Stwierdziła, że to spotkanie jest dla niej chwilą wytchnienia od codziennej – jak to na gospodarstwie – intensywniej krzątaniny. Dlatego starałem się być rozmówcą nie nazbyt natarczywym. Mimo tej samej bazy co przed rokiem, na Farmie w Więckowicach żyje i działa już 12 stałych mieszkańców – osób z autyzmem, a kilku następnych znajduje się w fazie „treningowej”. Po paru latach zamieszkania widać, że poczuli się tutaj jak u siebie w domu. Okazują to w rozmaity, swoisty sposób, na przykład z ochotą oprowadzają gości po „swoim” domu, pokazują „moją grządkę” czy używane przybory i narzędzia. Podobnie „u siebie” poczuł się Witek

i skrupulatność w prowadzeniu badań, już niebawem uzyska dyplom.



Koniki z Fundacji „Wesoły Smoczek” maszerują na Piknik

Na Farmie rozwijają też działalność Dzielne Centrum Aktywności oraz Ośrodek Rekreacji Plenerowej, przejmując też część funkcji Hostelu „Dom w połowie drogi”, istniejącego od 14 lat w Krakowie.

Alina Perzanowska do dziś jest pod wielkim wrażeniem rewidacji w połowie lipca w Czechach (na zaproszenie Domu Jeřabina w Těchobuzi oraz władz województwa Vysočina) wraz ze współpracownikiem Edwardem Bolakiem oraz przedstawicielami Domu Pomocy Społecznej przy ul. Łanowej w Krakowie:

– Osiągnięcia Czechów są godne podziwu: osoby niepełnosprawne żyją w 6-osobowych wspólnotach w budowanych od podstaw lub wynajmowanych domach o wysokim standardzie, w ciągu dnia wyjeżdżają do warsztatów terapii zajęciowej, a niektórzy do pracy, pielęgnują ogródki przydomowe. Z ponurych, zatłoczonych zamków, w jakich lokowano kiedyś wiele tamtejszych domów pomocy społecznej, trafili do słonecznych, kameralnych domków, zlokalizowanych często w pobliżu „normalnych” osiedli domów jednorodzinnych. Przy wsparciu opiekunów prowadzą życie podobne do tego, jak ich zdrowi sąsiedzi.

Podziwu godna jest skala procesu transformacji polegającego na przekształcaniu domów pomocy społecznej w małe domy grupowe, fakt, że wszystko to jest wynikiem starań władz lokalnych i państwowych oraz pozyskanie na proces transformacji, w tym na



Pierwsze próby pokonania ścieżki

budowę 6-osobowych domków, funduszy z Unii Europejskiej. Do dziś zadajemy sobie pytanie, jak to jest, że w bratnim kraju jest możliwe wprowadzenie tak wielu pozytywnych zmian w dziedzinie mieszkalnictwa dla osób niepełnosprawnych intelektualnie (i z autyzmem), a w Polsce w tym temacie prawie nic się nie robi?

Kolekty chęć ze swej strony z wielkim uznaniem wyrażali się o działaniu polskich organizacji pozarządowych, co mogli poznać w czasie wizyt w Polsce (gościli również na Farmie). Tymczasem w konfrontacji z nową filozofią i rozmachem inwestycyjnym władz czeskich w tej dziedzinie, kontynuacja kolejnych etapów rozbudowy Farmy w polskich realiach w dalszym ciągu stanowi wielką niewiadomą.

Życie na Farmie to wiele starań i trosk, ale są też i radości. Należą do nich wizyty zawsze mile widzianych gości z Polski i z zagranicy. Szczególnie na jesieni, kiedy organizowany jest doroczny piknik – Dzień Farmera. W tym roku zjawili się członkowie rodzin, przyjaciele, bliźni i dalsi sąsiedzi, wśród nich senator RP Bogdan Klich i wicewójt gminy Zabierzów Wojciech Burmistrz. „Gwoździem” atrakcyjnego jak zwykle programu było otwarcie, a potem pierwsze ćwiczenia na świeżo zbudowanej ścieżce zdrowia. Powstała dzięki grantowi uzyskanemu od wielkiego sąsiada z południa gminy – Kraków-Airport, w ramach konkursu „Wspieramy sąsiadów”. Zgodnie z przyjętymi regulaminem ma służyć nie tylko mieszkańcom Farmy i uczestnikom zajęć, ale także innym osobom chętnym do ćwiczeń na świeżym powietrzu, dzieciom i dorosłym z Więckowic oraz z innych miejscowości gminy. Warto dodać, że w aranżowaniu ścieżki (z pracami ziemnymi włącznie) czynny udział wzięli stażyści pozyskani z AIESEC – trzej studenci ze Szwajcarii, Pakistanu i W. Brytanii. Zresztą od czasu podjęcia współpracy z tą organizacją przez Farmę przewinęło się ponad 20 stażystów ze świata.



W tematyce współpracy Alina Perzanowska pochylnie wyrażała się o współdziałaniu około 50 organizacji pozarządowych w ramach „luźnej” merytorycznej federacji. Podobne zdanie ma o lokalnych władzach samorządowych – gminie Zabierzów. W ogóle ta gmina od kilkunastu już lat przeżywa okres intensywnego rozwoju, ma zresztą po temu doskonałe warunki geograficzne, komunikacyjne i infrastrukturalne. Wszak na jej terenie znajduje się wspomniany już ogromniejący port lotniczy, tutaj jest węzeł autostradowy, tu powstał Kraków Business Park z „własnym” przystankiem kolejowym. Pamięta się przy tym o zachowaniu i ochronie ogromnych walorów przyrodniczych i turystyczno-krajoznawczych. Także Więckowice już nie te same, co przed kilkunastu laty – z rolniczej wioski przekształcają się szybko w podmiejskie osiedle. Widowym „znakiem czasu” jest niedawne wytyczenie i nadanie nazw 20 ulicom. Tak więc obecnie Farma Życia położona jest przy ul. Ogrodowej 17. Podobnie rzecz się ma z Urzędem Marszałkowskim Małopolski. Dzięki niemu Farma Życia ma obecnie status Małopolskiego Domu Pomocy Społecznej, na dziś w wymiarze bardziej symbolicznym. Z drugiej strony władze chlubią się Farmą. Ostatnim z wielu przykładów jest spodziewana właśnie tutaj (25 października) wizyta małżonki Gubernatora JKM w Kanadzie – Sharon Johnston. Oboje przybywają do Polski na zaproszenie prezydenta RP. Pani Johnston jest doktorem rehabilitacji, przez wiele lat kariery zawodowej zajmowała się niepełnosprawnymi dziećmi. Obecnie zajmuje się publicystyką naukową, pisze też książki, a na własnej stakrowej farmie „Chatterbox” w Ontario prowadzi

stadninę koni trenowanych m.in. na potrzeby hipoterapii.

I na koniec jeszcze jeden „wielki mały sukces” – OZE dla OZA, czyli Odnawialne Źródła Energii dla Osób z Autyzmem. Otóż Farma Życia została jednym z trojga laureatów konkursu „Uwolnij energię”, ogłoszonego w lipcu przez „Greenpeace Polska” z okazji 10-lecia działalności w naszym kraju. W nagrodę u zwycięzców są instalowane mikroelektrownie OZE (ogniwa fotowoltaiczne) o rocznej produkcji energii elektrycznej rzędu kilku tysięcy kilowatogodzin.

A więc niech dodatkowy zastrzyk dobrej energii pomoże Fundacji w tym, by przy prezentowanej dotąd wytrwałości i konsekwencji osiągała zamierzone, jakże słuszne i potrzebne cele! Rozmawialiśmy na kilka dni przed kolejnym wydarzeniem zorganizowanym przez Fundację – charytatywnym koncertem w Sali im. Wyspiańskiego krakowskiej PWST. Niepodzielną gwiazdą będzie tym razem wybitny wokalista jazzowy, kompozytor, a do tego grafik Marek Bałata ze swoim Quintetem. Pod hasłem „Artyzm dla Autyzmu” zaprezentują oni recital pt. „Variations”. Ale o tym następnym razem.



Spółdzielczość inwalidów

Ludwik Mizera

Przemiany społeczno-polityczne, jakie zaszły na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, były także odczuwalne przez środowiska osób niepełnosprawnych. Sytuacja tych osób w pierwszych latach transformacji była niezwykle trudna. Charakteryzowała się z jednej strony gwałtownym przyrostem liczby osób, które uzyskiwały orzeczenie o niepełnosprawności, a z drugiej dramatycznym spadkiem miejsc pracy i gorączkowym poszukiwaniem nowego systemu wspierania rehabilitacji społecznej i zawodowej osób z niepełnosprawnościami, dostosowanego do wymogów gospodarki rynkowej.

Liczebny przyrost osób z niepełnosprawnościami

Według powszechnego spisu ludności przeprowadzonego w 1988 roku liczba osób niepełnosprawnych wynosiła 3 735,5 tys., to jest 9,9 proc. ludności kraju. Natomiast Narodowy Spis Powszechny Ludności, przeprowadzony już po transformacji w 2002 roku, ustalił liczbę osób niepełnosprawnych na poziomie znacznie wyższym, bo wynoszącym 5 456,7 tys., co stanowiło 14,3 proc. ludności Polski. Oznaczało to, że co siódmy mieszkaniec naszego kraju był osobą niepełnosprawną. W stosunku do 1988 roku, liczba ta wzrosła o 1 721,2 tys. osób, to jest prawie o połowę. Tę wysoką dynamikę tłumaczy się między innymi „ucieczką na rentę” licznej grupy pracowników, wywołaną obawą o bezrobocie towarzyszące transformacji w gospodarce i chęcią uzyskania jakiegokolwiek zabezpieczenia socjalnego. Ostatni spis powszechny ludności przeprowadzony w 2011 roku odnotował już mniejszą liczbę osób niepełnosprawnych, bo na poziomie 4 697,5 tys., co stanowiło 12,2 proc. ludności Polski. Dla porównania w tym samym roku w 27 krajach Unii Europejskiej oszacowano średnią unijną w wysokości 13 proc. w stosunku do populacji ludności krajów członkowskich.

winno być poprzedzone rehabilitacją zawodową, do której zalicza się między innymi takie czynności jak: ocenę zdolności do pracy, poradnictwo zawodowe z uwzględnieniem predyspozycji osobistych, dobór miejsca pracy i jego wyposażenia, określenie środków technicznych umożliwiających lub ułatwiających wykonywaną pracę itp. Do 1990 r. praktycznie jedynym miejscem, gdzie realizowano zadania z zakresu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, były spółdzielnie inwalidów i niewidomych. Do nich terenowe zespoły opieki zdrowotnej kierowały osoby niepełnosprawne na tzw. rehabilitację podstawową lub do pracy. Tu dokonywano indywidualnej oceny ich predyspozycji, zakresu szkolenia zawodowego, zabiegów rehabilitacyjnych itp. Każdego roku były to tysiące osób, zwłaszcza te z cięższymi dysfunkcjami organizmu. W tamtym okresie na spółdzielniach inwalidów i ich związkach spoczywały główne obowiązki świadczenia zadań z zakresu rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz medycznej dla osób niepełnosprawnych. Było więc to swoiste zadanie zlecone przez państwo dla spółdzielczości inwalidów. Kierowane do tych podmiotów wsparcie finansowe odbywało się na zasadach charakterystycznych dla gospodarki centralnie planowanej, jak wyłączność w produkcji określonych wyrobów, przywileje w zaopatrzeniu materiałowym i zbycie produkcji, centralne programy inwestycyjne, dotacje, ulgi i zwolnienia podatkowe itp.

Spółdzielczość inwalidów w Polsce Ludowej

Tradycje spółdzielczości inwalidów w Polsce sięgają okresu po I wojnie światowej, kiedy to jak zwykle po kataklizmach wojennych społeczeństwo spłaca dług wobec niepełnosprawnych weteranów i kombatanów. W okresie międzywojennym spółdzielnie takie, choć nieliczne, powstawały, a w świadomości społecznej utrwaliło się prowadzenie przez inwalidów wojennych kiosków „Trafik”, sprzedających głównie papierosy. Sytuacja powtórzyła się po II wojnie światowej, a od lat 50. do końca istnienia poprzedniej formacji ustrojowej spółdzielczość inwalidów była głównym ośrodkiem rozwiązywania problemów rehabilitacji i zatrudniania osób niepełnosprawnych.

Praca jako podstawowa forma rehabilitacji i aktywizacji społecznej Niepełnosprawność to nie tylko zaburzenie sfery biologicznej czy intelektualnej człowieka. To także zakłócenie czy wręcz uniemożliwienie pełnienia ról w społeczeństwie, do jakich człowiek jest powołany i bez których obejść się nie może. Taką dziedziną, w której człowiek realizuje się jako jednostka społeczna, jest praca, która, co zostało niejednokrotnie udowodnione, jest niekiedy najlepszą terapią. Dlatego tak ważne jest stworzenie możliwości i warunków do pracy osobom niepełnosprawnym. Zła sytuacja na rynku pracy w pierwszej kolejności dotyka osoby niepełnosprawne. Warto zauważyć, że wg statystyki EUROSTAT-u w 2011 roku w Polsce 27,2 proc. ludności było narażonych na ryzyko ubóstwa i wykluczenia społecznego, a 13 proc. poważnie zagrożonych niedostatkami materialnymi. Jest oczywiste, że w znacznej mierze zjawisko to dotyczy osób niepełnosprawnych.

Istnieje wiele możliwości prawnych i ekonomicznych wspierania rehabilitacji społeczno-zawodowej oraz zatrudniania osób niepełnosprawnych, mechanizmów oddziałujących zarówno na pracodawcę, jak i zatrudnianą osobę niepełnosprawną. Zatrudnienie osoby niepełnosprawnej zawsze

W Polsce Ludowej utworzono prawie 550 spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych, w których znalazło zatrudnienie ponad 200 tys. osób niepełnosprawnych. Prawie w każdym powiecie funkcjonowała co najmniej jedna spółdzielnia inwalidów. W tym okresie zebrane doświadczenia zaowocowały

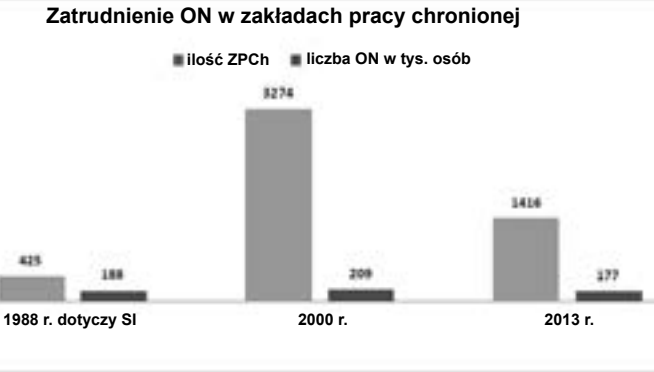
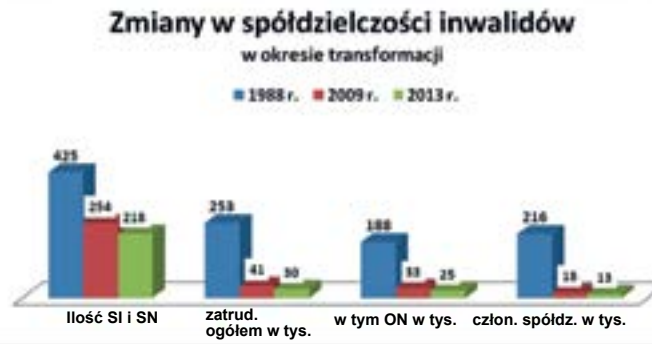
w okresie transformacji

stworzeniem modelu rehabilitacji, który zyskał miano „polskiej szkoły rehabilitacji”, a Światowa Organizacja Zdrowia i Międzynarodowa Organizacja Pracy uznała go za modelowy i godny do naśladowania przez inne kraje. W sposób kompleksowy obejmował on wszystkie istotne elementy rehabilitacji takie jak: edukacja, terapia zajęciowa, praca zawodowa, opieka medyczna i uczestnictwo w życiu społecznym. Warto w tym miejscu przypomnieć, że ówczesne spółdzielnie inwalidów, aby otrzymać przywileje podobne do współczesnych zakładów pracy chronionej, musiały zatrudniać co najmniej 70 proc. osób niepełnosprawnych i zapewnić im odpowiednio urządzone stanowiska pracy, szeroką opiekę medyczną i rehabilitację leczniczą. Bardzo rozwinięte były społeczne funkcje spółdzielni, jak kultura, sport, turystyka itp. Opiekę zdrowotną w zakresie diagnostyki, leczenia, profilaktyki i rehabilitacji zapewniały przyzakładowe i międzyzakładowe przychodnie rehabilitacyjne oraz 6 sanatoriów¹. Funkcjonował spółdzielczy system szkolenia i doskonalenia zawodowego osób niepełnosprawnych. Popularne było tzw. szkolenie przywarsztatowe prowadzone bezpośrednio w spółdzielniach inwalidów na prawie trzech tysiącach² stanowisk wydzielonych do takiego szkolenia. Ponadto w szkołach zawodowych prowadzonych przez Centralny Związek Spółdzielni Inwalidów naukę pobierało ponad tysiąc uczniów. Członkowie spółdzielni stanowili 85 proc. zatrudnionych, a w radach nadzorczych zasiadało 6 tys. z nich. Obowiązujący system wsparcia sprawiał, że spółdzielnie inwalidów były rentowne, generowały nadwyżkę bilansową. Odpis na fundusz rehabilitacji osób niepełnosprawnych wynosił 53,5 mld zł, to jest 23715 zł na osobę niepełnosprawną miesięcznie, a średnia miesięczna płaca wynosiła 43 tys. zł³. U schyłku Polski Ludowej funkcjonowało 425 spółdzielni inwalidów, które zatrudniały 253 tys. pracowników, w tym 188 tys. osób niepełnosprawnych, to jest 74 proc. ogólnego zatrudnienia w spółdzielniach. W 1988 roku terenowe zespoły opieki zdrowotnej do spółdzielni inwalidów skierowały 3,7 tys. osób na rehabilitację podstawową, a do pracy 27 tys. Ówczesna średnia statystycznie spółdzielnia inwalidów to przedsiębiorstwo duże, zatrudniające 595 pracowników, w tym 442 z niepełnosprawnościami, 505 było jej członkami, z których 14 zasiadało w radzie nadzorczej spółdzielni.

Nowy system wspierania rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych

W nowych warunkach społeczno-politycznych, gdzie zgodnie z przyjętym dogmatem uznano, że gospodarka może funkcjonować wyłącznie w oparciu o mechanizmy rynkowe, poprzedni system wspierania i finansowania rehabilitacji zawodowej okazał się nieprzydatny. Zatrudnienie w sektorze spółdzielczym zaczęło dramatycznie maleć. Te negatywne zjawiska spowodowały, że posłowie wywodzący się ze środowiska spółdzielczości inwalidów opracowali projekt ustawy o zatrudnianiu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, który zawierał nowy system wsparcia dostosowany do wymogów gospodarki rynkowej. Ustawa ta została przyjęta przez Sejm 9 maja 1991 roku i mimo licznych nowelizacji w podstawowym zakresie obowiązuje do dziś. Lata 90. na rynku pracy osób niepełnosprawnych zaowocowały gwałtownym liczbowym przyrostem zakładów pracy chronionej tworzonych przez prywatny kapitał w formie spółek prawa handlowego. W 2000 roku było ich prawie 3 300. Ogromną część środków finansowych,

jakimi dysponował PFRON, przeznaczono na tworzenie nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych w tych właśnie nowych, komercyjnych przedsiębiorstwach. W tamtym okresie, aby uzyskać status zakładu pracy chronionej, należało zatrudniać co najmniej 40 proc. osób niepełnosprawnych i mieć odpowiednio dostosowane do ich potrzeb miejsca pracy, na utworzenie których otrzymywało się dotacje ze środków PFRON, łącznie z refundacją kosztów płacy niepełnosprawnego pracownika, i to przez okres 54 miesięcy⁴. Zakłady pracy chronionej były zwolnione praktycznie ze wszystkich podatków, łącznie z podatkiem VAT i dochodowym. Te przywileje odnosiły się oczywiście także do spółdzielczych zakładów pracy chronionej. Niestety spółdzielnie, ze względów ekonomicznych, nie mogły skorzystać z bardzo atrakcyjnego instrumentu wsparcia, jakim były dotacje na tworzenie nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych. Weszły bowiem w okres transformacji z „posagiem” – ponad



70 proc. zatrudnieniem osób niepełnosprawnych. I z tego powodu borykały się z problemem redukcji zatrudnienia, a nie jego zwiększaniem. Wprowadzono wówczas specjalne formy wsparcia, jak dofinansowanie w celu utrzymania zagrożonych likwidacją z przyczyn ekonomicznych miejsc pracy, czy restrukturyzacji. Z instrumentów tych korzystały głównie spółdzielnie. Mimo to wiele z nich upadło z powodów ekonomicznych, a część w procesie restrukturyzacji przekształciło się w spółki prawa handlowego. Z czasem wiele tzw. prywatnych zakładów pracy chronionej gospodarczo urosło, zajmując znaczącą pozycję na polskim, a nawet zagranicznych rynkach. W połowie pierwszej dekady XXI wieku na warszawskiej giełdzie notowano akcje prawie 10 spółek, które miały status zakładu pracy chronionej. Tak oto także osoby niepełnosprawne miały swój bardzo wymierny udział w budowie kapitalizmu w Polsce.

Spółdzielnie inwalidów obecnie

Zgodnie z prawem, spółdzielnia jest dobrowolnym zrzeszeniem członków spółdzielni, a jej podstawowym celem jest zapewnienie pracy, a nie kreowanie zysku, jak to ma miejsce w spółkach prawa handlowego. Spółdzielnia pracy (do tej grupy zaliczają się spółdzielnie inwalidów i spółdzielnie niewidomych) to przedsiębiorstwo, w którym jej członkowie świadczą pracę osobiście, która poprzez spółdzielczy stosunek pracy jest chroniona. W spółkach prawa handlowego takiej ochrony miejsc pracy jej udziałowcy czy akcjonariusze nie mają, nie mają też obowiązku świadczenia pracy osobiście.

^{1,2} Dane liczbowe odnoszą się do stanu z 1988 r. i pochodzą z Informacji o działalności CZSI przygotowanej na Nadzwyczajny Zjazd Delegatów, Warszawa, listopad 1989 rok.

³ W walucie przed denominacją 1:10 tys.

⁴ Obecnie 36 miesięcy.

Spółdzielczość inwalidów w okresie transformacji

Te odmienne podejścia prawne powodują, że spółdzielnie inwalidów i niewidomych, w odróżnieniu od spółek prawa handlowego, mają rozwinięte funkcje społeczne, demokratyczne formy zarządzania, a ich podstawową misją jest rehabilitacja zawodowa i społeczna osób niepełnosprawnych poprzez zapewnienie odpowiedniej pracy i warunków pracy, kształcenie i doskonalenie zawodowe oraz zapewnienie opieki medycznej i rehabilitacji leczniczej⁵. Spółdzielnie inwalidów stanowią obecnie tylko część chronionego rynku pracy, i to część bardzo małą. Zarówno pod względem zatrudnienia osób niepełnosprawnych, jak i liczby spółdzielni, stanowią jedynie 15 proc. zbiorowości zakładów pracy chronionej.

W 2014 roku działalność gospodarczą prowadziło tylko 218 spółdzielni inwalidów (w tym 21 spółdzielnia niewidomych), w których znalazło zatrudnienie ponad 25 tys. osób niepełnosprawnych. Z różnych przyczyn (sanacja, przekształcenie, zakończenie działalności) w stanie likwidacji znajduje się około 40 spółdzielni inwalidów i niewidomych. Malejąca liczba tych spółdzielni powodowana jest głównie dwoma czynnikami: przekształcaniem w spółki prawa handlowego (w spółdzielniach o dobrej kondycji ekonomicznej) oraz upadłością lub pełną likwidacją z powodu złej sytuacji gospodarczej. Statystyczna spółdzielnia inwalidów jest obecnie przedsiębiorstwem średnim, zatrudniającym 139 pracowników⁶. Jej cechą charakterystyczną jest wysoki udział osób niepełnosprawnych w zatrudnieniu – 83 proc. – oraz dominujący w tej grupie odsetek osób ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności – 67 proc. Jedynie 44 proc. zatrudnionych osób jest jej członkami. Przypomnijmy – w 1988 r. wskaźnik ten wynosił 85 proc. Mimo systemowego ograniczenia funkcji społecznych w przedsiębiorstwach, spółdzielnie inwalidów i spółdzielnie niewidomych nadal dużą wagę przywiązują do działań związanych z rehabilitacją zatrudnionych osób niepełnosprawnych. Wynika to ze statutowych zadań spółdzielni oraz ogromnej przewagi tej grupy pracowników w strukturze zatrudnienia. Prawie co druga prowadziła zakładowy ośrodek zdrowia i rehabilitacji. Pozostałe doraźną i specjalistyczną opiekę medyczną, poradnictwo i usługi rehabilitacyjne zapewniają zawierając, stosowne umowy z wyspecjalizowanymi placówkami. Obecnie podstawowymi formami rehabilitacji osób niepełnosprawnych występującymi w spółdzielniach są turnusy rehabilitacyjne i indywidualne programy rehabilitacji. Działaniami tymi objętych jest rocznie około 15-20 proc. niepełnosprawnych. Działalność tę finansowano z zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, na konto którego w skali całego 2013 roku odpisano 1692 zł na zatrudnioną osobę niepełnosprawną.

Spółdzielnie inwalidów znajdują się w trudnej i złożonej sytuacji finansowej. Bez systemowego wsparcia ze środków publicznych, głównie subwencji PFRON w formie dofinansowania do wynagrodzeń zatrudnionych osób niepełnosprawnych, znakomita większość z nich stanęłaby na progu bankructwa. To dofinansowanie w 2013 roku wynosiło 1129 zł miesięcznie na osobę niepełnosprawną. Na tym samym poziomie i identycznych zasadach dofinansowanie to otrzymują wszystkie zakłady posiadające status zakładu pracy chronionej bez względu na formę własnościową. W tych warunkach średnie wynagrodzenie osób niepełnosprawnych w spółdzielniach inwalidów wyniosło 2026 zł/m-c, przy średniej krajowej w gospodarce narodowej 3650 zł/m-c, a płacy minimalnej 1600 zł/m-c (2013 r.).

Podsumowanie

Minione 25-lecie charakteryzuje się ogromnym przyrostem pracodawców posiadających status zakładu pracy chronionej, ale zorganizowanych w formie spółki prawa handlowego (ponad 3 tys.). Spółdzielni inwalidów zaś ubyla połowa. Warto zauważyć, że przed transformacją tylko w spółdzielniach inwalidów pracowało więcej osób niepełnosprawnych (188 tys.) niż obecnie we wszystkich zakładach pracy chronionej (177 tys.). Wydaje się, że w okresie transformacji ustrojowej popełniono błąd, zaliczając spółdzielnie inwalidów i niewidomych do przedsiębiorstw komercyjnych, a nie społecznych. Skazano je tym samym na identyczne reguły rynkowe co klasyczne przedsiębiorstwa kierujące się celami biznesowymi. Z tego powodu znacznie ograniczono ich funkcje społeczne. Ucierpiał na tym zakres działań rehabilitacyjnych adresowanych do osób niepełnosprawnym. Obecnie tylko 40 proc. spółdzielni prowadzi zakładową przychodnię zdrowia, i to w okrojonym zakresie. Świadczenia w dziedzinie rehabilitacji ograniczono do turnusów rehabilitacyjnych, indywidualnych programów rehabilitacji i drobnych dofinansowań ze środków zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Zaprzeczono przy tym doświadczenie spółdzielczości i jej zgromadzony potencjał służący kompleksowej rehabilitacji społecznej, zawodowej i medycznej osób z niepełnosprawnościami. Można z pewnym uproszczeniem stwierdzić, że w PRL spółdzielczość inwalidów pełniła rolę sieci ośrodków, gdzie na zlecenie państwa organizowano i prowadzono kompleksową rehabilitację od terapii zajęciowej do pracy zawodowej.

Obecnie w spółdzielniach inwalidów i niewidomych występuje konflikt pomiędzy celami biznesowymi i społecznymi. Reguły rynkowe powodują, że ten pierwszy uzyskuje prymat. W tej sytuacji rodzi się postulat o prawne usankcjonowanie spółdzielczości inwalidów i niewidomych jako podmiotów ekonomii społecznej, łącznie z odpowiednimi instrumentami wsparcia. To rozwiązanie łagodziłoby problemy wynikające z tego konfliktu. W rozwój spółdzielczości należy włączać organizacje pozarządowe i jednostki samorządu terytorialnego, zwłaszcza poprzez organizowanie spółdzielni socjalnych osób prawnych. Bazując na przedsiębiorstwach społecznych, a szczególnie w spółdzielniach, można reaktywować dobre elementy polskiego modelu rehabilitacji osób niepełnosprawnych: od terapii zajęciowej do pracy zawodowej. Należy podkreślić, że Polska, ratyfikując w 2012 roku konwencję ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, zobowiązała się do promowania rozwoju spółdzielczości jako formy realizacji ich prawa do pracy. Jednak podstawowym warunkiem rozwoju spółdzielczości jest wola i determinacja jej obecnych i przyszłych członków, ich kapitał wzajemnego zaufania i dbałość o wspólne dobro. Jest paradoksem, że w III RP nie odnotowano ani jednej inicjatywy założycielskiej nowej spółdzielni pracy inwalidów, mimo obserwowanej zaradności i gospodarności Polaków. Chlubnym wyjątkiem jest dynamiczny rozwój spółdzielni socjalnych także w środowisku osób niepełnosprawnych. Prawdopodobnie przed tą formą spółdzielni, a zwłaszcza spółdzielniami osób prawnych, rysują się największe perspektywy.

Ludwik Mizera

⁵ Artykuł 181a prawa spółdzielczego w § 1 stwierdza: „Przedmiotem działalności spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych jest zawodowa i społeczna rehabilitacja inwalidów i niewidomych przez pracę w prowadzonym wspólnie przedsiębiorstwie”.

⁶ Dane z raportu z badań ankietowych stanu spółdzielni inwalidów. KZRSIISN 2014 r.

Wyszli z domu, zdobyli pracę

Tekst i fot. Marcin Gazda

W Krakowie Fundacja Biuro Inicjatyw Społecznych i Fundacja Pomocy Rodzinom i Chorem na Mukowiscydozę MATIO realizują drugą edycję projektu Pracuję w NGO. Celem tej inicjatywy jest przede wszystkim zwiększenie szans osób niepełnosprawnych na podjęcie zatrudnienia, zwłaszcza w organizacjach pozarządowych. Część zajęć obejmuje przygotowanie do pracy księgowego lub specjalisty ds. PR i reklamy.

– Bardzo się cieszę, że wzięłam udział w pierwszej edycji projektu. Od dziecka jestem chora przewlekłe i muszę integrować się z resztą społeczeństwa. Osoby takie jak ja często zamknięte są w domach, a powinniśmy żyć tak jak normalni ludzie, czyli funkcjonować ze znajomymi, przyjaciółmi czy chodzić na koncerty i do teatru – opowiada **Aleksandra Bąk**, która po ukończeniu studiów licencjackich wysłała zgłoszenie. Bardzo zaciekała ją program zajęć, w tym możliwość poszerzania wiedzy oraz zdobywania doświadczenia zawodowego. Wtedy nawet nie przypuszczała, że zostanie zatrudniona na pełny etat. Ofertę pracy w Fundacji MATIO otrzymała kilka tygodni przed zakończeniem pięciomiesięcznego stażu, odbywanego w ramach projektu. Była zaskoczona propozycją, ale nie wahala się z niej skorzystać. Studia magisterskie łączy więc z obowiązkami zawodowymi.

Dwa dni w tygodniu zajmuje się sprawami biurowymi w fundacji, m.in. informuje o nadchodzących wydarzeniach. – Do 8 listopada trwa rekrutacja na warsztaty w Warszawie. Przedstawiamy, na czym polega choroba naszych beneficjentów [mukowiscydoza – przyp. red.] i jak możemy pomóc, żeby dzieci mniej cierpiały – mówi Aleksandra Bąk. Przez pozostałe trzy dni w tygodniu wykonuje zadania związane z księgowością. W praktyce wykorzystuje więc już wiedzę zdobytą dzięki Pracuję w NGO.

Organizatorzy działań w ramach projektu przygotowali do wyboru szkolenia po 120 godzin w zakresie: samodzielny księgowy oraz specjalista do spraw PR i reklamy. Większym zainteresowaniem wśród potencjalnych uczestników cieszyła się pierwsza z wymienionych ścieżek zawodowych. – Musieliśmy zweryfikować, kto sprawdzi się w danym kierunku. Księgowość to coś konkretnego. Nawet jeśli dana osoba nie wyjdzie z domu, to może usiąść przy biurku, liczy się sprawny umysł. Specjalista ds. PR i reklamy brzmi jeszcze enigmatycznie. Ta oferta przyciągnęła przede wszystkim humanistów – informuje **Ewa Wróbel**, wicedyrektor Fundacji MATIO. Dodaje, że o wyborze zawodów zdecydowały badania statystyczne oraz potrzeby rynku pracy.

Szansa na lepsze jutro

– Projekt to nie jest inkubator, coś, co gwarantuje zatrudnienie. Ma być motorem, aby poszukiwać pracy. Służy temu m.in. doradztwo zawodowe, dodatkowo zapewniamy wsparcie psychologiczne – wyjaśnia **Marcin Mleczo**, szef Biura Fundacji MATIO i prowadzący zajęcia w ramach Pracuję w NGO. Oferta została skierowana do osób niepełnosprawnych w wieku aktywności zawodowej (kobiety do 59 lat, mężczyźni do 64 lat), pozostających bez zatrudnienia przez co najmniej trzy miesiące. Pozostałe wymogi? Miejsce zamieszkania i/lub nauki w Krakowie, ewentualnie na terenie wybranych powiatów województwa małopolskiego, a także wykształcenie minimum ponadgimnazjalne (PR i reklama) lub średnie (księgowość). Ponadto gotowość do podjęcia zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej w co najmniej połowie wymiaru czasu. Chętnych było znacznie więcej niż wolnych miejsc (po 20 na każdy zawód). – W każdej osobie staramy się znaleźć coś interesującego. Przed pierwszą edycją dyskutowaliśmy trzy dni nad kandydaturą jednej osoby. Miała ona silne trudności z komunikacją werbalną i przeczuwałam, że potrzebuje szansy. Dzięki udziałowi w zajęciach zyskała m.in. pewność siebie – mówi Ewa Wróbel.

Zabawa i nauka

Pierwszą formę wsparcia stanowiły wyjazdy integracyjno-edukacyjne do Wisły (inauguracyjna edycja) i Lanckoronny (druga edycja). – Ten czas wspominam bardzo dobrze. Wtedy poznałam bardzo dużo ciekawych ludzi. Ponadto pogłębiłam wiedzę dotyczącą integracji grupy, swoich cech charakteru oraz podstawowych zasad księgowości – opisuje Aleksandra Bąk. Szkolenia stacjonarne, przygotowujące do pracy w NGO, odbywają się w Krakowie. Ich uczestnicy otrzymują stypendium szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu. – Dla mnie największym zaskoczeniem było to, że zakwalifikowane osoby są tak dobrze przygotowane. Wszedłam do grupy, w której wiele tematów mogłam pominąć. Skupiłam się więc na bardziej specjalistycznych umiejętnościach, przyswajanych przez uczestników w łatwy sposób i w dość szybkim tempie – mówi psycholog **Ewa Piekarska**, prowadząca zajęcia w ramach Pracuję w NGO. Według niej ważną



Aleksandra Bąk, Ewa Wróbel, Marcin Mleczo, Ewa Piekarska

pozycję w programie odegrało rozwijanie asertywności. Część ćwiczeń z tego zakresu należało wykonać w konkretnych sytuacjach życiowych, co niekiedy było stresujące. Zaangażowanie w trakcie tego etapu oznacza przepustkę do udziału w pięciomiesięcznych, płatnych stażach (stypendium stażowe oraz zwrot kosztów dojazdu). W pierwszej edycji stażyści zdobywali doświadczenie w czterech organizacjach pozarządowych. W drugiej liczba takich miejsc wzrosła do ok. dwudziestu. – Nawiązaliśmy współpracę głównie z największymi podmiotami z Krakowa. Stwarzają one szanse na zatrudnienie osób niepełnosprawnych, a to dla nas jeden z priorytetów – informuje **Joanna Czarnik**, koordynatorka projektu z Fundacji Biuro Inicjatyw Społecznych.

Realne korzyści

Autorzy projektu założyli, że 30 proc. jego uczestników znajdzie pracę. – Prawdopodobnie wskaźnik ten będzie wyższy. Już sporo osób z pierwszej edycji zdobyło angaż, inne rozpoczęły aktywne poszukiwania – mówi Joanna Czarnik. Według Marcina Mlecza bardzo dużo organizacji pozarządowych potrzebuje pracowników odpowiednio przygotowanych. – Część kandydatów nie wiedziała nic o trzecim sektorze, a po szkoleniu są już osobami godnymi polecenia – przekonuje szef Biura Fundacji MATIO. Jego zdaniem uczestnicy projektu mogą być zatrudniani też np. w biurach księgowych czy agencjach reklamowych. Ewa Piekarska jest przekonana, że zajęcia bardzo pomagają w poszukiwaniu pracy. Uczestnicy zdobywają nie tylko wiedzę, ale też pewność siebie. – Nie są wycofani, o czym świadczy m.in. mowa ciała. Potrafią stanowczo się wypowiadać, a to podstawa przy staraniu się o zatrudnienie – opisuje wykładowczyni. Aleksandra Bąk przyznaje, że miała obawy dotyczące pierwszych dni w pracy. Nie wiedziała, czy sobie poradzi z księgowaniem. – Wiedza zdobyta podczas projektu jest bardzo potrzebna. Bez niej byłoby mi trudniej, musiałabym poświęcić wiele czasu na naukę. A tak wykonuję zadania poprawnie i jestem z tego bardzo zadowolona – podsumowuje.

Niepełnosprawni – pełnosprawni Europejczycy

Tekst i fot.: Ilona Raczyńska

W piątek 28 listopada w Miejskim Centrum Kultury im. H. Bisty w Rudzie Śląskiej miało miejsce ostatnie z cyklu spotkań „Śląsk w Europie”, tym razem w całości poświęcone polityce Unii Europejskiej wobec osób niepełnosprawnych, nosiło nazwę „Niepełnosprawni – pełnosprawni Europejczycy”.

Wśród uczestników byli kierownicy i terapeuci warsztatów terapii zajęciowej z okolicznych miast, prezesi stowarzyszeń działających na rzecz osób niepełnosprawnych, a także pełnomocnik marszałka województwa śląskiego ds. organizacji pozarządowych. Zaproszenie posła Marka Plury przyjęła również Aleksandra Skowronek – wicemarszałek województwa śląskiego, która omówiła zastosowanie europejskich standardów w polityce społecznej na rzecz środowiska osób z niepełnosprawnością w tym regionie.

Działania Unii Europejskiej na rzecz osób niepełnosprawnych

Omawiając podstawy prawne zaangażowania Unii Europejskiej wobec osób niepełnosprawnych, poseł Marek Plura rozpoczął od przedstawienia fragmentów Karty Praw Podstawowych UE dotyczących praw osób z niepełnosprawnością. Unia uznaje i szanuje prawo tej grupy osób do korzystania ze środków mających zapewnić im niezależność, integrację społeczną i zawodową oraz udział w życiu społeczności, a także prawo do godności, wolności i równości. Zakazana jest wszelka dyskryminacja ze względu na niepełnosprawność, wyeliminowanie dyskryminacji jest jedną z gwarancji Unii. „Unia powinna zwalczać, przy określaniu i realizacji jej polityk i działań, wszelkie dyskryminacje ze względu na niepełnosprawność” – mówi art. 10 Karty Praw, a w ślad za nim art. 19 zaleca „dostosowanie w tym celu ustawodawstwa Unii”.

Europejska Strategia w Sprawie Niepełnosprawności 2010-2020

Parlament Europejski i ustalane w nim prawo stale wydają nam się czymś odległym i bez znaczenia dla naszego codziennego życia, tymczasem strategię tam ustalane są wytycznymi dla prawodawstwa krajów członkowskich. W przyjętej przez Unię strategii uwzględniono poprawę



jakości życia osób z niepełnosprawnością, a jednocześnie korzyści dla społeczeństwa i gospodarki bez zbędnych obciążeń dla administracji i przemysłu.

Europejska Strategia w Sprawie Niepełnosprawności 2010–2020 obejmuje działania w zakresie dostępności, uczestnictwa, równości, zatrudniania, kształcenia i szkolenia, ochrony socjalnej, zdrowia i działań zewnętrznych.

Dostępność – zapewnienie dostępności towarów, usług, także publicznych, oraz urządzeń wspomagających dla osób niepełnosprawnych.

Uczestnictwo – osiągnięcie pełnego udziału tych osób w życiu społecznym poprzez umożliwienie im korzystania ze wszystkich korzyści płynących z obywatelstwa w Unii, usunięcie barier administracyjnych i wynikających z postaw społecznych w celu osiągnięcia pełnego udziału w życiu społecznym, zapewnienie usług środowiskowych wysokiej jakości, w tym dostępu do osobistej opieki.

Równość – wyeliminowanie w UE dyskryminacji ze względu na niepełnosprawność.

Zatrudnienie – umożliwienie znacznie większej liczbie osób niepełnosprawnych zarabiania na życie na wolnym rynku pracy.

Kształcenie i szkolenie – upowszechnienie kształcenia i uczenia się przez całe życie dla uczniów i studentów z niepełnosprawnością.

Ochrona socjalna – działanie na rzecz godnych warunków życia tej grupy osób.

Zdrowie – zwiększenie równego dostępu osób niepełnosprawnych do świadczeń zdrowotnych i powiązanych usług.

Działania zewnętrzne – promowanie praw osób z niepełnosprawnością w ramach działań zewnętrznych UE.

Niektóre z tych punktów zapewne wydają się czytelnikom „Naszych Spraw” oczywiste, trzeba jednak pamiętać, że w skład Unii wchodzi kraje o bardzo różnych poziomach polityki wobec osób z niepełnosprawnością. W ubiegłym roku na międzynarodowej konferencji w Strasburgu miałam okazję oglądać prezentację kraju szczycącego się założeniem ośrodka na w formule naszego WTZ. W Polsce to już codzienność nie budząca zachwytu, traktowana jako jeden z oczywistych obowiązków państwa; takich ośrodków istnieją setki, najstarsze obchodzą już uroczyscie ponad 20 lat swojego istnienia.

Realizacja Strategii ma się odbywać poprzez podnoszenie świadomości, wsparcie finansowe, gromadzenie statystyk i danych oraz monitorowanie mechanizmów (wymagane w Konwencji ONZ).

Działanie Unii Europejskiej będzie wspierać działania krajowe w celu:

- analizowania sytuacji osób niepełnosprawnych na rynku pracy
- walki z postawami i pułapkami związanymi z korzystaniem ze świadczeń, które zniechęcają te osoby do wchodzenia na rynek pracy
- pomocy w integracji na rynku dzięki Europejskiemu Funduszowi Społecznemu
- rozwijania aktywnej polityki rynku pracy
- zwiększania dostępności miejsc pracy
- rozwijania usług w dziedzinie zatrudnienia
- wspierania struktur i szkoleń w miejscu pracy
- promowania korzystania z ogólnego rozporządzenia w sprawie wyłączeń blokowych (GBER).

Europejska Karta Osób Niepełnosprawnych – wspieranie mobilności osób niepełnosprawnych w obrębie Unii Europejskiej

W Parlamencie Europejskim trwają działania na rzecz wprowadzenia w całej Unii Europejskiej jednolitego dokumentu potwierdzającego status osoby niepełnosprawnej. Poseł Marek Plura zademonstrował projekt takiej karty, z którą wiele podróżujących po Europie niepełnosprawnych osób wiąże wielkie nadzieje na ułatwienie swojego podróżowania.

– Nie chodzi tu o wprowadzanie nowego, europejskiego kanonu przywilejów dla osób niepełnosprawnych, a jedynie o możliwość ogólnoeuropejskiego uznania ich niepełnosprawności i tym samym umożliwienie korzystania z praw przynależnych osobom niepełnosprawnym w danym państwie członkowskim. Wprowadzenie takiej karty w sposób istotny zwiększy mobilność osób niepełnosprawnych w Unii Europejskiej.

Co szósta osoba w UE jest niepełnosprawna

Co szósta osoba w UE jest niepełnosprawna, nie możemy zmarnować ogromnego potencjału tej ważnej grupy obywateli. Takie też przekonanie nadaje jakość działaniom Unii w kierunku osób niepełnosprawnych.

Na zakończenie poseł przedstawił krótkie omówienie i relację fotograficzną z najświeższego wydarzenia w Parlamencie Europejskim, jakim była – zorganizowana zresztą przez niego – prezentacja filmów w ramach Europejskiego Festiwalu „Integracja Ty i Ja” w dniu 19 listopada. Przegląd zgromadził naprawdę wielu widzów, co świadczy o dużym zainteresowaniu problemami osób niepełnosprawnych wśród europarlamentarzystów i mieszkańców Brukseli.

Sympatyczne akcenty spotkania

Spotkanie rozpoczęła i zakończyła świetna, spokojna, prawie relaksacyjna muzyka, doskonale wprowadzająca w przedświąteczny klimat, w wykonaniu dwóch młodych muzyków z zespołu „Blue Monday”, zaproszonych przez posła Plurę. Muzycy wzbudziili wielkie zainteresowanie wśród obecnych na sali terapeutów, pytających o możliwość zaproszenia do współpracy lub nabycia płyty.

Kolejnym miłym akcentem ostatniego z cyklu spotkań, z racji przypadających niedługo Świąt Bożego Narodzenia, była wizyta Mikołaja, który wszystkich uczestników obdarował czekoladami. Pamiętał nawet o tych, którzy musieli zostać w ośrodkach, bo nie dla wszystkich wystarczyło miejsca w busach.

Organizacje pozarządowe: potrzebny dalszy dialog nt. problemów niepełnosprawnych

Zainicjowany przez rząd dialog ze stroną społeczną nt. problemów osób niepełnosprawnych sprawdził się i powinien być kontynuowany – przekonuje w liście otwartym adresowanym do ministra pracy koalicja „Na pomoc niesamodzielnym”.

Koalicja skupia ponad 500 organizacji, instytucji oraz osób działających na rzecz niesamodzielnymi i przewlekłe chorych. W swoim liście, który poza ministrem pracy miał otrzymać także minister zdrowia, koalicja wyraża stanowisko, że powołany przez MPiPS tzw. okrągły stół ds. osób niepełnosprawnych stał się forum regularnego dialogu, w którym aktywny udział biorą przedstawiciele obydwu resortów.

„Bardzo to doceniamy, gdyż taka sytuacja nie miała miejsca od wielu lat w Polsce” – podkreśliła koalicja w liście, dziękując zarazem za możliwość udziału swoich przedstawicieli w pracach zespołów roboczych.

Rozmowy w formule tzw. okrągłego stołu dotyczące problemów osób z niepełnosprawnościami i budowy systemu ich wspierania zaczęły się 30 kwietnia. Spotkania zainicjowało MPiPS po proteście rodziców niepełnosprawnych dzieci, którzy wiosną przez kilka tygodni okupowali budynek Sejmu, a także po trwającej blisko miesiąc (od 27 marca do 25 kwietnia) pikietach siedziby parlamentu zorganizowanej przez opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych.

Grupy miały odmienne postulaty, ale obydwie domagały się podwyższenia przyznawanych im w związku z pielęgnacją podopiecznych świadczeń oraz zmian w systemie wsparcia opiekunów osób niesamodzielnymi. W październiku prace zespołów zostały wznowione po wakacyjnej przerwie.

Koalicja podkreśla, że powołane przez resort pracy zespoły robocze „pozwoły na poznanie postulatów, a także na szeroką wymianę informacji pomiędzy wszystkimi podmiotami biorącymi udział w dyskusji”.

„Żałujemy, że część środowisk, aktywnych na pierwszych spotkaniach zespołów, tak szybko z udziału w nich zrezygnowała. Rozumiemy, że część zaprezentowanych postulatów byłaby trudna lub wręcz niemożliwa do realizacji, ale w tym celu się spotykamy i dyskutujemy, by szukać realnych rozwiązań w duchu wzajemnego zrozumienia z jednej strony potrzeb, z drugiej możliwości finansowych państwa” – napisano w stanowisku.

Podpisana pod listem otwartym przewodnicząca koalicji Elżbieta Szwałkiewicz wskazuje, że kolejne spotkania zespołów roboczych powinny być poświęcone senackiemu projektowi ustawy o pomocy osobom niesamodzielnymi. Prace nad założeniami do tego projektu są na ukończeniu. Jak zapowiedział w ubiegłym tygodniu jeden z jego autorów, senator Mieczysław Augustyn (PO), jeszcze pod koniec października projekt ma zostać poddany ocenie grupy roboczej. Później dokument otrzymają do oceny premier oraz resort pracy.

„Publiczna ocena tego projektu podczas kolejnych spotkań zespołów roboczych byłaby w naszej opinii ze wszech miar pożądana, dlatego jesteśmy przekonani, że formuła okrągłego stołu zainicjowana przez pana ministra powinna być nadal kontynuowana, gdyż tylko dialog i wzajemna wymiana opinii oraz idei przybliży nas do zmiany sytuacji w obszarze opieki długoterminowej” – argumentują autorzy listu. Koalicja podkreśla też, że uchwalenie ustawy byłoby początkiem budowy nowoczesnego systemu wsparcia osób niesamodzielnymi w Polsce.

Prace nad projektem ustawy o pomocy osobom niesamodzielnymi trwają od sześciu lat. Głównym założeniem jest wsparcie dla rodzin opiekujących się osobami niesamodzielnymi, np. w podeszłym wieku. Rodzina będzie mogła uzyskać od państwa czek opiekuńczy, którym będzie można zapłacić za profesjonalną opiekę, np. za usługi w domu dziennego pobytu. Jeśli osobą niesamodzielną będzie się opiekować ktoś z rodziny, będzie mógł liczyć na refundację określonych kosztów.

MPiPS kilkakrotnie podkreślało, że z opracowaniem kompleksowych rozwiązań wsparcia opiekunów osób niepełnosprawnych czeka na rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego, do którego zaskarżono przepisy różniące sytuację opiekunów osób niepełnosprawnych w zależności od tego, czy opiekują się dorosłymi, czy dziećmi.

21 października TK orzekł, że uzależnienie świadczenia pielęgnacyjnego dla opiekuna dorosłej osoby niepełnosprawnej od wieku powstania niepełnosprawności jest niekonstytucyjne. (PAP)

TK zakwestionował przepis dot. świadczeń dla rodziców niepełnosprawnych dzieci

Niekonstytucyjny jest przepis odmawiający rodzicowi prawa do świadczenia pielęgnacyjnego na niepełnosprawne dziecko, jeśli drugi z rodziców ma już takie świadczenie w związku z opieką nad innym niepełnosprawnym dzieckiem – orzekł 18 listopada Trybunał Konstytucyjny.

„W ekstremalnie trudnej sytuacji rodziny wychowującej więcej niż jedno dziecko niepełnosprawne, rezygnacja z pracy jednego rodzica często może się okazać niewystarczająca, gdyż opiekun ten nie jest w stanie sprawować efektywnie opieki równocześnie nad dwojgiem czy trojgiem niepełnosprawnych dzieci” – zaznaczył Trybunał.

Dlatego – w ocenie TK – prawo powinno w takiej sytuacji stworzyć możliwość rezygnacji z pracy także drugiemu rodzicowi, umożliwiając mu uzyskanie świadczenia pielęgnacyjnego.

Trybunał orzekł w związku z tym, że niezgodny z konstytucją jest zapis ustawy o świadczeniach rodzinnych w zakresie, „w jakim uniemożliwia przyznanie prawa do świadczenia pielęgnacyjnego rodzicowi, który rezygnuje z zatrudnienia w związku z koniecznością sprawowania opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem, w sytuacji, gdy drugi z rodziców ma ustalone prawo do świadczenia pielęgnacyjnego na inne dziecko w rodzinie”.

Jak mówiła w uzasadnieniu orzeczenia sędzia TK Teresa Liszcz, zakwestionowany przepis jest niezgodny z zapisem konstytucji głoszącym, iż „rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i społecznej, zwłaszcza wielodzietne i niepełne, mają prawo do szczególnej pomocy ze strony władz publicznych”.

– Przyjęcie wynikającej z zaskarżonego przepisu zasady, że jednej rodzinie może przysługiwać tylko jedno prawo do świadczenia pielęgnacyjnego, niezależnie od liczby niepełnosprawnych dzieci wymagających opieki osobistej innych osób i niezależnie od liczby opiekunów sprawujących tę opiekę, w większości przypadków jest niewystarczająca – mówiła sędzia.

Dodała, że „niemożliwość uzyskania takiego świadczenia w sytuacji, gdy jedna osoba nie daje sobie rady z opieką, powoduje, że dzieci niepełnosprawne mogą znaleźć się w zakładach opieki społecznej”. Wówczas – jak wskazała – pociąga to za sobą negatywne skutki społeczne i rodzinne; wzrastają też koszty utrzymania tych dzieci, które musi pokrywać państwo.

„Bardzo istotnym dopełnieniem częściowego zastąpienia utraconego zarobku przez świadczenie jest przyznanie prawa do kontynuacji ubezpieczenia, dzięki temu, że składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe będą finansowane ze środków publicznych. O tym nie wolno zapominać. Tego nie zrekompensują też inne świadczenia” – zaznaczyła Liszcz.

Dodała, że świadczenia pielęgnacyjne obecnie przysługują także osobom, które nie są w trudnej sytuacji materialnej. – Nie można jednak w związku z tym oszczędzać na tych rodzinach, w których jest wiele osób niepełnosprawnych wymagających opieki – zaznaczyła.

Orzeczenie TK zapadło w związku ze skargą konstytucyjną ojca, któremu odmówiono prawa do świadczenia pielęgnacyjnego na syna, ponieważ jego żona miała już ustalone prawo do świadczenia na drugie niepełnosprawne dziecko. Dlatego wyrok TK odnosi się do brzmienia przepisu sprzed października 2011 r.

Nowelizacje tej regulacji, które przyjęto po 2011 r. nie zmieniły jednak istoty przepisu. Dlatego, jak powiedziała po wyroku dziennikarzom reprezentująca w sprawie Sejm posłanka Beata Kempa, także aktualne brzmienie przepisu po tym orzeczeniu jest nie do utrzymania. – Trzeba rozpocząć jak

najszybciej prace legislacyjne, bo jeśli będą nowe skargi na podstawie aktualnego zapisu ustawy, to można domniemywać, że skargi te będą uwzględniane – zaznaczyła.

Skarżącemu, w którego rodzinie wychowuje się troje dzieci „z najgłębszymi dysfunkcjami”, odmówiono prawa do świadczenia pielęgnacyjnego, zaś w 2010 r. Naczelny Sąd Administracyjny oddalił jego skargę kasacyjną w tej sprawie. Po wyroku reprezentujący skarżącego mec. Paweł Bakun projektu wręczono 6 listopada podczas gali na warszawskiej giełdzie.

Do skargi przyłączyła się i poparła ją RPO. W swym stanowisku wskazywała na to, że kwestionowany artykuł skłaniał rodziców do stwarzania sytuacji pozorujących rozkład pożycia dla uzyskania prawa do świadczeń, nie realizował też zasady udzielania pomocy osobom niepełnosprawnym oraz szczególnej pomocy rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej.

W drugiej połowie października TK uznał za niekonstytucyjną inną regulację ustawy o świadczeniach rodzinnych, która uzależniała świadczenie pielęgnacyjne dla opiekuna dorosłej osoby niepełnosprawnej od wieku, w którym powstała ta niepełnosprawność. Wskazał jednak, że można odmiennie traktować opiekunów dzieci i dorosłych. (PAP)

mja/ pz/

Przyznano nagrody w konkursie

Trzy projekty, mające przyczynić się do aktywizacji zawodowej osób z przewlekłymi chorobami autoimmunologicznymi, do których zalicza się np. nieswoiste zapalenie jelita czy łuszczycę, zostały nagrodzone w II edycji konkursu „Zwyczajnie aktywni 2014”.

Celem konkursu, pod patronatem m.in. MPiPS, jest aktywizacja zawodowa tej grupy chorych, pomoc w utrzymaniu ich dotychczasowej aktywności w pracy lub rozwijanie się w nowym kierunku zawodowym. Granty w wysokości 30 tys. zł dla każdego projektu wręczono 6 listopada podczas gali na warszawskiej giełdzie.

Wśród nagrodzonych organizacji jest Stowarzyszenie „Apetyt na Życie” za projekt „Gras o staż z pompą”. – Nasze stowarzyszenie opiekuje się osobami leczonymi żywieniowo. Oferujemy im przenośne pompy do żywienia, które w znacznym stopniu podnoszą jakość życia. Nasz projekt przewiduje możliwość sfinansowania takich zakupów. Posiadacze takich pomp będą mogli pracować. Wiadomo, że w ograniczonym wymiarze czasu, ale podejmą staże w firmach, które przyjmą te osoby – powiedział prezes „Apetytu na Życie” Marek Lichota.

Nagrodę zdobył także projekt „Droga do pracy Bis” realizowany przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Colitis Ulcerosa i Choroby Leśniowskiego-Crohna. – Najważniejszą formą terapii dla każdego pacjenta jest terapia farmakologiczna. Ona jest ważna i potrzebna, ale jest niewystarczająca. Bardzo ważne jest także wsparcie psychologiczne. Redukcja wszelkiego rodzaju negatywnych stanów emocjonalnych, które towarzyszą chorobie przewlekłej, jest możliwa, jeśli jest

„Zwyczajnie Aktywni 2014”

prowadzona we właściwy sposób. To pomoc ze strony specjalistów, psychologów i trenerów, a także współpraca z wojewódzkim urzędem pracy – powiedziała prezeska stowarzyszenia Wiesława Bednawska.

Wśród laureatów konkursu znalazło się także Ogólnopolskie Stowarzyszenie Młodych z Zapalnymi Chorobami Tkanki Łącznej „3majmy się razem” za projekt „Krok naprzód”. – W naszym projekcie chcemy dać możliwość młodym chorym uczestniczenia w warsztatach psychologicznych. Planujemy także spotkania z doradcą zawodowym, który podpowie w taki praktyczny sposób, jak przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej. Trzeci element dotyczy pomocy prawnej. Młodzi chorzy często nie mają świadomości praw, które im przysługują – powiedziała wiceprezeska stowarzyszenia Marta Kotarba-Kańczugowska.

Konkurs „Zwyczajnie aktywni” stworzono z myślą o około 2 mln Polaków, którzy cierpią na autoagresywne, zapalne schorzenia przewlekłe. Zalicza się tu m.in. łuszczycę, na którą w kraju choruje ok. 1 mln osób, nieswoiste zapalenie jelita, jak choroba Leśniowskiego-Crohna, czy wrzodziejące zapalenie jelita grubego, które łącznie dotyczą co najmniej 50 tys. osób, a także reumatoidalne zapalenie stawów (RZS) oraz inne zapalne schorzenia stawów, na które w Polsce cierpi ok. 400 tys. ludzi.

Choroby te są przeważnie diagnozowane między 20. a 50. rokiem życia, czyli u osób na początku rozwoju kariery zawodowej lub w pełni jej rozkwitu. Coraz częściej dotyczą też młodzież i dzieci. W najcięższych postaciach schorzenia te mogą doprowadzić do niepełnosprawności (zwłaszcza, gdy nie są leczone lub leczy się je w niewłaściwy sposób) i często zmuszają ludzi do zmiany planów zawodowych, a nawet rezygnacji z pracy i przechodzenia na rentę.

Organizatorami projektu są m.in. Fundacja Urszuli Jaworskiej, Instytut Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej, Polskie Amazonki Ruch Społeczny. Więcej informacji o konkursie można przeczytać na stronie internetowej – www.zwyczajnieaktywni.pl. (PAP)

gdyl/ pz/

Pomorskie: doradztwo zawodowe dla seniorów i niepełnosprawnych

115 osób długotrwale bezrobotnych, seniorów i niepełnosprawnych skorzystało ze specjalistycznych usług poradnictwa zawodowego oferowanych przez Pomorski Ośrodek Kompetencji w Gdańsku. Placówka jest pierwszą i jedyną w kraju tego typu instytucją.

Ten innowacyjny projekt kompleksowego i specjalistycznego poradnictwa zawodowego dla długotrwale bezrobotnych seniorów i niepełnosprawnych zainicjował i w imieniu samorządu województwa pomorskiego realizuje Wojewódzki Urząd Pracy (WUP) w Gdańsku.

Kierownik Wydziału Programów Rynku Pracy WUP w Gdańsku, Wojciech J. Konkel, poinformował PAP, że celem centrum jest pomoc w poszukiwaniu zatrudnienia osób niepełnosprawnych, powyżej 50. roku życia i długotrwale bezrobotnych. Ośrodek realizuje ten cel poprzez zindywidualizowane, innowacyjne usługi doradcze i diagnostyczne, badanie kompetencji i możliwości fizycznych osób bezrobotnych.

Zaznaczył, że swoje unikatowe metody pracy centrum wypracowało m.in. przy pomocy uczelni oraz szwedzkich służb zatrudnienia, które wykonują podobne badania diagnostyczne od 30 lat.

Na specjalistyczne badania w ośrodku kompetencji kierują bezrobotnych doradcy zawodowi z powiatowych urzędów pracy lub z WUP. – Jeżeli doradca zawodowy i osoba bezrobotna poszukująca pracy będą chciały współpracować skuteczniej, to potrzeba większej wiedzy o tej osobie, o jej zasobach, kompetencjach, możliwościach fizycznych, ograniczeniach i tego doradca zawodowy nie dowie się z pierwszego kontaktu, z rozmowy – tłumaczy Konkel. Jest przekonany, że po dwudniowych specjalistycznych badaniach są obiektywnie ocenione kompetencje zawodowe, psychologiczne, społeczne i menedżerskie. – I to nie za pomocą deklaracji czy testu psychologicznego, ale za pomocą konkretnego, realnie wykonanego zadania diagnostycznego, tzw. próbki pracy – podkreślił.

Badanie obejmuje m.in. pracę z psychologiem i z fizjoterapeutą. Prowadzone jest też doradztwo ergonomiczne. Jako jedyna instytucja rynku pracy w Polsce Pomorski Ośrodek Kompetencji zatrudnia fizjoterapeutów, którzy podpowiadają, jak dostosować stanowisko pracy do wykonywanych zadań, i szkołę w zakresie prawidłowego wykonywania różnorodnych prac.

Konkel uważa, że dzięki badaniom doradca może trafniej zdecydować, na jakie szkolenie, na jaki staż, do jakiego pracodawcy może

skierować diagnozowaną osobę. Oceniał, że „długotrwałym celem badań jest lepsze, bardziej trafne dobieranie kandydata pod potrzeby pracodawcy”.

W minionym roku, w ramach testowania działalności ośrodka, z badań kompetencji skorzystało łącznie 115 osób, w tym 89 bezrobotnych (w tym ponad połowa długotrwale bezrobotnych), 26 nieaktywnych zawodowo (niezarejestrowanych w powiatowym urzędzie pracy jako osoby bezrobotne). Wśród tych osób 33 były z niepełnosprawnością, a 14 w wieku 55+ (w tym cztery osoby w wieku 60+).

Jak zaznaczył Konkel, „centrum nie przyjmuje masowo klientów; to są specjalistyczne usługi poradnictwa zawodowego, więc dostępność do nich jest ograniczona”. Przyznał, że dopiero na początku przyszłego roku będzie mógł powiedzieć, ile osób spośród zbędnych dzięki pomocy centrum znalazło zatrudnienie. – Ma to ocenić zewnętrzna firma – dodał. Przydatność centrum i prowadzonych specjalistycznych badań mają też ocenić pracodawcy.

Poinformował, że do końca roku centrum ma okres testowy. Od stycznia 2015 roku usługi centrum będą wdrażane w WUP w Gdańsku. Według Konkela Pomorskie jest jedynym województwem w kraju, w którym są oferowane tego typu usługi. – WUP w Gdańsku wymyślił to, teraz testuje, a w przyszłym roku być może będziemy to wdrażać w czterech kolejnych województwach – dodał. Powiedział, że wszystkie województwa są zainteresowane utworzeniem takiego centrum.

Jak podaje WUP w Gdańsku, przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wskazują projekt województwa pomorskiego jako formę pomocy osobom 50+ i z niepełnosprawnością w odnalezieniu się na rynku pracy oraz w utrzymaniu ich aktywności zawodowej.

Sekretarz Stanu w MPiPS Jacek Męcina rekomendował projekt innym województwom podczas obrad sejmowej Komisji Polityki Senioralnej, która zajmuje się sprawami polityki państwa dotyczącymi osób starszych. (PAP)

bls/ par/

Pomoc publiczna w 2013 roku – Raport UOKiK

Ponad 20 mld zł – to kwota pomocy publicznej udzielonej w 2013 roku – tak wynika z najnowszego raportu Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Najwięcej udzielono pomocy regionalnej.

Prezes UOKiK jest odpowiedzialny za monitorowanie pomocy publicznej oraz sporządzanie corocznego raportu. Zgodnie z najnowszym ogólna wartość pomocy w 2013 roku wyniosła 20,62 mld zł. To mniej w porównaniu z 2012 rokiem, kiedy udzielono pomocy w kwocie 21,80 mld zł. Podana ogólna kwota pomocy uwzględnia pomoc udzieloną w sektorze transportu, która w 2013 r. wyniosła 4,05 mld zł – czyli ok. 300 mln więcej niż rok wcześniej (w 2013 ok. 57 proc. tej kwoty przyznano spółkom kolejowym). W raporcie i komunikacie prasowym analizę udzielonego wsparcia dokonano z wyłączeniem pomocy udzielonej w sektorze transportu.

Najczęściej stosowaną formą pomocy były, podobnie jak w latach poprzednich, ulgi podatkowe i dotacje (97,8 proc. wartości pomocy).

Wśród instytucji udzielających najwięcej pomocy w 2013 roku udzielił prezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – 3,23 mld zł (w 2012 r. – 2,97 mld zł) – wsparcie to niemal w całości zostało przeznaczone na dofinansowanie do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością. Następnie: prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości – 2,72 mld zł (w 2012 r. – 2,27 mld zł) i marszałkowie województw – 2,48 mld zł (w 2012 r. – 2,52 mld zł). O 0,75 mld zł mniej pomocy udzielił minister gospodarki – 1,33 mld zł (w 2012 r. – 2,08 mld zł).

W ramach pomocy horyzontalnej rozdysponowano 4,99 mld zł – w 2012 r. było to 5,81 mld zł. Największe środki przeznaczono na zatrudnienie – 3,37 mld zł (w 2012 r. – 3,07 mld zł), prace badawczo-rozwojowe 0,93 mld zł (w 2012 r. – 1,27 mld zł), na szkolenia – 0,40 mld zł (w 2012 r. 0,44 mld zł). Najbardziej zmniejszyła się pomoc na ochronę środowiska – 0,04 mld zł (w 2012 r. – 0,28 mld zł).

W przypadku pomocy sektorowej nastąpił znowu spadek – do 1,71 mld zł z 3,09 mld zł w 2012 r. Najbardziej w tym okresie zmniejszyła się pomoc w sektorze energetyki z tytułu dobrowolnego rozwiązania umów długoterminowych sprzedaży mocy i energii elektrycznej – o 0,92 mld zł. Pomoc udzielona podmiotom działającym w sektorze gazu wyniosła 0,47 mld zł – najwięcej pieniędzy zostało przeznaczonych na budowę terminalu regazyfikacyjnego dla spółki Polskie LNG (0,27 mld zł). Wsparcie w sektorze górnictwa wyniosło 0,39 mld zł – największym beneficjentem była Spółka Restrukturyzacji Kopalń (0,37 mld zł).

Wartość pomocy regionalnej wyniosła 9 mld zł (2012 – 8,25 mld zł) – wzrost wynika głównie z większej ilości środków udzielanych na wspieranie nowych inwestycji. Najwięcej pomocy o tym przeznaczeniu udzielił: prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości – 2,60 mld zł, marszałkowie województw – 2,40 mld zł, organy skarbowe – 1,33 mld zł.

Wsparcie według województw

Największa średnia wartość pomocy w przeliczeniu na jednego zarejestrowanego przedsiębiorcę została udzielona w województwie podkarpackim – 8,8 tys. zł, następnie w województwie łódzkim – 6 tys. zł, śląskim – 5,5 tys. zł oraz lubuskim i warmińsko-mazurskim – po 4,5 tys. zł. Najmniej pomocy w przeliczeniu na jednego przedsiębiorcę udzielono przedsiębiorcom z województwa opolskiego – 2,3 tys. zł, zachodniopomorskiego i małopolskiego – po 2,9 tys. zł.

Wsparcie według beneficjentów

W 2013 roku duże przedsiębiorstwa otrzymały mniej pomocy (6,5 mld zł) – w 2012 trafiła do nich ponad połowa środków, rok później – 40 proc. ogólnej wartości pomocy. Natomiast średnim przedsiębiorcom udzielono około 4,34 mld zł (26,2 proc. ogólnej wartości pomocy), małym 3,43 mld zł (20,7 proc.), mikro – 2,29 mld zł (13,8 proc.).

Największym beneficjentem pomocy (z uwzględnieniem pomocy w transporcie) były Przewozy Regionalne – 0,96 mld zł, PKP Intercity – 0,60 mld zł. Następnie: Spółka Restrukturyzacji Kopalń (0,37 mld zł), PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna (0,32 mld zł), Telewizja Polska (0,28 mld zł).

Info: UOKiK, oprac. **sza**

Prezydent: głosujemy na tych, którzy rozumieją problem niepełnosprawności

Prezydent Bronisław Komorowski podczas Wielkiej Gali Integracji zaapelował, aby w nadchodzących wyborach samorządowych głosować na tych, którzy rozumieją problem niepełnosprawności. Warto, aby w samorządach były osoby zainteresowane likwidowaniem barier – dodał.

Wielka Gala Integracji, która odbyła się 6 listopada w Warszawie, to doroczne święto polskiego środowiska osób z niepełnosprawnością, organizowane przez Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji oraz stołeczny ratusz.

Prezydent ocenił, że jednym z największych osiągnięć 25 lat wolności były zmiany w świadomości Polaków, jeśli chodzi o postrzeganie osób niepełnosprawnych, a także wprowadzenie konkretnych rozwiązań umożliwiających im pełny udział w życiu społecznym – np. głosowanie w wyborach. Zaapelował, aby korzystać z tych możliwości i w nadchodzących wyborach samorządowych głosować na tych, którzy rozumieją problem niepełnosprawności.

– Macie państwo możliwość łatwiejszego oddawania głosu, warto z tego korzystać tak, aby w samorządach było jak najwięcej osób zainteresowanych likwidowaniem barier – mówił prezydent. – To dla nas wielkie wyzwanie, żebyśmy potrafili mądrze korzystać z mechanizmów pozwalających wszystkim obywatelom na udział w życiu społecznym – dodał.

Tegoroczna Gala jest okazją do podsumowań, ponieważ w tym roku Integracja obchodzi 20-lecie istnienia, datowane od wydania pierwszego numeru magazynu „Integracja”, który powstał z inicjatywy Piotra Pawłowskiego, obecnie prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji.

– Dwadzieścia lat temu życie z niepełnosprawnością było zupełnie inne, dziś jesteśmy w całkiem innym miejscu – podkreślił Pawłowski.

Podczas Gali przyznano nagrody w konkursach „Aplikacje bez barier” i „Serwis www bez barier”, w których wyróżniono najciekawsze aplikacje mobilne dedykowane i dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnością, a także najbardziej dostępne serwisy internetowe instytucji publicznych.

Przyznano również Medale Przyjaciół Integracji, od 1997 r. wręczone osobom, instytucjom i firmom wyróżniającym się otwartością i wrażliwością, a także działającym na rzecz społecznej integracji osób z niepełnosprawnością. W tym roku trafiły one do firm Orange, Quad Graphics Europe i Telewizji Polskiej. (PAP)

akw/ krm/ itm/

J. Duda: więcej pracodawców zatrudnia osoby z niepełnosprawnościami

W ciągu ostatnich 6 lat wzrosła liczba pracodawców zatrudniających osoby z niepełnosprawnościami, zwłaszcza na otwartym rynku pracy. Bolączką jest niskie zatrudnianie ich w administracji publicznej – poinformował pełnomocnik rządu ds. niepełnosprawnych Jarosław Duda.

Mówił o tym 26 listopada podczas posiedzenia Komisji Polityki Społecznej, na którym omawiano sprawozdanie rządu z realizacji Karty Praw Osób Niepełnosprawnych. Według jego danych wskaźnik zatrudnienia niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym w latach 2008-2013 wzrósł o prawie 2 proc., najbardziej w grupie osób z orzeczeniem o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności – wzrost o prawie 4 pkt proc. Wzrosła też liczba pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne, którzy są zarejestrowani w systemie refundacji PFRON – z ponad 9,2 tys. w 2008 r. do 19 tys. w 2013 r. – oraz liczba pracodawców działających na otwartym rynku pracy – z 7 tys. do 17 tys.

W tym czasie zmalała jednak liczba pracodawców na rynku chronionym – o ponad 35 proc.

– Coraz więcej pracodawców dostrzega, że osoby z niepełnosprawnościami są ważnym podmiotem na rynku pracy, może są nawet bardziej aktywnym i spełniającym oczekiwania – wyjaśnił pełnomocnik. Jego zdaniem rząd chce dawać szansę wszystkim, którzy mogą dziś zatrudniać, nie tylko w zakładach pracy chronionej.

Duda powiedział, że bolączką jest niskie zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami w administracji publicznej, w niektórych ministerstwach jest bliskie zeru. Według niego bariery są po jednej i po drugiej stronie. Jak mówił – bywa, że osoba z niepełnosprawnością, dobrze wykształcona, która chciałaby pracować w administracji publicznej, zgryzkuje z aplikowania o stanowisko, gdy dowiaduje się, jaki to jest poziom wynagrodzenia, uznaje go za niesatysfakcjonujący. W najtrudniejszej sytuacji, jeśli chodzi o pracę, są osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności (wskaźnik zatrudnienia wynosi w tej grupie 4,1 proc.).

Ze sprawozdania dot. realizacji postanowień Karty Praw Osób Niepełnosprawnych

W call center w Jaśle pracę znajdzie ponad 200 osób

W pierwszej połowie 2015 r. w Jaśle (podkarpackie) otwarte zostanie Centrum Usług Biznesowych (call center) Grupy Kapitałowej Loyd. Zatrudnienie znajdzie ponad 200 osób m.in. niepełnosprawnych i długotrwale bezrobotnych.

Inwestycja ta otrzymała wsparcie ze strony władz samorządowych. Jak poinformował PAP burmistrz Jasła Andrzej Czernecki, podpisane zostało specjalne porozumienie o współpracy. W jego ramach inwestor będzie prowadził rekrutację poprzez miejscowy Powiatowy Urząd Pracy – oznacza to, że pierwszeństwo w zatrudnieniu będą miały osoby z powiatu jasielskiego. Jak zaznaczył dyrektor zarządzający Sales Concept, spółki należącej do Grupy Kapitałowej Loyd – Cezary Lewiński, w jasielskim centrum pracę znajdą bezrobotni ze szczególnym uwzględnieniem osób o utrudnionym dostępie do rynku pracy. To szansa dla osób długotrwale bezrobotnych, niepełnosprawnych oraz tych, które ukończyły 50. rok życia lub młodych, ale nieposiadających wyższego wykształcenia – dodał. Zdaniem burmistrza Jasła, każde nowe miejsce pracy, a szczególnie te, w których obok siebie pracują niepełnosprawni i pełnosprawni, są niezwykle istotne. – Taka sytuacja przyczynia się do kształtowania społeczeństwa świadomego i zintegrowanego. Dlatego zdecydowaliśmy się współpracować z inwestorem – podkreślił Czernecki.

W jasielskim centrum pracować będą osoby zajmujące się m.in. telerekrutacją, windykacją należności, pośrednictwem pracy oraz rejestracją. Wśród wymagań podczas rekrutacji będzie m.in. znajomość podstawowych programów komputerowych oraz posługiwanie się poprawną polszczyzną.

Stopa bezrobocia w pow. jasielskim na koniec września wyniosła 15,4 proc.

Niedawno Grupa Loyd poinformowała, że podobne centrum, jak to w Jaśle, otwarte zostanie w przyszłym roku w Sanoku (Podkarpackie), tam pracę znajdzie nawet 150 osób. Natomiast w listopadzie Grupa planuje otworzyć call center w Przemyśle.

W województwie działa już Centrum Usług Biznesowych Grupy w Krośnie. Obecnie zatrudnionych jest tam 50 osób, jak poinformował PAP inwestor, w przyszłym roku zatrudnienie zwiększy się o 100 osób.

Lokowanie centrów w mniejszych ośrodkach takich jak Jasło, Sanok czy Krosno wynika ze strategii spółki, która w najbliższych latach zamierza utworzyć na południu Polski docelowo ok. 15 centrów usług biznesowych; każde z nich to przynajmniej 150 nowych miejsc pracy.

Grupa Kapitałowa Loyd w ramach struktury holdingowej skupia spółki operujące głównie w sektorze HR, BPO, Contact Center i HORECA. W strukturze Grupy znajduje się Polski Holding Rekrutacyjny, Shangri La, Sales Concept oraz Loyd Shared Services.

Z danych ABSL (organizacja reprezentująca sektor nowoczesnych usług dla biznesu) wynika, że w Polsce działa już 470 centrów nowoczesnych usług biznesowych. W ciągu dwóch lat branża urosła o 50 proc., a w ciągu roku stworzyła 18 tys. nowych miejsc pracy. W centrach pracuje już 130 tys. osób. Pod koniec 2015 r. ich liczba ma wzrosnąć do 160 tys. (PAP)

bos/ mhr/

huk/ dym/

MIR: będą ułatwienia dla niepełnosprawnych na dworcach

Niepełnosprawni i osoby o ograniczonej sprawności ruchowej podróżujący autokarami będą mogli liczyć na pomoc m.in. przy wsiadaniu do pojazdu czy załadunku bagażu – zakłada projekt noweli ustawy o transporcie drogowym, którym w środę ma zająć się rząd.

– Projekt, który ma wprowadzić do polskiego prawa przepisy unijne dotyczące praw pasażerów w transporcie autobusowym i autokarowym, powinien trafić do Sejmu jeszcze w listopadzie – powiedział PAP wiceminister infrastruktury i rozwoju Zbigniew Rynasiewicz.

Jak wyjaśnił, w Polsce będzie wyznaczonych 21 dworców autobusowych i autokarowych, na których niepełnosprawnym i osobom o ograniczonej sprawności ruchowej będzie udzielana pomoc. – Będą one znajdowały się w miastach liczących powyżej 50 tys. mieszkańców i obsługujących rocznie ponad 500 tys. pasażerów, w tym m.in. w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Rzeszowie i Lublinie – zaznaczył.

Dworce te – jak wyjaśnił – mają pełnić funkcję terminala autobusowego i autokarowego, gdzie niepełnosprawni będą mogli liczyć na pomoc. Poinformował, że dostosowanie do wymagań unijnych terminali na dworcach będzie zadaniem gminy. – Pieniądze na sfinansowanie wydatków związanych z ich dostosowaniem będą pochodzić z opłat pobieranych przez właścicieli dworców od operatorów lub przewoźników drogowych – powiedział.

Chodzi o nieodpłatną pomoc np. w przejściu z poczekalni na pokład pojazdu, wejściu do autokaru i znalezieniu siedzenia, załadunku i odebraniu bagażu czy przewiezieniu psa przewodnika. Oprócz tego niewyznaczone do takiej pomocy dworce również będą mogły się o to ubiegać. Szczególnie chodzi o te znajdujące się w miejscowościach uzdrowiskowych i turystycznych.

Wiceminister infrastruktury i rozwoju poinformował ponadto, że projekt reguluje kwestie związane z ochroną praw pasażerów, szczególnie ws. składania i rozpatrywania skarg. Jak wyjaśnił, chodzi m.in. o niedopełnienie pewnych obowiązków przez przewoźnika, w tym niezabezpieczenie podstawowych potrzeb pasażerów w trakcie podróży czy odpowiedniego stanu bezpieczeństwa.

– Organami właściwymi do rozpatrywania skarg na niewłaściwe wykonywanie obowiązków przez przewoźnika będzie organizator publicznego transportu drogowego oraz organ, który wydaje zezwolenia w międzynarodowym transporcie drogowym – zaznaczył. Będą to więc np. marszałkowie czy Główny Inspektorat Transportu Drogowego, który odpowiada za kwestie związane z transportem międzynarodowym.

– W przypadku, gdy dworzec stanowi własność samorządu, skargi będzie rozpatrywał wojewoda – dodał Rynasiewicz.

Zgodnie z projektem pasażer będzie mógł wnieść skargę również do marszałka województwa na organizatora turystyki lub pośrednika turystycznego. – Za nieprzestrzeganie przepisów przewoźnik drogowy, podmiot zarządzający wyznaczonym dworcem, organizator turystyki lub pośrednik turystyczny będzie podlegał karze w wysokości nie większej niż 30 tys. zł – wyjaśnił Rynasiewicz. (PAP)

dol/ son/

Będzie poprawa dostępu do kolei dla niepełnosprawnych

Bardziej płaskie podjazdy dla wózków inwalidzkich, szerzej otwierane drzwi, lepiej oświetlone wnętrza wagonów – to nowe wymagania techniczne mające poprawić dostęp do transportu kolejowego dla niepełnosprawnych przyjęte 18 listopada przez Komisję Europejską.

Nowe wymagania techniczne (techniczne specyfikacje interoperacyjności – TSI), które zostały zawarte w rozporządzeniu KE, mają obowiązywać od 1 stycznia 2015 r. w całej Europie.

Komisja wyznaczyła m.in. wskaźniki dotyczące specjalnych obowiązkowych pasów pomagających zorientować się niewidomym, że zbliżają się do krawędzi peronu. Te chropowate powierzchnie sygnalizują po wejściu na nie lub uderzeniu w nie laską, że pójście dalej może zagrażać bezpieczeństwu niedowidzącego pasażera. KE określiła też wymóg minimalnego oświetlenia we wszystkich częściach pociągu. Poruszający się na wózkach mają korzystać z bardziej płaskich podjazdów. Rozporządzenie mówi o zwiększeniu szerokości otwierania drzwi, które, jeśli są zbyt wąskie, również mogą przeszkadzać osobom z ograniczoną możliwością poruszania się. Specyfikacje techniczne zawarte w rozporządzeniu zostały przyjęte w zgodzie z unijną dyrektywą z 2008 r., która określa zasadnicze wymagania dla pociągów w całej Europie. (PAP)

Wagoniki II linii metra dostosowane do potrzeb niepełnosprawnych

Wagony, które będą obsługiwały II linię metra, przeszły audyt; są dostosowane do potrzeb niepełnosprawnych – powiedział PAP kierownik ds. kluczowych klientów Fundacji Integracja, Rafał Chmura. Dodał, że metro zabiegało o sprawdzenie taboru jeszcze na etapie projektów.

Centralny odcinek drugiej linii metra połączy lewo- i prawobrzeżną Warszawę; ma zacząć kursować jeszcze w tym roku. Będą go obsługiwały składy pociągów Inspiro firmy Siemens; takie m.in. wagoniki jeżdżą na I linii metra.

– Metro Warszawskie podeszło do kwestii przewozu osób z niepełnosprawnościami odpowiedzialnie, zanim Inspiro zaczęły jeździć na pierwszej nitce. Zgłosili się do nas o audyt, rozmawiali. Bardzo nam się takie podejście podoba – powiedział PAP Chmura. Jak dodał, najłatwiej jest wskazać błędy, rekomendować dobre, czasem proste rozwiązania, jeszcze na etapie projektu i tak się stało w przypadku Inspiro.

Podkreślił, że w wagonikach obsługujących II linię metra jest wiele ułatwień dla niepełnosprawnych, które pozwalają im na korzystanie z tego środka komunikacji miejskiej. Są podjazdy dla wózków, komunikaty dźwiękowe, ostre kolory progów wejściowych, miejsca dedykowane dla osób z niepełnosprawnościami.

Inspiro jeździ w składach metra warszawskiego od jesieni 2013 r. Pociągi nie są podzielone na poszczególne wagony – użytkownicy mogą swobodnie poruszać się po całej jego długości.

Metro Warszawskie zamówiło 35 składów tego typu – 15 obsługuje istniejącą linię metra, a kolejne 20 tę obecnie budowaną.

Pod koniec września w pierwszym, technicznym przejeździe całym centralnym odcinkiem II linii metra wzięła udział prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz. Prezydent wyraziła nadzieję, że warszawiacy pojadą II linią jeszcze w tym roku. W środę powiedziała, że drugą linią metra warszawiacy pojadą na świąteczne, bożonarodzeniowe zakupy. (PAP)

bos/ par/

Koniec tabliczek „Dotyczy także niepełnosprawnych” od 1 lipca 2015 r.

Ograniczanie uprawnień osób niepełnosprawnych kierujących pojazdami do niestosowania się do niektórych znaków drogowych dotyczących zakazu ruchu lub postoju jest niekonstytucyjne – orzekł Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 4 listopada br.

Według użytkowników dróg z niepełnosprawnością, stosowanie tabliczek pod wybranymi znakami narusza ich prawo. Kierowali oni skargi w tym zakresie do rzecznika praw obywatelskich Ireny Lipowicz, która zgodziła się z tym, zgłaszając sprawę do Trybunału Konstytucyjnego.

Zdaniem rzecznika, przepisy rozporządzenia stwarzają możliwość wprowadzenia organizacji ruchu, która de facto znosi przyznane przez ustawodawcę uprawnienie do niestosowania się przez posiadaczy kart parkingowych do niektórych znaków zakazu.

Rzecznik we wniosku do Trybunału wskazała m.in., że rolą rozporządzenia jest konkretyzacja norm ustawowych w zakresie i na zasadach określonych w upoważnieniu, a nie wprowadzanie nowych rozwiązań.

Chodzi konkretnie o pkt 3.1.2 załącznika nr 1 do rozporządzenia ministra infrastruktury z dnia 3 lipca 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego i warunków ich umieszczania na drogach, w części zawierającej zdanie: „Jeżeli warunki lokalne uzasadniają ujęcie zakazami wynikającymi z tych znaków również uprawnione osoby niepełnosprawne o ograniczonej sprawności ruchowej, to pod znakiem należy umieścić tabliczkę z napisem: «Dotyczy także niepełnosprawnych»”.

Zdanie to TK uznał za zapis niezgodny z art. 7 ust. 3 i art. 8 ust. 1 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym oraz z art. 92 ust. 1 zdanie pierwsze Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Przepis ten traci moc obowiązującą z upływem 30 czerwca 2015 r.

(rhr)

RPO: kobiety niepełnosprawne szczególnie narażone na przemoc

Uzależnienie od sprawcy przemocy, brak dostępu do informacji i instytucji pomocy to przyczyny, które sprawiają, że kobiety z niepełnosprawnościami są szczególnie narażone na przemoc – mówili uczestnicy konferencji „Zapobieganie przemocy wobec kobiet” zorganizowanej 20 listopada br. w Biurze RPO.

Anna Mazurczak z Biura RPO podkreśliła, że kobiety z niepełnosprawnościami to jedna z grup najbardziej narażonych na przemoc. Jednak wciąż jest to problem niewidoczny – trudny do zbadania i wykrycia. Jak poinformowała, na zlecenie RPO przeprowadzono badania wśród specjalistów, którzy zajmują się pomocą ofiarom przemocy. Pytano ich o to, dlaczego kobiety z niepełnosprawnościami, które są ofiarami przemocy, tak rzadko szukają pomocy. Ich zdaniem dzieje się tak dlatego, że często żyją one w przekonaniu, że zasłużyły na przemoc, bo i tak codzienne życie z nimi jest trudne.

Duże znaczenie ma też uzależnienie od sprawcy – boją się, że stracą pomoc w wykonywaniu codziennych czynności, nie będą miały gdzie mieszkać i trafią do ośrodka pomocy społecznej. Nie bez znaczenia jest również zależność finansowa, a także przeświadczenie, że nie uzyskają pomocy skutecznie i szybko. Dodatkowo kobiety niepełnosprawne umysłowo mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, że to, czego doświadczają, to przemoc i że mogą szukać wyjścia z tej sytuacji.

Mazurczak dodała, że przyczyn takiego stanu rzeczy szukał również Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka. Według badań zleconych przez ONZ kobiety z niepełnosprawnościami doświadczające przemocy przed szukaniem pomocy powstrzymuje m.in. strach przed barierą komunikacyjną – np. w przypadku osób głuchych albo trudności z poruszaniem się. Często też żyją one w izolacji, nie mają możliwości nawiązania kontaktu z instytucjami udzielającymi pomocy ani dostępu do informacji, są uzależnione od innych, zdarza się, że również ubezwłasnowolnione.

Mazurczak powiedziała, że przeprowadziła wywiad wśród organizacji specjalizujących się w udzielaniu pomocy ofiarom przemocy. Wybrała losowo 10 organizacji z Warszawy i jak się okazało – żadna z nich nie jest dostępna dla osób niepełnosprawnych. Przeszkodą są przede wszystkim bariery architektoniczne, nie ma też np. możliwości złożenia skargi przez osobę głuchą.

Podkreśliła, że bardzo ważne jest w tym kontekście gromadzenie danych, by wiedzieć, jaka oferta pomocy jest potrzebna. Jej zdaniem organizacje udzielające pomocy ofiarom przemocy powinny być nastawione również na wsparcie osób z niepełnosprawnościami, nie mogą wychodzić z założenia, że tą grupą zajmą się organizacje broniące praw osób niepełnosprawnych.

Katarzyna Oyrzanowska z biura UNHCR zwróciła uwagę, że także kobiety uchodźczynie są grupą szczególnie narażoną na przemoc. Podkreśliła, że są one w bardzo trudnej sytuacji, ponieważ często nie mówią po polsku, doświadczają różnego rodzaju barier związanych z różnicami kulturowymi, brakiem znajomości prawa. Jeśli nie dostaną odpowiedniego wsparcia, nie mają szansy na naukę języka, dostęp do rynku pracy, a co za tym idzie – uzyskanie niezależności.

Na konferencji zaprezentowano również rekomendacje zawarte w raporcie opracowanym w biurze RPO „Przeciwdziałanie przemocy wobec kobiet, w tym kobiet starszych i kobiet z niepełnosprawnościami”. Podkreślono w nim, że choć kobiety te znajdują się w grupie podwyższonego ryzyka jeśli chodzi o przemoc domową, nie są traktowane priorytetowo.

W myśl rekomendacji RPO w formularzu Niebieskiej Karty (zakładanej ofiarom przemocy) należy wyodrębnić takie kategorie jak niepełnosprawność czy podeszły wiek ofiary. Trzeba prowadzić statystyki uwzględniające te dane oraz wyodrębnić programy pomocowe uwzględniające specyficzne potrzeby tych grup.

Na sytuację kobiet z grup ryzyka powinni być szczególnie wyczuleni pracownicy instytucji powołanych do pracy z rodzinami, w których występuje problem przemocy; powinni pamiętać, że kobiety starsze lub niepełnosprawne częściej niż pozostałe ofiary przemocy żyją w przeświadczeniu, że w ich sytuacji niemożliwe jest uwolnienie się od sprawcy. (PAP)

akw/ bos/ ura/



Marek Bałata dołączył do „Wspólnoty Nadziei”

Janusz Kopczyński, fot. Farma Życia

Z dużym zadowoleniem opuszczali Salę im. Wyspiańskiego krakowskiej PWST ci, którym udało się dowiedzieć o tym wydarzeniu i wziąć w nim udział w październikowy wieczór. Niestety, zapowiedzi o nim nie były dostatecznie rozpowszechnione w mediach. Były dwa główne powody tego zadowolenia. Pierwszym była możliwość wysłuchania koncertu Marka Bałaty z zespołem pod tytułem „Variations”, a drugim możliwość oddania się odrobinie szlachetnej odmiany hazardu, jaką był udział w aukcji. Był to bowiem koncert charytatywny na rzecz Farmy Życia Fundacji „Wspólnota Nadziei”.



Artysta z ochotą przystał na propozycję wystąpienia na imprezie tego rodzaju, traktując to jako – jak sam to określił – powinność. Życzliwie i fachowo doradzał w ustalaniu szczegółów techniczno-organizacyjnych, wykorzystując grę słów, wymyślił motto koncertu „Artyzm dla autyzmu”, a nade wszystko przygotował jego program. Okazało się, że dobrany repertuar bardzo przypadł do gustu słuchaczom, w największym skrócie były to utwory „od Szopena do Niemena”. Oba tych twórców Bałata darzy wyjątkową estymą. Zestawił twórczość genialnego kompozytora okresu Romantyzmu z utworami popularnego, ale nie do końca docenianego romantyka końca XX wieku. Dokonał transkrypcji kilku kompozycji Chopina, z których zaprezentował cztery: pieśń „Hulanka” w rytmie zadzierzstego mazura z krotchwilnym tekstem Witwickiego i trzy znane utwory fortepianowe – preludium e-moll oraz etiudę i mazurka, oba w tonacji f-moll.

W drugiej części recitalu znalazły się między innymi „Kiedy byłem małym chłopcem” Nalepy w wiązance instrumentalnej gitarzysty Ryszarda Styły, a dalej „Obok nas” z tekstem J. Odrowąża, „Com uczynił” do wiersza Leśmiana i „Nim przyjdzie wiosna” do poezji Iwaszkiewicza – z muzyką Niemena. W programie była też muzyczna niespodzianka, o której za chwilę. Jak zostały przyjęte jazzowe transkrypcje tych utworów przez publiczność w niewielkiej zapewne części składającej się z miłośników tego gatunku

muzyki, lecz ze „zwykłych” melomnów? Otóż – jak już wspomniałem – bardzo dobrze. Złożyło się na to wiele czynników, z których kilka wymienię. Przede wszystkim Artysta z Zespołem wnieśli na scenę dobrą, ciepłą aurę odczuwalną tym bardziej, że tego dnia na zewnątrz siał deszcz i dokuczał przenikliwy ziąb, i zanim zaczęli grać, nawiązali kontakt z publicznością. A potem ujawniły się atuty muzyczne. Bałata ma do dyspozycji wyjątkowy, opanowany do perfekcji instrument – własny głos o zasięgu trzech oktaw z „dobrym hakiem”, dźwięczny we wszystkich rejestrach po czysty i nośny falset. Potrafi płynnie przechodzić od klasycznej samogłoskowej wokalizacji do onomatopeicznego ściana. A przy tym teksty poetyckie zawarte w prezentowanym dorobku Niemena przekazuje z wielkim pietyzmem. Wypracowany latami warsztat połączony z wrażliwością i wyobraźnią pozwoliłby mu wyśpiewać prawie wszystko, od belcanta do popu. Ukochał jednak jazz i tu właśnie znajduje spełnienie. Kolejnym czynnikiem jest inwencja kompozytorska, w jazzie oparta w głównej mierze na przebogatej metamorfozie podjętego tematu. Na koniec muszę podkreślić doskonałą partnerską współpracę lidera z zespołem dobranym spośród wybitnych jazzmanów.



Te wszystkie walory spowodowały bardzo dobry odbiór występu wśród słuchaczy. Widać warto posłuchać również muzyki odmiennej niż ta „leka, łatwa i przyjemna”, lansowana kiedyś przez niezapomnianego Lucjana Kydryńskiego. Niektórzy z krakowian się dziwili, że tak mało znają twórczość muzyka tej miary, żyjącego i działającego od wielu, wielu lat tutaj, między nami, w Krakowie. Posłuchać go można na corocznych „Krakowskich Nocach Jazzu” (także w plenerze Małego Rynku) i oczywiście w klubach jazzowych. Koncertuje w Europie i za oceanem, w ojczyźnie jazzu. Z aktywności krajowej ze szczególnym sentymentem wspomina występy w małych ośrodkach. Żałuje na przykład likwidacji przez lokalne samorządy bądź degrengolady wielu domów kultury – niesłusznie niedocenianych relikwów słusznie minionej epoki. Na szczęście ciągle jeszcze tu i tam z powodzeniem działają te placówki, gdzie jest chętnie witany przez działaczy kultury, a nade wszystko przez publiczność – miłośników dobrej muzyki. Nie tylko śpiewa, grywa również na gitarze, co więcej – zna się na gitarach.

Przedstawiłem zaledwie cząstkę działalności artystycznej Marka Bałaty, wypada dodać, że studiował grafikę na krakowskiej ASP i stosując rozmaite techniki, uprawia ją do dziś, choć tylko okazjonalnie. Poza tym wszystkim jest serdecznym człowiekiem, chętnym do rozmowy, a przy tym cierpliwym

i gościnnym. Mogłem się o tym przekonać osobiście, gdy gawędziłszy, pijąc kawę w kultowej „Alchemii” na krakowskim Kazimierzu.

Zasłuchani w nadal refleksyjnego, choć jazzowego Chopina goście nie byli w bojowym nastroju do licytacji, w wyniku której można było zdobyć obrazy, artystyczną biżuterię, wytwory rękodziela artystycznego, a nawet produkty Farmy. Temperaturę aukcji podniosła wspomniana już niespodzianka przygotowana przez Marka Bałatę. Otóż zgłosił on do aukcji wykonanie nieśmiertelnego standardu George’a Gershвина – „Summertime”. Nie znam ostatecznych wyników aukcji, ale po wstępnych obliczeniach organizatorzy stwierdzili, że są one zadowalające. Do nich doszły wpływy z zakupu „cegielek” stanowiących bilet wstępu na koncert. Dodam jedynie, że ich koszt był dwukrotnie niższy niż ceny biletów na podobne imprezy komercyjne. Zatem koncert ze wszech miar spełnił oczekiwania. Z pewnością – publiczności i beneficjentów – mieszkańców Farmy Życia i podopiecznych Fundacji (nie zawsze tego świadomych), także organizatorów. Mam nadzieję, że dał też nieco satysfakcji Markowi Bałacie i jego kolegom, a w skład zespołu wchodził: Sebastian Bernatowicz i Tadeusz Leśniak – instrumenty klawiszowe, Szymon Kamykowski – saksofony, Józef Michalik – bas, Łukasz Kurek – perkusja oraz Ryszard Styła – gitara.

■



Nieprzetarty Szlak to międzynarodowy ruch osób niepełnosprawnych, ich instruktorów i wolontariuszy, którzy poprzez systematyczne, całoroczne działania artystyczne, organizację imprez i pracę wychowawczą dążą do osobistego rozwoju jego uczestników oraz zmiany sytuacji osób z niepełnosprawnością w społeczeństwie.

To wielkie przedsięwzięcie zarówno pod względem organizacyjnym, jak i logistycznym, jak zawsze przebiegało znakomicie. Wszyscy uczestnicy festiwalu otrzymali pamiątkowe dyplomy, statuetki i upominki. Wszyscy byli zwycięzcami, ponieważ formuła Spotkań Teatralnych nie zakłada konkursu, lecz prezentację widowisk.

Ich czas nie może przekroczyć 15 minut, natomiast tematyka i sposób prezentacji są dowolne, np. pantomima, inscenizacje muzyczne, teatralne, taniec, muzyka, śpiew itp. W Spotkaniach mogły wziąć udział zespoły, w skład których wchodziły osoby z niepełnosprawnością intelektualną lub zaburzeniami psychicznymi. Zgromadziły one 160 występujących osób z niepełnosprawnością (z opiekunami ok. 240 gości), reprezentujących 19 placówek z województwa śląskiego. Organizatorami tej edycji Spotkań Tęczowych byli WTZ Tęcza w Gliwicach oraz Miejski Dom Kultury Centrum Integracji Niepełnosprawnych w Gliwicach.

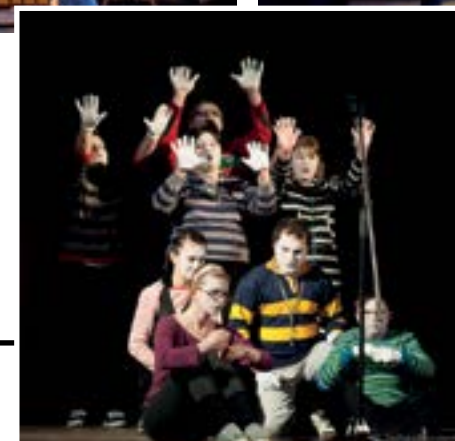
wok/rhr



W 2005 roku ruch ten rozwinął się w południowej części Polski pod nazwą Śląskiego Nieprzetartego Szlaku, jego siedziba znajduje się w Gliwicach, zaś wydarzenia artystyczne odbywają się w wielu miastach województwa śląskiego.

Ostatnim przedsięwzięciem zorganizowanym w ramach tego ruchu były VIII Gliwickie Spotkania Tęczowe – Festiwal Twórczości Osób Niepełnosprawnych, który odbył się 23 października w sali Miejskiego Domu Kultury w Gliwicach, filia w Bojkowie.

Śląski Nieprzetarty Szlak nie próżnuje





Wysublimowany świat sztuki, czyli 13. Biennale

Janusz Kopczyński, Ryszard Rzebko, fot. Ryszard Rzebko

Tym razem nie u progu lata, jak poprzednimi laty, ale późną jesienią, nazajutrz po Zaduszkach – 3 listopada, w Galerii „Kotłownia” Politechniki Krakowskiej w samo południe hejnał z Wieży Mariackiej ogłosił otwarcie kolejnego, już trzynastego Międzynarodowego Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych. Honorowym patronatem wydarzenie to objął prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, którego reprezentował Bogdan Dąsał, pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych. Na wernisażu obecny był m.in. Marcin Horyń, zastępca prezesa PFRON ds. programowych.

Ku miłemu zaskoczeniu organizatorów i honorowych gości z JM Rektorem prof. Kazimierzem Furtakiem na czele, niemała przecież sala konferencyjna „Kotłowni” wypełniła się publicznością po brzegi z balkonem włącznie! Zabrakło jedynie tych z najdalszych stron kraju, a wśród nich części laureatów, którzy ze względu na odległość i porę roku nie mogli odebrać zdobytych nagród i wyróżnień.

Wszystko potoczyło się zgodnie z przyjętym od lat rytuałem. Profesor **Stefan Dousa** z Wydziału



Głos zabiera Andrzej Gerlach, obok rektor Kazimierz Furtak i prof. Stefan Dousa

Architektury PK powitał wszystkich przybyłych, po czym rektor, podkreślając rolę wieloletniej współpracy z organizatorem wydarzenia – Fundacją Sztuki Osób Niepełnosprawnych, uroczystie dokonał otwarcia. Zwracając się do twórców wystawionych prac, powiedział: – Dajecie nam Państwo sztukę autentyczną, prawdziwą, która wynika z waszego wnętrza. Jesteśmy uczelnią techniczną, ale chcemy również działać w zakresie humanizacji studiów technicznych i ta wystawa nam w tym pomaga. Politechnika od dawna jest związana z Międzynarodowym Biennale Sztuk

Plastycznych i chcemy w dalszym ciągu współpracować w tym zakresie, realizując w ten sposób misję szkoły wyższej – służenia społeczeństwu, służenia ludziom.

Bogdan Dąsał przyznał się, że od lat jest wiernym kibicem tej imprezy o wysokiej randze artystycznej,



Bogdan Dąsał pozdrowił uczestników w imieniu prezydenta Jacka Majchrowskiego

kulturotwórczej i integracyjnej. – W imieniu prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego serdecznie pozdrawiam wszystkich, którzy przyjechali do Krakowa, aby uczestniczyć w ogłoszeniu wyników 13. Międzynarodowego Biennale. Jest to największe tego typu wydarzenie w Polsce i cieszy mnie, że grono przyjaciół i ludzi je wspierających jest z roku na rok coraz większe. Bardzo się cieszę, że jest dzisiaj z nami również wiceprezes Marcin Horyń, który w PFRON zajmuje się sprawami programowymi. Statutowa działalność Fundacji realizowana jest przede wszystkim przy pomocy środków tego Funduszu, a wydarzenie, w którym uczestniczymy, zaświadcza o słuszności ich adresowania właśnie na takie działania. Wyrażam przekonanie, że za dwa lata będziemy mogli podziwiać jeszcze lepsze osiągnięcia środowiska zajmującego się sztuką, którą tworzą osoby z niepełnosprawnością.

Andrzej Gerlach, przewodniczący Rady Fundatorów, serdecznie witając gości, przypomniał postać inicjatora i twórcy Fundacji – red. Wojciecha Tatarczucha, zmarłego przed 20 laty. Biennale stało się Jego swoistym testamentem i mimo upływu czasu nadal żyje rytmem przez niego określonym. Podziękował też rektorowi Politechniki Krakowskiej za wieloletnią owocną współpracę oraz Zarządowi Fundacji – z Heleną Maślaną na czele – oraz jej wolontariuszom za aktywne, twórcze działania.



O wynikach biennialowego konkursu i nietatwej, ale owocnej pracy jury mówił jego przewodniczący (nieprzerwanie od początku istnienia Biennale) prof. **Adam Wsiołkowski** – rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Poinformował, że nadesłano 732 zgłoszenia 411 autorów z sześciu krajów: Bułgarii, Finlandii, Niemiec, Polski, Słowacji, Ukrainy. Podkreślił przy tym wysoki poziom artystyczny prac. Utrudniało to wybór tych najlepszych, a w Galerii „Kotłownia” mogło się ich zmieścić około 100. Nadszedł kulminacyjny, przy tym najbardziej poruszający – zwłaszcza dla laureatów – punkt programu spotkania: ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród i dyplomów honorowych.

Potem zebrani zeszli do sali wystawowej, aby napawać się rzeczywistością niezwykle efektowną ekspozycją. Powstała ona przede wszystkim dzięki pracy twórczej uczestników Biennale, a także kompetencji i trudowi obu zespołów – Politechniki i Fundacji, które wystawę udatnie zaaranżowały. Dopelnieniem wrażeń artystycznych były ożywione rozmowy z laureatami, a także... smaczne ciastka i napoje, a nade wszystko wspaniałe, choć objęte sankcjami polskie jabłka!

Jury przyznało następujące nagrody:

W kategorii twórczości dzieci (rok urodzenia po 1 stycznia 1997):

- 1 nagroda: Artur Nowakowski – Skierniewice („Figura”, „Lokomotywa”, „Bukiet wazonie”)
- 2 nagroda: Zuzana Lajčáková – Čadca / Słowacja („Sinko”)
- 3 nagroda: Patrycja Orkisz – Sosnowiec („Wesoły anioł”)

2 równorzędne wyróżnienia:
Simona Kobziková – Čadca / Słowacja („Anieli”),
Angela Wołczyk – Sosnowiec („Kotek”)

W kategorii twórczości dorosłych:

Malarstwo:

- 1 nagroda – Mieszko Zagrabski – Gdańsk („Książd Żabka”)
- 2 nagroda – Ruslan Wafin – Kraków („Kot”)
- 3 nagroda – Mateusz Poleć – Skierniewice („Parowozownia w Skierniewicach”)

9 równorzędnych wyróżnień:
Michał Baranowski – Olsztyn („Po cichutku”),
Stanisław Chabowski – Toruń („Anioł”), Agnieszka



Laureaci otrzymali dyplomy i upominki

Gniady – Korytniki („Bzik”), Jarosław Górski – Kościerzyna („Balonik”), Adam Niedzielski – Gdańsk („Robot”), Antoni Parylak – Piasecznik („Naturalny szal”), Agnieszka Sławęcka – Stara Wieś („Stońce”), Eliza Tomczyk – Ruda Śląska („Teren prywatny”), Mieszko Zagrabski – Gdańsk („Męczeństwo św. Szczepana”)

Grafika i rysunek:

- 1 nagroda – Rafał Antos – Skierniewice („Papugi”)
- 2 nagroda – Beata Kleszcz – Kraków („Pod papugami”)
- 3 nagroda – Piotr Wójcik – Stalowa Wola („Zaczarowana dorożka”)

6 równorzędnych wyróżnień:
Krzysztof Grabowski – Kraków (Bez tytułu),
Maciej Kamiński – Suwałki („Jesień”), Adam Niedzielski – Gdańsk („Robot – OC – LAMBDA”),
Bartłomiej Szczupalski – Zakopane („Stary górą”),
Angelika Urbańska – Ołtyczyn („Dwa drzewa”),
Michał Wieteska – Skierniewice (Bez tytułu)



Na widowni pierwszy z prawej Marcin Horyń – wiceprezes Zarządu PFRON

Modowe pokonywanie ograniczeń

Tekst i fot. Marcin Gazda

Krakowska Fundacja Hipoterapia – Na Rzecz Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych realizuje drugą edycję projektu Moda Bez Ograniczeń. Zajęcia pomagają osobom z niepełnosprawnością w pokonywaniu różnych ograniczeń, często wynikających z poczucia braku pewności siebie.



— Pomyśl wziął się z życia, z potrzeb naszych podopiecznych, których mamy sporo. Przez lata przygotowujemy młodych ludzi do tego, aby odważnie, z sukcesem i bezboleśnie weszli w świat dorosłych, ale zawsze czegoś brakuje. Okazało się, że takie prozaiczne kwestie, jak postrzeganie siebie i przez otoczenie, są dla nastolatków szczególnie ważne – mówi Aleksandra Włodarczyk, prezes Fundacji.

Według niej dorastanie, nawet dla w pełni zdrowego człowieka, jest specyficznym okresem ze względu na liczne porównania do innych. Wówczas ocena najbliższych pozostaje szczególnie ważna. Potrafi bowiem zrujnować wyobrażenie o sobie albo zbudować poczucie wartości i satysfakcję z tego, kim się chce być. Inicjatywa pomaga więc osobom z niepełnosprawnością m.in. w zaakceptowaniu i wzmocnieniu własnego wizerunku.

Mocny przekaz

8 grudnia 2013 r. w Krakowie odbył się finał pierwszej edycji projektu. Jedną z jego atrakcji stanowił pokaz mody, w którym wystąpiły osoby z dysfunkcjami. Zaprezentowały one kreacje podarowane przez topowych polskich projektantów mody.



Aleksandra Włodarczyk



Agnieszka Rokosa



Dorota Wróblewska



Jacek Rozenek



– To nie były projekty zrobione pod konkretną niepełnosprawność, ale takie fajne, uniwersalne rzeczy. Znaleźliśmy modelki z różnymi typami niepełnosprawności, również takimi, których nie widać, a na co dzień są bardzo odczuwalne – wyjaśnia Aleksandra Włodarczyk.

Ten charytatywny pokaz został zakończony aukcją na rzecz osób z niepełnosprawnością. Podczas całego wieczoru zebrano w sumie 87,2 tys. zł. Wydarzenie poprowadził Olivier Janiak, a publiczność wysłuchiwała koncertu Grzegorza Turnaua.

Spore wrażenie zrobił występ integracyjnej grupy teatralnej. Starsze Kucyki (uczniowie klas IV-VI szkoły podstawowej oraz gimnazjum) zaprezentowały podkoszulki swojego autorstwa. Dziesięciominutowemu pokazowi towarzyszył podkład z wypowiedziami młodych osób. Można było usłyszeć, co ich cieszy, uskrzydla, dołuje i denerwuje.

– Damian powiedział najmocniejszy tekst, jak jest prześladowany przez rówieśników i że nie ma w nim na to zgody. Ten chłopak, który u nas nauczył się mówić, zdobył się na odwagę, żeby ze sceny powiedzieć to przed kilkuset osobami. Byłam z niego dumna – opisuje wzruszona Aleksandra Włodarczyk.

Odpowiedź na zapotrzebowanie

Pierwsza edycja Mody Bez Ograniczeń pokazała, że osoby niepełnosprawne są w stanie pokonywać wiele ograniczeń. – Już po jej zakończeniu zgłaszali się do nas mailowo ludzie w różnym wieku i z różnymi problemami. Im z trudnością przychodzi budowanie pewności siebie. Jeżeli mają okazję do tego, żeby mówić o pozytywnych doświadczeniach, to dla nich jest bardzo przyjemne. Nasi podopieczni chcieli więcej, stąd decyzja o dalszych działaniach w ramach projektu – opisuje Aleksandra Włodarczyk.

25 października br. w Szkole Artystycznego Projektowania Ubioru odbyły się warsztaty projektowe, prowadzone przez projektantki ze Slow Fashion Cafe. Monika Németh i Katarzyna Stypulska-Trybulec pomogły dziesięciu uczestnikom stworzyć kolekcję ubrań dedykowanych nie tylko osobom niepełnosprawnym.

Trzy tygodnie później zostały zorganizowane wykłady motywacyjno-stylizacyjne dla wszystkich chętnych.

– Jeżeli jeden niepełnosprawny w tym kraju boi się wyjść z domu, bo zobaczy nieodpowiednie

spojrzenie, to ja się tego wstydzę. Jeśli niepełnosprawny rzuci niedopalek papierosa, to nie zawaham się powiedzieć: „Ty, co robisz?”. Potraktuję go absolutnie tak jak każdego pełnosprawnego. Chcę, żeby zobaczył w moim działaniu to, jakim jest naprawdę człowiekiem, a nie jak mogą na niego patrzeć na ulicy – mówi Jacek Rozenek, coach i aktor, który poprowadził godzinne zajęcia.

Wiedzą z uczestnikami podzielili się też Agnieszka Rokosa, właścicielka Szkoły Wizażu i Stylizacji Artystycznej Alternatywa oraz Dorota Wróblewska, promotorka mody, kultury i sztuki.

Więcej odwagi

W trakcie zajęć motywacyjno-stylizacyjnych nastąpiła prezentacja krótkiego filmu nagranych specjalnie przez Jillian Mercado (do zobaczenia na: <http://www.youtube.com/watch?v=yFa0T9z-2f3I>). Ta blogerka z niepełnosprawnością, dziennikarka i stylistka z Nowego Jorku wzięła udział w kampanii reklamowej marki Diesel.

– Ona jest taką ikoną tego problemu, który świat już przepracował. Mówi o trudnościach wprost do osób niepełnosprawnych, że trzeba pokochać się takiego jakim się jest, zawalczyć o siebie i mieć odwagę. Bo jeśli ludzie dostrzegą odwagę, to pomogą osobie niepełnosprawnej – opisuje Aleksandra Włodarczyk.

Na 30 listopada br. zaplanowane są metamorfozy z Zofią Słotałą. W kwietniu 2015 r. odbędą się warsztaty stylizacji ze wspomnianą Jillian Mercado, a także zajęcia o tematyce urodowopielęgnacyjnej. W tym samym miesiącu zostanie zorganizowana Gala Finałowa. Jej program obejmuje m.in. prezentację efektów metamorfoz, pokaz kolekcji projektantów z niepełnosprawnością oraz pokaz kreacji podarowanych przez znanych projektantów mody. W gronie tym znajdują się Blessus, Dream Nation, Eva Minge, Gosia Baczyńska, Joanna Klimas, Lana Nguyen, Maciej Sieradzki, Orska, Robert Kupisz, Tomasz Karcz i Zuo Corp. Na jednym wybiegu w roli modelek i modeli wystąpią osoby pełno- i niepełnosprawne. Organizatorzy zapowiadają też wystawę obrazów malarki Maggie Piu, koncert Marka Dyjaka oraz bal charytatywny.

Aleksandra Włodarczyk, prezes Fundacji Hipoterapia – Na Rzecz Rehabilitacji Dzieci Niepełnosprawnych

Moda Bez Ograniczeń pojawiła się jako mikś potrzeb: rozwiązania problemów, zwłaszcza

u nastolatków, i znalezienia drogi na wsparcie finansowe naszych programów. Pomyśl został pozytywnie przyjęty, a na zajęciach mamy uczestników w różnym wieku. Moim zdaniem poruszane tematy są uniwersalne. Zawsze staramy się spotykać z takimi osobami, które świetnie funkcjonują ze swoją niepełnosprawnością i są budującym przykładem dla innych.

Nie ma takiego elementu życia ludzkiego, który nie jest dla niepełnosprawnych. Trzeba to mentalnie przepracować. Wśród pięknych i bogatych nie mówi się o problemach i sprawach trudnych. Ci ludzie muszą zdać sobie sprawę, że ten świat jest także dla innych. Nasi podopieczni i wszyscy niepełnosprawni mają do niego prawo, ale muszą postawić na większą otwartość. Jeśli tak postąpią, to wtedy nie będzie przed nimi żadnych zamkniętych drzwi. Chcemy, żeby nie było ograniczeń.

Jacek Rozenek, coach i aktor

Jako coach chciałem spotkać się z jak największą liczbą osób niepełnosprawnych. Z nimi pracuję, dla nich robię warsztaty. Traktuję ich zupełnie normalnie, nie lituję się ani nie uzalam. Do roboty i super to działa. Ci, którzy wzięli udział w wykładzie, byli cudowni i fajni.

Problem wyjścia z domu wynika z małej akceptacji. Ludzie, którzy nie są głęboko refleksyjni, dziwią się wszystkiemu, co odbiega od normy rozumianej jako 10 czy 100 osób z otoczenia. Ten problem nie zniknie, ale my powinniśmy go ignorować. Im więcej mówimy o barierach, tym bardziej wzmacniamy w niepełnosprawnych poczucie barier. Trzeba dać im więcej takiego przekazu: „Będą się na was patrzeć dziwnie? No i co? Wychodzimy z domu”.

My nie zbudujemy świata dla niepełnosprawnych, a niepełnosprawni nie zbudują go sobie sami. Twórzmy go razem, rozmawiajmy normalnie jak ludzie. Nauczmy się wtedy, że trzeba sobie pomagać. Niepełnosprawny boi się, wstydzi, a ktoś nie chce robić problemu, dlatego nie rozmawiamy z sobą. 50 procent odpowiedzialności za to jest po stronie niepełnosprawnych. Nie za to, że ten problem istnieje, ale za jego rozwiązanie. Ośmielajmy się, osoby niepełnosprawne niech też się ośmielają.

Świat jest w ich dłoniach

Tekst i fot: Ilona Raczyńska

26 listopada w chorzowskiej siedzibie Okręgu Śląskiego PZN odbył się XIV Wojewódzki Konkurs Czytelniczy Książki Mówionej, zorganizowany przy finansowym wsparciu PFRON, Urzędu Miasta Chorzów i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego.

Do konkursu mogli się zgłosić niewidomi i słabowidzący, którzy powinni się wykazać znajomością lektury obowiązkowej – w tym roku był to „Świat w moich dłoniach” Petera Heppa – oraz wybranych przez siebie dwóch książek z czterech zatwierdzonych przez organizatora: Małgorzaty Kalicińskiej „Irena”, Janusza Wiśniewskiego „Bikini”, Krystyny Siesickiej „Zapytał czas” oraz Zygmunta Miłoszewskiego „Uwikłanie”.

Wiedzę uczestników sprawdzało jury pod kierunkiem Antoniego Szczucińskiego, członka Zarządu Głównego PZN: Małgorzata Pasajta z Działu Integracyjno-Biblioterapeutycznego

konkurem dowiedzieliśmy się, że ubyto nam jednej uczestniczki, zmarła; Edyta Siwek już nie czyta. Uczcijmy ją minutą ciszy.

Konkurs czas zacząć

Do konkursu stanęło 10 uczestników, w tym pięcioro debiutantów, to z myślą o ich ewentualnych pytaniach odczytano regulamin i rozpoczął się pierwszy etap, składający się z trzech rund; w trzeciej uczestnicy odpowiadają na pytania z książki obowiązkowej, która zawiera treści dotyczące niepełnosprawności, szczególnie wzrokowej. Tegoroczna „Świat w moich dłoniach” dotyczy i wzrokowej, i słuchowej. Odpowiedzi przychodzą z dużo większym trudem niż

pani Basia nie znała... łacińskiej nazwy świnki morskiej.

Pięć osób ma przejść do finału i walczyć o tytuł najlepszego, znów dwie osoby walczą w dogrywce, do pierwszego potknięcia, pytanie, 30 sekund, odpowiedź, pytanie, 30 sekund, odpowiedź. Odpowiadają genialnie, co za emocje! A co będzie, jak się skończą pytania? – myślę. W końcu Zofia wygrywa, Sławek odpada, do finału cztery panie, jeden pan, przerwa! Uff!

Tu już nie ma przelewów...

...mówi pan Antoni, rozpoczynając rozgrywki finałowe. Przegrani przesiadają się do innych stołów, będą kibicować. Finałiści losują zestawy siedmiu pytań: jedno z obowiązkowej, po trzy z wybranych książek. Jedno pytanie mniej, czasu nie pięć, a trzy minuty, gramy! Byłam świadkiem czegoś niebywałego. Kto był lepszy – układający pytania czy odpowiadający?



Losowanie numeru

Biblioteki Śląskiej w Katowicach, Agnieszka Glinkowska – pracownik Filii Integracyjnej Książnicy Beskidzkiej w Bielsku-Białej oraz Grażyna Olejnik – terapeutka z Ośrodka Wychowawczo-Rewalidacyjnego PZN w Częstochowie.

Antoni Szczuciński, witając uczestników konkursu, powiedział: – Mam nadzieję, że wszyscy wyjdą dowartościowani i zadowoleni. Podziwiam Państwa za odwagę, za chęć przeczytania książek i uczestnictwa w konkursie. Wiele osób musiało dobrze zawinąć rękawy, żeby przygotować ten konkurs i wziąć się za trudną pracę, jaką jest przygotowanie pytań. Miłość do książki to jest miłość prawdziwa. Człowiek z tą książką, którą „obrabia”, przygotowując się do konkursu, czuje się jak z przyjaciółką, koleżanką. Dwa dni przed

z lektur wybranych. Ten etap ma na celu wyłonienie ośmiorgo półfinalistów. Osiem pytań: dwa z lektury obowiązkowej, po trzy z wybranych książek, czas na jedno pytanie – 30 sekund! Uczestnicy losują pytania.

Niektórzy zdumiewali wiedzą, natychmiastowymi trafnymi odpowiedziami i bez problemu przeszli do następnej rundy, jednak dwie z pań – Anna i Katarzyna – miały taką samą ilość punktów i odbyła się „dogrywka”, równie emocjonująca jak na meczach piłkarskich, bo każda z nich odpowiadała celując na kolejne pytania.

W kolejnym etapie liczba pytań taka sama, lecz trudniejsze, bardzo szczegółowe, czas pięć minut na wszystkie osiem odpowiedzi. Padają kontrowersyjnie trudne pytania, mam coraz więcej podziwu dla uczestników, ale i żal do autora pytań, gdy się okazało, że doskonale przygotowana



Pytania dodatkowe



Wręczenie nagród i dyplomów



Prace jury

Z pewnością ci drudzy – nie dali się zaskoczyć. Znamienne, że w pierwszej trójce miejsca zajęły panie z jednego miasta, były bezkonkurencyjne, odpowiadały jak automaty, ledwo prowadzący skończył czytać pytanie. Razem się przygotowywałyście? Jak to zrobiłyście? – pytam. – Słuchałyśmy na okragło, chodziłyśmy ze słuchawkami na uszach – odpowiadają uśmiechając się laureatki z Częstochowy.

I miejsce Grażyna Janerko Częstochowa 400 pkt., II Waldemar Kraśnicki Bielsko-Biała 300 pkt., III Ilona Juszczyk 250 pkt. Wyróżnienia otrzymały Zofia Ludzińska i Barbara Sierosławska, dodatkowe wyróżnienie za debiut Alicja Dziuk z koła PZN Katowice.

Wysłałam naprawdę rozemocjonowaną, z wypiekami na twarzy, jak bym to ja brała udział w konkursie...

Z Antonim Szczucińskim...

– Wszystko o mnie znajdzie Pani w miesięczniku internetowym „Wiedza i Myśl”; tam jest rozmowa ze mną przeprowadzona przez nieżyjącego już redaktora Józefa Szczurka; w trzech kolejnych numerach. Tam jest wszystko – moje prace, dom, hobby, prawie się tam rozebrałem – mówi na początek.

– Znany Pan jest ze swoich wielkich miłości – turystyki i literatury. Gdyby jednak musiał Pan wybrać?

– Tylko żonę. Żona jest moim natchnieniem, napędem, siłą, wszystkim, co pozwala mi w ogóle działać. Poza tym – to tak dawniej można było – pasjonować się jedną dziedziną, dzisiaj trzeba szukać różnych rozwiązań. Gdybym dzisiaj miał wybrać turystykę, to już nizinną, nie górską, bo to trochę z wiekiem się zmienia (śmiech). Mam swoje hobby i w nim się realizuję, cieszę się, że jestem w tej chwili instruktorem do spraw turystycznych w stowarzyszeniu sportu niewidomych Olimp, które dostało grant na szkolenia animatorów, organizatorów turystyki. I ja tam robię za dziadka instruktora, który uczy tych ludzi – dlaczego osoby z dysfunkcją wzroku powinny być animatorami. Dlatego, że pomogą połączyć zdrowych fachowców dla bezpiecznego uprawiania turystyki przez swoich pobratymców. I to zaczyna wychodzić. Na razie kończy się pierwszy etap, trzydziestu ludzi wychodzi, spośród nich może dwunastu będzie działało, ale to już jest więcej niż nic. Dawniej w ogóle tego nie było, było tylko: ktoś bardzo chętnie pojedzie, pograć, pohulać, ale już pomyśleć, zorganizować, skrzyknąć ludzi, zabezpieczyć – to nie, to nie on, władze to mają zrobić. Z tych konsumpcyjnych nawyków otrząśnie się spora grupa absolwentów tego szkolenia.

– Wszyscy uczestnicy dzisiejszego konkursu przygotowywali się z książek mówionych, z audiobooków?

– Tak, dzisiaj dla niewidomych istnieją dwa rodzaje książek: zeskanowane książki i dźwiękowe wersje, czyli audiobooki. Jeśli chce się zobaczyć numer strony albo pisownię nazwiska, to korzysta się ze skanu. Bo lektor może nie przeczytać dokładnie wyrazu, zawsze można coś niedosłyszeć, źle usłyszeć. A na przykład przygotowując pytania do konkursu, musi się wiedzieć na pewno, to musi być sprawdzone, nie może być pomyłek, wątpliwości.

„Andrzejki” i Mikołaj w Kaliszu

Mariusz Patysiak, fot. Mariusz Marciniak



25 listopada br. Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu zorganizowała zabawę andrzejkową dla ok. 120 osób z niepełnosprawnością – uczestników warsztatów terapii zajęciowej. Odbyła się w sali restauracji „Margo” w Kaliszu – dzięki uprzejmości właścicieli i sponsorów, Państwa Margoty i Cezarego Suszyńskich.

W zabawie udział wzięli uczestnicy warsztatów z: Przygodzic, Odolanowa, Doruchowa, Kuźnicy Grabowskiej, Pisarzowic oraz z Kalisza.

Zebranych krótko powitał prezes Fundacji, Stanisław Bronz, a następnie głos zabrali wiceprezydent Kalisza Jacek Konopka oraz radny Rady Miejskiej Grzegorz Sapiński. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele władz miasta, Fundacji, zaprzyjaźnionych instytucji oraz sponsorzy. Oprawę muzyczno-wokalną zapewnił zespół „Przyjaciele” z Przygodzic.

Muzyka, taniec, dobra zabawa oraz poczęstunek – wszystko to sprawiło, że impreza, podobnie jak organizowane w latach poprzednich, była bardzo udana i przysporzyła wiele radości uczestnikom, a przez to i jej organizatorom.

Parę dni później uczestnicy WTZ działającego przy tejże Fundacji w Kaliszu oraz koła plastyczne dla osób z niepełnosprawnością, łącznie ok. 50 osób, uczestniczyli w specjalnie dla nich zorganizowanej zabawie mikołajkowej, która miała miejsce w restauracji „KomodaClub”.

Organizatorem imprezy była Zenona Kubiak – kierownik Filii nr 3 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Asnyka w Kaliszu. Placówka ta w 2006 roku podpisała z Fundacją „Miłosierdzie” umowę o współpracy i od tego czasu partycypuje w działaniach na rzecz jej podopiecznych. Tegoroczna zabawa mogła się odbyć ponownie dzięki uprzejmości Państwa Suszyńskich – właścicieli lokalu i sponsorów imprezy.

Wśród zaproszonych gości obecni byli: prezydent Kalisza Grzegorz Sapiński, wiceprezydent Piotr Kościelny, prezes Zarządu Fundacji „Miłosierdzie” Stanisław Bronz, dyrektor MBP Adam Borowiak, prezeska kaliskiego Klubu „Amazonki” Barbara Wrzesińska, pełnomocnik prezydenta ds. osób niepełnosprawnych Rafał Walczak oraz inne osoby związane ze środowiskiem. Zabawa była doskonała, a po obiedzie Mikołaj rozdał uczestnikom zabawy paczki ze słodyczami. Mamy nadzieję, że również w roku przyszłym zaprosi nas on do wspólnej zabawy.

ADAPTER – Festiwal Wyobraźni. Film bez barier

W tym roku po raz kolejny realizowany był projekt Festiwal Wyobraźni. W jego ramach udostępniono 10 polskich filmów, klasykę naszego kina. Część z nich to już historia polskiej kinematografii, inne to współczesne produkcje. Znalazły się wśród nich takie kultowe pozycje jak „Miś” Stanisława Barei, „Kingsajz” Juliusza Machulskiego oraz „Pora umierać” Doroty Kędzierzawskiej z rewelacyjną rolą Danuty Szafarskiej. W czterech dolnośląskich miastach organizowane były jednodniowe festiwale, podczas których pokazane zostały dwa wybrane filmy z audiodeskrypcją i napisami. Po projekcjach odbywały się dyskusje z zaproszonymi gośćmi, którymi byli eksperci kina, osoby związane z produkcją filmową. Spotkania były tłumaczone na język migowy.

Odbył się m.in. niezwykle pokaz filmowy w Centrum Technologii Audiowizualnych we Wrocławiu – „Popiół i Diament” w 5D.

Bohaterowie kultowego filmu zeszli z ekranu podczas wyjątkowego pokazu, który odbył się 23 października. Podczas projekcji można było poczuć zapach palącego się spirytusu, dotknąć głównego bohatera Maćka Chelmicznego i wsiąść do samochodu, którym jechał w filmie jego wróg – Szczuka.

– Podczas niezwykłego pokazu udało nam się „wejść do filmu” i przenieść wszystkich w czasie o kilkadziesiąt lat – mówi Robert Banasiak, dyrektor CeTA. – Na jeden dzień z naszych magazynów wyciągnęliśmy rekwizyty i stroje, które przeleżały tam kolejne dekady. Część z nich pamięta jeszcze plan filmowy Wajdy i Morgensterna. Do współpracy zaprosiliśmy także studentów PWST we Wrocławiu – dodaje. Organizatorzy przenieśli film do świata realnego dla ponad 200 wyjątkowych gości.

– Pokaz filmowy był przygotowany dla tych, którzy nie widzą lub nie słyszą. Film został opatrzony audiodeskrypcją, a w słuchawce można było delectować się głosem Krystyny Czubówny – mówi Justyna Mańkowska z Fundacji Katarynka. – Pokaz był tłumaczony także na język migowy, a aktorzy, którzy wciągnęli gości do świata filmowej magii, prowadzili dialog, posługując się językiem migowym.

Po serii minifestiwali na Dolnym Śląsku można obejrzeć wszystkie 10 filmów z audiodeskrypcją i napisami w sieci. Jest to akcja udostępniania filmów tym, którzy nie widzą i nie słyszą – dzięki audiodeskrypcji i napisom dla niesłyszących. Organizatorzy czekają też na recenzje i dyskusje na platformie. Więcej informacji o projekcie oraz bezpłatny dostęp do filmów znajduje się w portalu www.adapter.org.pl.

Projekt realizuje Fundacja Katarynka oraz Centrum Technologii Audiowizualnych we Wrocławiu. „Festiwal Wyobraźni. Film bez barier” jest dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i środków PFRON będących w dyspozycji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego.

Info: Adapter, oprac. **em**

Spotkanie z bajką i sztuką

Tekst i fot.: Ewa Maj

W środę 19 listopada w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Siemianowicach Śląskich odbyło się otwarcie wystawy „Pod Niebem Siemianowic” autorstwa uczniów Zespołu Szkół Specjalnych w tym mieście. Na wystawie można oglądać prace, które powstały na zajęciach artystycznych oraz na kółku plastycznym.

Zajęcia są formą terapii, pozwalają uzewnętrzniać emocje i przetwarzać w prace plastyczne. Dzięki nim uczniowie doskonale już posiadane umiejętności, uczą się kreatywnego myślenia, cierpliwości, umiejętności pracy w grupie. Prezentowane prace tworzone były różnymi technikami, dlatego też na wystawie znalazły się rysunki, grafiki, wycinanki i wydzieranki, prace z mas plastycznych oraz gipsu i wiele innych. Prace wychowanków Szkoły były prezentowane aż czterokrotnie w Krakowie na wystawach w Galerii „Stańczyk” oraz Urzędzie Miasta, a także w Katowicach-Zarzeczu w Miejskim Domu Kultury. Wreszcie przyszła pora na pokaz we własnym mieście.

Wernisaż był połączony z prezentacją książki Katarzyny Szojdy „Bajko-nur czyli nura w bajkę”. Autorka czytała bajki z książeczki, która powstała dzięki pomocy finansowej z programów wspierania inicjatyw kulturalnych, gdyż ilustracje wykonywane były przez artystów z niepełnosprawnością oraz zawodowych plastyków. Chodziło o połączenie ich inwencji twórczych we wspólnym dziele.

– Teksty pisałam już dawno, do szuflady. Kiedyś na wystawie spotkałam ludzi, którzy podpowiedzieli, że można by zrobić coś razem i tak powstał pomysł, żeby wydać bajki z ilustracjami wykonanymi przez zawodowych plastyków i przez artystów z niepełnosprawnością. Uzyskałam fundusze z projektu zgłoszonego do miasta, no i powstała książka, którą teraz promuję. Bajki są pisane dość trudnym językiem, nie są tylko dla dzieci i niosą zawsze jakąś myśl przewodnią, przesłanie. Na spotkaniach często to właśnie jest zauważane, tak jak tutaj, i nawiązuję świetny kontakt ze słuchaczami-czytelnikami. Ta książka mówi głównie o akceptacji innych, szeroko pojętej, a to, że są tam ilustracje zrobione przez artystów z niepełnosprawnością, jest bardzo ważne, ponieważ oni byli bardzo zaangażowani i dumni, iż zostali dostrzeżeni, docenieni i że taka książka powstała. Mieliśmy ogromną satysfakcję i mnóstwo radości podczas pierwszej prezentacji tej książeczki.

Reakcja słuchaczy była bardzo spontaniczna i ciepła, a autorkę nagrodzono głośnymi brawami. Za sprawą Pani Katarzyny wszystkim uczestnikom spotkania udało się na chwilę zanurzyć w świat fantazji, ale bajki zawierały także wiele mądrych myśli i spostrzeżeń, co zostało świetnie wychwycone przez młodzież.

Po spotkaniu zaproszono wszystkich uczestników na słodki poczęstunek, podczas którego dzielono się wrażeniami na temat wystawy i wysłuchanych bajek i podziwiano wystawione prace.



Lekcje teatru – lekcje życia

Stowarzyszenie Skrzydła – Centrum Terapii, Sztuki i Integracji z Krakowa prowadzi grupę teatralną „Teatr trochę Inny”, w której aktorami są osoby z niepełnosprawnością. Obecnie realizujemy program pod nazwą „Lekcje teatru – lekcje życia – 2014”. W jego ramach pracujemy nad nowym spektaklem w konwencji teatru ulicznego i prowadzimy szereg innych aktywności związanych z arteterapią.



fot. Aleksandra Wiecha

Spektakl pt. „Krótki traktat o wolności”

„Teatr generatorem aktywności artystycznej i życiowej” – oto motto tych działań, umożliwiających osobom z niepełnosprawnością rozwijanie talentów teatralnych, a przede wszystkim stwarzających przestrzeń dla twórczych eksperymentów artystycznych. Obecnie intensywnie pracujemy nad rozwijaniem spektaklu w konwencji teatru ulicznego pt. „Krótki traktat o wolności” i przygotowujemy publikację na temat metod pracy arteterapeutycznej.

Realizację zadania „Lekcje teatru – lekcje życia – 2014” rozpoczęliśmy już w styczniu. Bazując na zdobytych w ubiegłych latach doświadczeniach, profesjonalnej ekipie terapeutycznej i chętnych do pracy uczestnikach, przyjęliśmy bardzo ambitne plany.

Oto krótkie podsumowanie tego, co już osiągnęliśmy, a co jeszcze przed nami:

1. Przeprowadziliśmy 34 warsztaty arteterapeutyczne. Plan zajęć obejmował trzy różne bloki: teatralny, psychodramatyczny i dramowy oraz choreoterapeutyczny. Każdy z prowadzących miał możliwość przeprowadzenia swoich ćwiczeń. Dzięki temu praca nie była monotonna ani powtarzalna. Oczywiście z racji tego, że nasze zainteresowania koncentrują się głównie na teatrze, najwięcej czasu poświęciliśmy na pracę sceniczną i doskonalenie umiejętności aktorskich uczestników – niepełnosprawnych tworzących zespół Teatru trochę Innego. Ale nie zabrakło też innych technik arteterapeutycznych. Beneficjenci tworzyli muzykę, układy taneczne

czy też wymyślali i odtwarzali scenariusze scenek dramatycznych. To wszystko przyczyniło się do wzmocnienia poczucia wartości, mocy sprawczej poszczególnych uczestników, a przez to do pełniejszej i bardziej konstruktywnej egzystencji.

2. W czerwcu uczestniczyliśmy w Międzynarodowym Biennale, XI Spotkaniach Teatralnych Terapia i Teatr w Łodzi. Zaproszenie potraktowaliśmy jako



fot. Aleksandra Wiecha

Spektakl pt. „Krótki traktat o wolności”

wyróżnienie i szczyt. Wydarzenie ma dużą rangę i niewiele zespołów ma szansę, aby się tam zaprezentować. Międzynarodowe Spotkania Teatralne poświęcone są twórczości teatralnej osób z niepełnosprawnością, upowszechnianiu idei terapii przez sztukę teatru, integracji osób niepełnosprawnych i pełnosprawnych, estetyce aktorstwa niepełnosprawnych, a także dyskusji na temat miejsca osoby niepełnosprawnej we współczesnym teatrze. Nasz spektakl pt. „Billy Kaleka” zakwalifikował się do głównego przeglądu i część czasu warsztatowego poświęciliśmy na przygotowanie się do prezentacji. Cały wyjazd był niezwykle ekscytującą przygodą. Nawiązaliśmy kontakty z różnymi grupami, oglądaliśmy prezentacje innych zespołów, nawet tak egzotycznych jak Saudyjski Teatr Uniwersytetu z Jazanu czy Teatr Girasoli z Włoch. Terapeuci uczestniczyli w warsztatach dla instruktorów i dyskusjach animowanych przez liderów Teatru Węgajty.



fot. Gabriela Plek

3. W lipcu natomiast zaprezentowaliśmy pierwszą część spektaklu w konwencji teatru ulicznego pt. „Krótki traktat o wolności”. Pokaz odbył się w samym sercu Krakowa, na Małym Rynku, w ramach 27. ULICA – Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych, organizowanego przez Teatr KTO. To również prestiżowa i mająca wieloletnią tradycję impreza. Jesteśmy dumni, że nasz spektakl został zakwalifikowany przez organizatorów i mogliśmy znaleźć się wśród grona wykonawców. To dla nas zupełnie nowe wyzwanie i ważne doświadczenie.

Teatr uliczny w wykonaniu osób z niepełnosprawnością to nowatorski i śmiały eksperyment artystyczny. Uczestnicy mieli możliwość nawiązać bezpośredni kontakt z widzami, wzbudzić autentyczne zainteresowanie, być dosłownie w samym centrum wydarzeń, otoczeni przez widzów – spontanicznie zgromadzonych ludzi. Była to znakomita okazja, by w bezpiecznej przestrzeni teatru wszyscy mogli się przekonać, że osoba niepełnosprawna to nie tylko bezradny, infantylny i wymagający opieki, ubezwłasnowolniony człowiek. To także artysta, aktor, próbujący podzielić się swoim odmiennym sposobem odczuwania, rozumienia i wyrażania świata, swoją historią wreszcie. Naszym zadaniem jest i będzie nadal, aby aktorzy opowiadali ją tak, by zainteresowała odbiorców, by zaczęli się z nią identyfikować.

Co przed nami?

1. Terapeuci opracowują publikację na temat technik i metod pracy arteterapeutycznej. Chcemy umieścić ją w Internecie, tak aby każdy zainteresowany mógł z niej skorzystać.
2. Wybierzemy się wspólnie z uczestnikami ŚDS Tomaszkowice na dwa ciekawe wydarzenia artystyczne.
3. Przygotujemy rejestrację filmową naszego spektaklu pt. „Billy Kaleka” i nagramy ją na płytach DVD.
4. Pod koniec listopada wyjedziemy na Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Error” do Bratysławy i zaprezentujemy nasz spektakl uliczny.

Jan Molicki – kierownik projektu „Lekcje teatru – lekcje życia – 2014”, oprac. **pr**

Greenpeace podarował słońce małopolskiej Farmie Życia

Greenpeace w listopadzie zamontował na dachu ośrodku dla dorosłych osób z autyzmem Farma Życia w Więckowicach k. Krakowa mikroelektrownię, produkującą energię elektryczną z odnawialnych źródeł energii (OZE). Organizacja ta rozdała trzy elektrownie słoneczne w ramach konkursu „Uwolnij Energię”, zorganizowanego z okazji 10 urodzin.



Grupa instalatorów założyła na dachu Farmy Życia panele fotowoltaiczne, które produkują energię elektryczną ze słońca. Ośrodek będzie mógł pokryć z tej mikroinstalacji OZE znaczną część zapotrzebowania na prąd. Planowaną roczną produkcję energii elektrycznej szacuje się na 7500 kWh. Tego rodzaju minielektrownia zmniejszy również emisję gazów cieplarnianych nawet o 7,5 ton rocznie. W tej samej skali czasowej przyczyni się ona do wyeliminowania ok. 90 kg siarki oraz różnego rodzaju pyłów i ok. 30 kg tlenków azotu.

– Wygranie mikroelektrowni OZE w konkursie „Uwolnij Energię” zorganizowanym przez Greenpeace przyjęliśmy z wielką satysfakcją. Farma Życia w Więckowicach koło Krakowa to pierwszy i jedyny w Polsce ośrodek stałego pobytu dla dorosłych osób z autyzmem. Jest to miejsce pracy, zamieszkania, nauki i rehabilitacji, które funkcjonuje również jako gospodarstwo ekologiczne. Mieszkańcy i inni użytkownicy Farmy, otoczeni odpowiednią opieką, zajmują się tu wytwarzaniem produktów rolnych i ogrodniczych w zgodzie z naturą. Chcemy być samowystarczalni i mikroelektrownia na odnawialne źródła energii doskonale wpisuje się w naszą ideę. Cieszymy się, że zostało to docenione zarówno przez internautów, jak i jury konkursu – powiedziała **Krystyna Łyczakowska**, wiceprezes zarządu Fundacja Wspólnota Nadziei, prowadzącej Farmę.

– Autyzm dorosłych jest ogromnym problemem społecznym, o którym bardzo mało się mówi. Farma Życia to wyjątkowe przedsięwzięcie



w bardzo zaniedbanej dziedzinie społecznej. Jury doceniło również, że zgłoszenie zostało bardzo dobrze przygotowane – powiedział **Jacek Żakowski**, członek jury, na co dzień dziennikarz tygodnika „Polityka” oraz kierownik katedry dziennikarstwa w Collegium Civitas.

Ogólnopolski konkurs „Uwolnij Energię”, przeprowadzony przez Greenpeace, miał na celu promocję rozproszonej energetyki obywatelskiej, opartej o odnawialne źródła przyjazne ludziom i środowisku. Na konkurs napłynęło ponad 140 zgłoszeń, a w półfinałowym głosowaniu internetowym udział wzięło ponad 20 tysięcy osób.

– Konkurs cieszył się dużą popularnością. To kolejny dowód na to, jak wiele osób i instytucji jest zainteresowanych produkowaniem energii w przydomowych mikroelektrowniach. Badania CBOS z listopada 2013 r. pokazują, że aż 89 proc. Polek i Polaków chciałoby więcej tego typu inwestycji. Niestety ciągle brak sprzyjających przepisów, dzięki którym Kowalskiemu opłacałoby się taką instalację założyć. Rząd przygotował co prawda projekt ustawy o OZE, ale jest on przygotowany tak, by wspierać spółki energetyczne, a nie obywateli. Dlatego uważamy, że powinien zostać odrzucony przez Sejm – powiedział **Robert Cyglicki**, dyrektor Greenpeace Polska.

Info i fot.: Greenpeace, oprac. **sza**

Ośrodki onkologiczne

Portal internetowy www.onkomapa.pl został zainaugurowany 3 lutego 2014 roku przez Fundację Onkologiczną Osób Młodych „Alivia”. Pacjenci i ich bliscy mogli ocenić on-line 40 ośrodków onkologicznych oraz pracujących w nich lekarzy, z którymi mieli styczność. Łącznie zostało wypełnionych ponad 6 000 ankiet.

Badanie to pozwala porównać postrzeganą w oczach pacjentów efektywność i wizerunek czterdziestu placówek onkologicznych. Są placówki, które w opinii pacjentów zasługują na wysokie oceny, są też takie, które zdecydowanie powinny poprawić swoje notowania, zarówno pod względem jakości, jak i warunków oferowanych usług. Najwyższą ocenę ogólną (4,8) wśród ośrodków onkologicznych otrzymał Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny im. Andrzeja Mielęckiego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. W czołówce znalazły się też: Klinika Onkologii, Hematologii Centralnego Szpitala Klinicznego MSW w Warszawie, Dolnośląskie Centrum Onkologii we Wrocławiu i Zamojski Szpital Niepubliczny. Najgorzej ocenionym ośrodkiem jest Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. św. Jana z Dukli, natomiast najbardziej przyjaznym pacjentom onkologicznym lekarzem został dr n. med. Krzysztof Adamowicz z Wojewódzkiego Centrum Onkologii w Gdańsku, który otrzymał ocenę 5,0.

Zbadana grupa najwyżej oceniła obszar opieki, w którym wszystkie zagadnienia otrzymały noty powyżej 4. Pozytywnie wypadła też ocena ilości i kompletności przekazywanych informacji.

W badaniu najniżej oceniono organizację leczenia onkologicznego. Według chorych czas oczekiwania na zabiegi operacyjne jest zdecydowanie za długi, najgorsze wyniki uzyskał tu Instytut Hematologii i Transfuzjologii w Warszawie. Najlepszy okazał się, ponownie, zwycięski Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny ŚUM z Katowic.

W obszarze leczenia badani uznali za największy problem brak skuteczności leczenia dokuczliwych objawów związanych z chorobą nowotworową, takich jak np. wymioty czy biegunki, oraz leczenia przeciwbólowego, co wskazuje na fakt, że brakuje leczenia kompleksowego – bardziej

w ocenie pacjentów

leczy się chorobę niż chorego, a pacjenci onkologiczni wciąż cierpią. W leczeniu onkologicznym brakuje też planowania terapii przez zespół wielodyscyplinarny.

Pod kątem skuteczności leczenia dokuczliwych objawów związanych z chorobą nowotworową najniżej uplasował się Uniwersytet Jagielloński Collegium Medicum w Krakowie – zarówno Katedra Okulistyki, Klinika Okulistyki i Onkologii Okulistycznej, jak i Katedra i Klinika Hematologii, najlepiej – ponownie Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny ŚUM w Katowicach.

Z leczeniem bólu nowotworowego nie radzą sobie, w opinii uczestników badania, Instytut Hematologii i Transfuzjologii w Warszawie i COI w Gliwicach oraz COI w Warszawie, zaś najwyższą skutecznością w tej dziedzinie wykazał się ponownie zwycięski ośrodek z Katowic.

Niepokojące jest, że zagadnieniom skuteczności leczenia dokuczliwych objawów związanych z chorobą nowotworową oraz skuteczności leczenia przeciwnowotworowego pacjenci przyznali stosunkowo niską wagę. To może oznaczać, że przyzwyczaili się już do stereotypowej opinii, że „rak musi boleć” i że najważniejsza jest walka z chorobą, a skutki uboczne terapii bądź przeciwdziałanie im są marginalizowane.

W obszarze przestrzegania praw pacjenta widoczne są skrajne różnice nawet w obrębie jednego województwa. Poziom włączenia pacjenta w podejmowanie decyzji dotyczących jego leczenia jest najlepszy w Katedrze i Klinice Onkologii i Radioterapii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, podczas gdy na przedostatnim 39. miejscu plasuje się Gdyńskie Centrum Onkologii w Szpitalu Morskim.

Projekt Onkomapa jest realizowany w partnerstwie z Polską Koalicją Pacjentów Onkologicznych, Stowarzyszeniem Pomocy Chorym na Nowotwory Krwi w Zamościu oraz Stowarzyszeniem Little People z Rumunii. Patronat nad inicjatywą objęły: Polskie Towarzystwo Onkologiczne, Polska Unia Onkologii, Instytut Spraw Publicznych i Instytut Nauk o Politykach Publicznych. Projekt Onkomapa był współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej. Fundacja Alivia pozyskała środki na kontynuację projektu z funduszy norweskich.

Oprac. **em**

Racjonalizacja opieki nad pacjentami z chorobą Parkinsona

Raport pt. „Choroba Parkinsona – analiza kosztów ekonomicznych i społecznych” przygotowany przez Uczelnię Łazarskiego przedstawia dane umożliwiające ocenę opieki nad pacjentami z tą chorobą w Polsce. Opiekę medyczną nad osobami z chorobą Parkinsona w miejscu ich zamieszkania sprawują i koordynują lekarze POZ. W sytuacji, gdy zaistnieje konieczność dalszych badań i konsultacji specjalistycznych, leczenie jest prowadzone w ramach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej w poradni neurologicznej.

Chorzy mają też zapewniony dostęp do leczenia szpitalnego m.in. w oddziałach neurologii, chorób wewnętrznych oraz geriatrii. W jego ramach na oddziale neurochirurgii dla chorych dostępne były procedury wszczepienia stymulatora struktur głębokich mózgu (DBS) oraz wymiany generatora do stymulacji struktur głębokich mózgu.

W 2013 r. najwięcej hospitalizacji w ramach rozpoznania choroby Parkinsona w grupie A03 – wszczepienie stymulatora struktur głębokich mózgu, zostało zrealizowanych w województwach: mazowieckim, lubelskim i pomorskim. Najmniejsza ich liczba została rozliczona w województwie warmińsko-mazurskim i podlaskim. Hospitalizacje w tej grupie były możliwe w 11 województwach, w pięciu pozostałych pacjenci nie mają dostępu do tego świadczenia.

Wartość kontraktów na hospitalizację w ramach rozpoznania G20 w grupie A03 była bardzo zróżnicowana regionalnie, regionalne oddziały NFZ różnie wyceniały także świadczenia. Średnia wartość punktu rozliczeniowego AOS w zakresie neurologii była najwyższa w woj. mazowieckim, a najniższa w woj. pomorskim. Na podstawie analizy wartości kontraktów AOS w zakresie neurologii w 2014 r. w przeliczeniu per capita, widoczne są kolejne różnice regionalne, a co za tym idzie – różny dostęp do świadczeń. Najwięcej na mieszkańca przeznaczył OW NFZ śląski, a najmniej warmińsko-mazurski.

W 2012 r. liczba osób ubezpieczonych w ZUS, którym choć raz w ciągu roku wystawiono zaświadczenie lekarskie z tytułu choroby Parkinsona, wyniosła 0,8 tys., a przeciętna absencja chorobowa skumulowana przypadająca na 1 osobę wyniosła 52,31 dni. Wśród osób ubezpieczonych w ZUS, którym wystawiono zaświadczenie lekarskie z tytułu choroby Parkinsona, 62,5 proc. stanowili mężczyźni.

Instytut Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarskiego na podstawie analiz statystycznych rekomenduje następujące rozwiązania systemowe, dotyczące optymalnego finansowania leczenia pacjentów z chorobą Parkinsona:

Opracowanie przez ministra zdrowia, we współpracy z lekarzami i ekspertami ochrony zdrowia, długofalowej strategii pod nazwą „Kompleksowa diagnostyka, leczenie i rehabilitacja pacjentów z chorobą Parkinsona w Polsce”. Powinna ona być nowym narzędziem kształtowania i realizacji polityki zdrowotnej państwa w zakresie opieki nad pacjentami z chorobą Parkinsona. W strategii powinny zostać określone cele i przewidywane korzyści zdrowotne, w szczególności: zapewnienie równego dostępu do świadczeń i wyznaczenie optymalnego modelu standardowej terapii.

Wprowadzenie nowego typu świadczenia: kompleksowa ambulatoryjna opieka specjalistyczna nad pacjentem z chorobą Parkinsona (KAOSChP), wzorem już funkcjonujących rozwiązań, jak np. w leczeniu cukrzycy. Nowe świadczenie zapewni kompleksową diagnostykę i leczenie pacjentów w ramach poradni specjalistycznych. Poprawi także dostępność do opieki specjalistycznej dla pacjentów z chorobą Parkinsona. Rozwiązanie to może znacząco zmniejszyć wydatki NFZ w rodzaju lecznictwa szpitalnego, związane z hospitalizacją pacjentów.

Stworzenie modelu kompleksowej rehabilitacji pacjentów z chorobą Parkinsona, która poprawi jakość leczenia oraz znacząco zmniejszy wydatki NFZ związane z hospitalizacją pacjentów.

Opracowanie „mapy potrzeb zdrowotnych w zakresie leczenia zabiegowego choroby Parkinsona”, przy uwzględnieniu zróżnicowania w zakresie wskaźników epidemiologicznych w poszczególnych regionach.

Oprac. **em**

Udar mózgu – czas jest śmiertelnie ważny



Z okazji Światowego Dnia Udaru Mózgu w czwartek 30 października br. Pasaż Wiecha w Warszawie zmienił się w „ul. Udarową”, a ustawiony pod tym wyjątkowym adresem tor wrotkarski w rekordowym tempie pokonał Zbigniew Bródka – mistrz olimpijski i zdobywca Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim na dystansie 1500 m. Celem wydarzenia zrealizowanego z inicjatywy Stowarzyszenia „Udarowcy – liczy się wsparcie” było zwrócenie uwagi na znaczenie szybkiej pomocy i hospitalizacji w przypadku wystąpienia objawów udaru mózgu. Organizatorzy podkreślają, że czas ma ogromne znaczenie dla chorych: w ciągu 4,5 godziny od wystąpienia pierwszych objawów możliwe jest skuteczne leczenie. Po udarze natomiast niezbędne jest niezwłoczne rozpoczęcie kompleksowej rehabilitacji.



– Przyjąłem zaproszenie do udziału w akcji organizowanej przez Stowarzyszenie „Udarowcy”, ponieważ uważam, że udar mózgu to bardzo ważny problem i chciałbym przyczynić się do wzrostu świadomości społecznej na temat tej choroby. W Polsce do udaru dochodzi średnio co osiem minut. Co roku choroba dotyka dziesiątek tysięcy osób. Również w mojej rodzinie zdarzył się przypadek udaru. Dlatego też tym bardziej odczuwam solidarność z osobami po udarze mózgu i ich bliskimi – powiedział Zbigniew Bródka. – Mój przejazd „ul. Udarową” miał podkreślić znaczenie, jakie ma szybka reakcja na wystąpienie objawów choroby. Udar to nie wyrok. Możemy działać, ale kluczowe znaczenie ma czas! Szybka reakcja i wezwanie pogotowia może uratować życie.

Najczęstsze objawy udaru mózgu to: asymetria twarzy (niedowład lub porażenie mięśni po jednej stronie twarzy; np. opadanie kąjaka ust), niedowład lub porażenie połowicze kończyn górnych lub dolnych oraz zaburzenia czucia (występujące najczęściej po jednej stronie ciała), silny ból głowy, zaburzenia mowy (mowa bełkotliwa, niezrozumiała), zaburzenia widzenia, utrata równowagi oraz zawroty głowy. Objawy udaru występujące u danej osoby zależą od umiejscowienia uszkodzenia w mózgu oraz od jego rozległości. W przypadku zauważenia symptomów wskazujących na udar należy niezwłocznie wezwać pogotowie – szybkie rozpoznanie to szansa na skuteczniejsze leczenie.

Przyczyną udaru jest uszkodzenie lub zablokowanie naczyń krwionośnych doprowadzającego tlen i substancje odżywcze do mózgu. W efekcie następuje odcięcie części mózgu od dopływu tlenu i jego obumieranie. Zdecydowana większość (ok. 80 proc.) udarów to udary niedokrwienne, których przyczyną jest zamknięcie naczyń krwionośnych. Sytuacja taka może

wystąpić, np. kiedy skrzepliny powstałe w sercu na skutek arytmii, takiej jak np. migotanie przedsińców, przedostaną się wraz z krwią do mózgu i zablokują jedną z tętnic. Znacznie rzadziej występują udary krwotoczne, potocznie nazywane wylewami. Dochodzi do nich na skutek uszkodzenia ściany naczyń krwionośnych i wydostania się krwi do mózgu.

Niedokrwiennie udary mózgu można skutecznie leczyć. Kluczowe znaczenie ma szybkie rozpoznanie choroby i niezwłoczne wezwanie pogotowia. Dzięki wczesnemu przyjęciu do szpitala i zastosowaniu nowoczesnej terapii (leczenia trombolitycznego) lekarze mogą uratować życie chorego i w znacznym stopniu ograniczyć ryzyko niepełnosprawności. Leczenie trombolityczne to terapia usuwająca przyczynę powstania udaru niedokrwiennego – jego celem jest rozpuszczenie skrzepu w niedrożnym naczyniu mózgu i przywrócenie zaburzonego przepływu krwi. Warunkiem podjęcia terapii jest jednak szybka hospitalizacja, ponieważ leczenie trombolityczne można rozpocząć jedynie do 4,5 godziny od wystąpienia pierwszych objawów udaru.

Czas odgrywa także kluczową rolę dla pacjentów po udarze. Im szybciej chory otrzyma dostęp do kompleksowej rehabilitacji, tym większe są jego szanse na powrót do zdrowia. Każdy udar jest inny – odmienne są przyczyny choroby, różnią się także jej skutki. Dlatego osoby po udarze wymagają pomocy interdyscyplinarnego zespołu złożonego z fizjoterapeuty, psychologa, lekarza specjalisty i logopedy. Ich współpraca ma na celu przywrócić pacjentowi maksymalnej możliwej do osiągnięcia sprawności fizycznej i psychicznej.

Fizjoterapia jest podstawowym elementem skutecznej rehabilitacji poudarowej. Odpowiednia aktywność ruchowa pomaga ograniczyć

wczesne powikłania, do których dochodzi w wyniku udaru mózgu, i znacząco ogranicza wczesną śmiertelność. Po ustabilizowaniu stanu ogólnego pacjenta (od pierwszej doby) wprowadzona zostaje kompleksowa fizjoterapia, której celem jest poprawa stanu funkcjonalnego pacjenta. Prawidłowa fizjoterapia ma kluczowe znaczenie dla powrotu osoby po udarze do zdrowia i odzyskania przez nią samodzielności.

Udar mózgu w liczbach

W całej Europie z powodu udaru mózgu umiera rocznie około 1,25 mln osób. W Polsce co roku odnotowuje się 60-70 tys. przypadków udaru i około 30 tys. spowodowanych nim zgonów. Współczynniki zapadalności na udar mózgu w naszym kraju wynoszą 177/100 tys. mężczyzn i 125/100 tys. kobiet. Oznacza to, że zapadalność na udar mózgu w Polsce kształtuje się i utrzymuje na średnim poziomie europejskim. Niekorzystnie natomiast przedstawiają się wskaźniki umieralności chorych. Wynoszą bowiem 106/100 tys. mężczyzn i 79/100 tys. kobiet. Są to jedne z najgorszych statystyk w Europie.

Stowarzyszenie „Udarowcy – liczy się wsparcie”

Stowarzyszenie „Udarowcy – liczy się wsparcie” powstało we wrześniu 2012 roku w Bydgoszczy. Jego celem jest edukacja w zakresie tematyki udarów mózgu i prewencji chorób układu krążenia oraz udzielanie specjalistycznej pomocy w leczeniu i fizjoterapii osób przewlekłych chorych i niepełnosprawnych, zwłaszcza z powodu chorób neurologicznych. Stowarzyszenie pragnie upowszechniać w społeczeństwie wiedzę o doświadczeniach do czynników ryzyka, objawów udaru mózgu oraz zasad udzielania pierwszej pomocy. Więcej informacji na: www.udarowcy.com.pl.

Oprac. PPR

Polski wynalazca z Grand Prix na targach w Brukseli

Prof. Aleksander Sieroń ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego otrzymał 15 listopada Grand Prix – najważniejszą nagrodę targów wynalazczości w Brukseli za swoją nowatorską metodę leczenia nóg, dzięki której chorzy mają szansę uniknąć amputacji. W stolicy Belgii 15 listopada zakończyły się 63. Światowe Targi Wynalazczości, Badań Naukowych i Nowych Technik BRUSSELS INNOVA 2014. O wyróżnieniu dla Polaka poinformował PAP Krzysztof Turowski, szef Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji ambasady Polski w Belgii.

Sieroń przyjechał do Brukseli z nowatorskim urządzeniem, które pomaga w leczeniu przewlekłych ran stóp i podudzi. Oxybaria S, bo tak nazywa się urządzenie, jest połączeniem bakteriostatycznego leczenia ozonem i poprawiającego miejscowe utlenianie tlenem hiperbarycznym. Dzięki tej metodzie zwiększa się szybkość gojenia ran przewlekłych, w tym zwłaszcza owrzodzeń podudzi. Daje to szansę na lepszy standard życia m.in. dla chorych na cukrzycę, pozwala też zapobiec amputacji.

Grand Prix dla młodych wynalazców przywiozł z Brukseli uczniowie Technikum z Jastrzębia Zdroju, którzy opracowali system zdalnego zarządzania zasilaniem urządzeń i komunikacji osób niepełnosprawnych. Dzięki ich wynalazkowi osoby całkowicie sparaliżowane mogą sterować komputerem, oświetleniem i komunikować się ze swoimi opiekunami, nawet jeśli tych nie ma w domu. System nie jest wytwarzany na skalę komercyjną; powstaje w pracowniach szkolnych i wysyłany jest do zgłaszających się do placówki.

W skład ponad 90-osobowego grona jury, które oceniało wszystkie wynalazki, weszli specjaliści z branż prezentowanych na targach. Polskie wynalazki nie tylko w tym roku cieszyły się z uznaniem jury. W ubiegłym roku Grand Prix targów przyznano za „Interaktywny system fuzji morfologicznej struktur jako narzędzie planowania, szkolenia i dokumentowania operacji z wykorzystaniem intermodalnych obrazów 3D”, opracowany również przez Polaków.

Na BRUSSELS INNOVA 2014 – jak informowali organizatorzy – przyjechali wystawcy z 20 krajów, by przedstawić około 300 innowacyjnych rozwiązań m.in. z dziedziny medycyny, informatyki, chemii, biologii, elektroniki, mechaniki, ochrony i bezpieczeństwa.

stk/mc/

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

Rehabilitacja jak lot sterowcem

Start-up, który narodził się na Politechnice Śląskiej, zamierza zrewolucjonizować rynek urządzeń rehabilitacyjnych w Polsce. EgzoTech ogłoszono jednym z ośmiu najlepszych start-upów na świecie. Prezentacje zespołu Michała Mikulskiego robią furorę w Dolinie Krzemowej. Egzoszkielety, czyli roboty zakładane na kończyny, sprawiają, że bolesne i żmudne zabiegi nie będą obciążały kręgosłupa, a kiedyś mogą nawet dostarczać podobnych emocji jak... gra komputerowa.

Robot EgzoEMG ma być pomocnikiem rehabilitanta. Daje też możliwości diagnostyczne, umożliwia ocenę siły mięśniowej, elektrycznej aktywności w mięśniach pacjenta i pomiar zakresu ruchu. Będzie to jedyny dostępny na świecie robot, który wykorzystuje EMG, czyli elektromiografię. Daje to szansę rehabilitacji czynnej – wykorzystując aktywność elektryczną pojawiającą się w mięśniach nawet słabych pacjentów.

Robot został opracowany w Polsce, specjalnie dla rehabilitantów. Przeszedł już pierwsze testy z udziałem pacjentów – ochotników. – Mielśmy we Wrocławiu pacjenta – Jakuba, który pierwszy raz od pięciu lat poruszał rękami dzięki naszemu robotowi. Ten pacjent nie byłby w stanie uczestniczyć w rehabilitacji innego typu, tylko z egzoszkieletem – mówi Mikulski.

Spółka EgzoTech, która zajmuje się komercjalizacją technologii, ma już dwa polskie wnioski patentowe i rozszerzyła swoje patenty na cały świat w procedurze PCT. Dzięki ochronie własności intelektualnej będzie jedyną firmą, która sprzedaje roboty tej klasy.

– Technologie, nad którymi pracujemy w ramach EgzoTechu, zostały wyróżnione jako jeden z pięciu najlepszych start-upów w Polsce przez Google for Entrepreneurs, Polsko-Amerykańską Izbę Handlową i Konsulat Stanów Zjednoczonych w Krakowie. Z robotem EgzoEMG polecieliśmy na prezentację do Chicago. Zostaliśmy także uznani za jeden z ośmiu najlepszych start-upów na świecie, w tym najlepszy z Polski, przez Akcelerator Blackbox z Doliny Krzemowej w ramach programu Blackbox Connect 2013 Silicon Valley Immersion Program – tłumaczy Mikulski.

Na potrzeby prezentacji w Stanach Zjednoczonych zespół stworzył grę komputerową, w którą mogą grać osoby rehabilitowane. Do tak oprogramowanych robotów „podpinali się” przedstawiciele biznesu i dyplomacji i latali sterowcem, rywalizując z dziećmi.

– W Chicago zorganizowaliśmy konkurs – grę komputerową, podczas której pacjent ćwiczył, mając wrażenie, że lata sterowcem. Grali w to wszyscy, łącznie z byłym ambasadorem USA w Polsce,

dyrektorem Google z Krakowa, a najwięcej punktów zdobyły dwie siedmioletnie dziewczynki. To na razie zabawa, ale warto pamiętać, że rehabilitacja jest procesem długotrwałym, bolesnym i zwyczajnie nudnym. Ani dorośli, ani tym bardziej dzieci nie są cierpliwe. Jeżeli w czasie ćwiczenia, gdy podnosimy kończynę, wirtualny sterowiec zbiera gwiazdki w grze komputerowej, wtedy nie skupiamy się na bólu czy dolegliwościach, ale na tym, żeby dobrze pilotować grę. To jest też rehabilitacja połączeń nerwowych – bonusowa funkcjonalność naszego robota – opowiada Mikulski.

Egzoszkielety działają ze sprawnymi pacjentami, teraz firma dostosowuje je do potrzeb osób niepełnosprawnych, technologia jest jeszcze w fazie rozwoju. Wymiary układów napędowych i szkieletu na razie są dostosowane do potrzeb dorosłych, ale docelowo będą z nich korzystać także dzieci.

Egzoszkielet ręki przyniósł wcześniej Mikulskiemu tytuł Akademickiego Mistrza Innowacyjności w konkursie PARP, a następnie wyróżnienie w ramach konkursu – Polski Produkt Przyszłości. Technologia rehabilitacji aktywnej z użyciem elektromiografii i egzoszkieletu kończyny górnej przyniosły spółce złote medale na wystawach wynalazków w Brukseli i w Moskwie. Udział w targach innowacyjności to potwierdzenie udanej komercjalizacji wyników prac badawczych.

– Komercjalizacja jest podstawą badań naukowych. Każda technologia, którą realizujemy, jest komuś dedykowana. My dedykujemy ją niepełnosprawnym i centrum rehabilitacyjnym. Jeśli technologia nie może trafić do docelowych odbiorców – pacjentów, rehabilitantów, to znaczy, że coś zostało źle zrobione. Otworzyliśmy EgzoTech i rozpoczęliśmy prace nad robotem EgzoEMG właśnie po to, żeby dotrzeć do odbiorców – mówi Mikulski.

Jak wyjaśnia, badania naukowe mogą doprowadzić twórców tylko do prototypu. Później trzeba technologię transferować do przemysłu. EgzoTech ma już 6-osobowy zespół (są to pracownicy etatowi) oraz współpracuje z kolejnymi 12 osobami. Zespół dobrany został na zasadach biznesowych, ale współpracuje z nim wielu studentów i zdolnych absolwentów.

– Dzięki sprawnie działającej firmie można doprowadzić technologię do rynku. Nie zawsze duże instytucje naukowe są w stanie to zrobić. Start-up łączy w sobie podejście naukowe uczelni i sprawność firmy. Jest sposobem, by technologia miała szansę trafić do klientów – uważa Mikulski.

Karolina Olszewska

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

Rola aktywności fizycznej w kształtowaniu zdrowia dzieci i młodzieży

Alicja Więch

W ramach obchodów XXXVIII Ogólnokrajowego Dnia Rehabilitacji Dziecka dolnośląski oddział Towarzystwa Walki z Kalectwem we Wrocławiu zorganizował 21 listopada doroczną konferencję naukową. Tym razem tematem przewodnim była rola aktywności fizycznej w kształtowaniu zdrowia populacji dzieci i młodzieży.

Konferencja po raz kolejny zgromadziła wybitnych specjalistów z całej Polski. Wśród prelegentów znaleźli się goście z Katowic, Łodzi, Warszawy i Dolnego Śląska. W skład komitetu naukowego weszło łącznie czternastu ekspertów, reprezentujących środowiska akademickie.

Wystąpienia podzielone były na trzy moduły tematyczne. Pierwsza część dotyczyła wpływu aktywności ruchowej na sprawność fizyczną osób z różnymi dysfunkcjami. Na szczególną uwagę zasługują omówione tutaj wnioski z przeprowadzenia europejskiego testu sprawności fizycznej EUROFIT (test sprawności ogólnej złożony z ośmiu różnych ćwiczeń), w którym udział wzięły osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Jak pokazują wyniki, regularne, kilkumiesięczne ćwiczenia znacznie poprawiły sprawność fizyczną badanych. Zdobyta w ten sposób wiedza znajduje praktyczne zastosowanie podczas prowadzenia warsztatów terapii zajęciowej.

Wielu ciekawych informacji dostarczyła analiza pozytywnego wpływu muzykoterapii na rozwój osób z dysfunkcją wzroku. Okazuje się, że leczniczy wpływ dźwięku może skutkować poprawą koordynacji wzrokowo-ruchowo-słuchowej, a nawet stymulować mimikę pacjentów. W programie konferencji nie zabrakło miejsca na prezentację sportowych osiągnięć uczniów Dolnośląskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 13 dla Niewidomych i Słabowidzących we Wrocławiu. To polska kolebka takich dyscyplin jak goalball, show down czy blindfootball. Imponująco przedstawia się też lista sukcesów zawodników uprawiających sporty zimowe.

Z kolei w przypadku osób niesłyszących pozytywny wpływ na poprawę stanu zdrowia ma pływanie. Jak wynika z przeprowadzonych badań, regularny trening w basenie znacznie zwiększa pojemność życiową płuc. Obecnie, prócz Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportowego Niepełnosprawnych START, niepełnosprawnych pływaków z terenu Wrocławia i Dolnego Śląska zrzesza także Międzyszkolny Klub Sportowy Niesłyszących Piast Wrocław.

Omówienie stosowanych metod treningu w różnych dyscyplinach spowodowało dyskusję na temat kierunków rozwoju sportu osób z niepełnosprawnością. Okazuje się, że największym problemem jest wciąż brak odpowiednio przystosowanej bazy treningowej: hal wielofunkcyjnych, basenów czy obiektów lekkoatletycznych. W obliczu takich problemów kluczową rolę odgrywa odpowiednio wykwalifikowany trener, który – mimo występujących niedogodności – potrafi zachęcić dzieci i młodzież do uprawiania sportu.

Okazuje się, że szeroko rozumiana aktywność fizyczna przyjmuje czasami dość niekonwencjonalne formy. O istotnej roli turystyki, w tym także pielgrzymowania, opowiadał Józef Bogdaszewski z Krajowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo. Tym wystąpieniem zwrócił także uwagę na potrzebę kontaktu między rodzinami dzieci niepełnosprawnych. Często zwykła rozmowa, wymiana doświadczeń pozwala znaleźć wyjście z trudnej sytuacji. A rozwiązań jest wiele. Różnorodne formy pomocy oferuje m.in. PFRON. W ramach realizowanych przez niego programów można ubiegać się o dofinansowanie turnusu rehabilitacyjnego, sprzętu rehabilitacyjnego, oprzyrządowania samochodu czy kosztów czesnego. W trakcie konferencji szczegółowych informacji w tym zakresie udzielała Katarzyna Majchrzak z Działu Adaptacji Osób Niepełnosprawnych w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej we Wrocławiu.

Spotkanie dało także okazję do tego, by przyrzeć się bliżej funkcjonowaniu Stowarzyszenia św. Celestyna w Mikoszowie. Tegoroczny laureat dwóch nagród w konkursie „Łodolamace” od dwudziestu lat działa na rzecz osób z niepełnosprawnością. Oprócz różnych form rehabilitacji ośrodek prowadzi warsztaty terapii zajęciowej, przedszkole i zakład aktywności zawodowej. „Celestyn” to jedna z najbardziej nowoczesnych placówek tego typu w kraju. Szeroka oferta proponowanych form wsparcia już teraz robi ogromne wrażenie, a – jak zapewniali Aneta Nowak i Filip Muszyński – w planach jest ich jeszcze więcej.



Sporo uwagi poświęcono integracji sensorycznej dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym. W zaprezentowanych wynikach badań do określenia skali zaburzeń posłużyły testy południowokaliifornijskie. Zdaniem specjalistów z Samodzielnej Pracowni Rehabilitacji Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, na efektywność terapii wpływ ma m.in. odpowiednio wczesny moment jej rozpoczęcia. Objawami, które powinny zaniepokoić rodziców, są: nadmierna ruchliwość dziecka, problemy ze skupieniem uwagi, trudności z czytaniem i pisanem, zaburzenia równowagi czy nadmierna wrażliwość na bodźce zewnętrzne.

Istotną rolę we wspomaganiu rozwoju dzieci z różnymi niepełnosprawnościami odgrywają zajęcia kulturotwórcze. W prezentacji wrocławskiej poradni rodzinnej „Pod lwami” przedstawiona została oferta zajęć, która obejmuje m.in. różne rodzaje terapii psychologicznej, spotkania integracyjne, grupy wsparcia, doradztwo rodzinne i pedagogiczne.

Poruszane zagadnienia doprowadziły do sformułowania ogólnych konkluzji: aktywność ruchowa w swoich różnorodnych formach pozytywnie wpływa na poziom sprawności nie tylko fizycznej osób z niepełnosprawnością. Oprócz odpowiednio dobranych metod rehabilitacji, bardzo istotną rolę odgrywa wsparcie psychologiczne, które powinno być zapewnione nie tylko samym tym osobom, ale także ich rodzinom, opiekunom czy asystentom.

Podczas całej konferencji do dyspozycji zebranych pozostawała ekspozycja wydawnictw materiałów konferencyjnych zaprezentowanych w latach ubiegłych. Podsumowując konferencję, Józef Patkiewicz, prezes wojewódzkiego oddziału Towarzystwa Walki z Kalectwem, zaprosił na kolejne cykliczne spotkania.

Wytańczyli cztery medale

Polscy tancerze w Mistrzostwach Europy w Sportowym Tańcu na Wózkach, które odbywały się 8-9 listopada w Łomiankach p. Warszawą, zdobyli cztery medale:

srebrny – Magdalena Matusiak w kategorii single woman I
brąz – Paweł Karpiński w kategorii single man II
brąz – Paweł Karpiński i Joanna Reda w kategorii duo latin II
brąz – Paweł Karpiński i Nadine Kinczel w kategorii combi latin II.

Pozostałe miejsca reprezentantów Polski:

V miejsce – Katarzyna Bloch w kategorii single woman II
finał – Marek Zaborowski i Katarzyna Bloch w kat. combi standard II oraz freestyle combi II.

W Mistrzostwach Europy w Sportowym Tańcu na Wózkach wzięli udział tancerze z 18 krajów.

pr

Turniej młodych goalbalistów

Mistrzostwa Polski do lat 21 w goalball odbyły się w sali MOSiR „Bystrzyca” w Lublinie, 14-16 listopada. Udział wzięło 10 drużyn, w tym w kategorii dziewcząt – 2 drużyny, w kategorii młodzików – 4 drużyny, w kategorii juniorów – 4 drużyny.

W kategorii dziewcząt zwyciężył zespół z Lasek przed Wrocławiem, wśród młodzików najlepsza okazała się również drużyna z Lasek przed Lublinem I i Wrocławiem, a w kategorii juniorów zwyciężył pierwszy zespół z Wrocławia przed Laskami i Katowicami.

Zawody przebiegły w miłej, sportowej atmosferze. Żaden z uczestników nie odniósł kontuzji, nie wniesiono też żadnych protestów.

MaC

O nim się mówi

Jest sprinterem. W swoim debiucie na Mistrzostwach Świata Osób Niepełnosprawnych w Lyonie zdobył złoto i srebro na 100 i 200 metrów. To było w lipcu. Już w sierpniu podczas Mistrzostw Europy w walijskim Swansea zdobył na tych dystansach dwa złote medale. Michał Derus, pochodzący z Tarnowa sportowiec, od dzieciństwa dotknięty jest dysmelią – dysfunkcyjną wadą lewej ręki; nie ma dłoni. Mimo to jego wyniki być może pozwolą mu zakwalifikować się do kadry Polski osób pełnosprawnych.

Na 5. Międzynarodowym Mitingu Lekkoatletycznym w Katowicach wygrał bieg finałowy na 100 m z wynikiem 10,51, który został wpisany do rankingu PZLA na sezon 2014 i lokował Michała Derusa na czwartym miejscu.

Jego przygoda ze sportem zaczęła się niemal od przypadku. Dopiero w trzeciej klasie gimnazjum dowiedział się o istnieniu Startu Tarnów i tam początkowo trenował pływanie. Szybko jednak zostały odkryte jego predyspozycje do lekkiej atletyki i dziś trenuje zarówno sprint, jak i skok w dal. W jednym z wywiadów mówi, że brak dłoni utrudnia mu tylko start z bloków; podczas komendy „gotów” ugina w łokciu prawą rękę wskutek nierównego ustawienia barków. Na Mistrzostwach Świata startował z podpórką na lewą rękę, jednak w przyszłości chce z tego zrezygnować. Aktualny rekord świata niepełnosprawnych na 100 m wynosi 10,72. W 2014 roku Michał Derus już kilkakrotnie biegał szybciej. Niestety te lepsze wyniki nie zostały uznane – a to przez brak delegata Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego, a to przez brak oficjalnej kontroli antydopingowej. Pech, ale Michał Derus marzy teraz o olimpiadzie w Rio de Janeiro. Na razie ciężko pracuje ze swym trenerem Piotrem Kuczką.

Oprac. MarC

Dziewczyna na medal, ale bez stypendium

Tekst i fot. Marcin Gazda



Anna Harkowska zмага się z wątłym zdrowiem, problemami finansowymi oraz biurokracją. Liczne trudności nie przeszkadzają jej w regularnym przywożeniu medali z najważniejszych imprez parakolarskich na świecie. Zawodniczka oraz trener Marian Kowalski opowiadają o walce toczącej nie tylko na kolarskich trasach.

NS: – 2014 r. obfitował w sukcesy i problemy. Już w trakcie przygotowań do sezonu nastąpiła korekta planów. Co się wydarzyło na Majorce?

Anna Harkowska: – Polcieliśmy tam na początku roku. Najpierw pracowaliśmy jako masażyści, a później trenowaliśmy. Była potrzeba budowania siły, więc w programie znalazły się podjazdy i długie treningi. Wyszło, że moc jest wysoka. Jednak nie mogliśmy zostać na Majorce, bo trener miał wypadek. Jego kolano i kość udowa zostały poszkodowane, dlatego musiał powrócić do kraju. Ja też wróciłam i w kwietniu poleciałam do Aguascalientes (Meksyk) na Mistrzostwa Świata w Parakolarstwie Torowym.

Marian Kowalski: – Dla mnie to był najtrudniejszy moment w tym sezonie. Musiałem udać się na operację kolana. Nie byłem aż tak sprawny, żeby pomóc Ani do końca w treningach. Często idę dwutorowo z jej przygotowaniami, zawsze mam jakieś rezerwy. Jeżeli chodzi o jazdę na czas, to trzeba trochę dłużej popracować i na to mi zabrakło dni. Chociaż uważam, że i tak było bardzo dobre przygotowanie. Jednak najgorszy moment nastąpił podczas Mistrzostw Polski w kolarstwie szosowym. Ania została zatruta rotawirusami w hotelu w Trzebnicy. Wylądowała w szpitalu zamiast być na trasie. Trzy dni przed startem „czasówki” na Mistrzostwach Polski pojechała trening, jednak nie na 100 procent, tylko tak na 75 procent. Uzyskała czas, który w porównaniu do wyników zawodów dawał jej drugie miejsce. Rezultat był trzy sekundy lepszy od srebra. Gdyby była w dyspozycji startowej, to mogłaby walczyć o złoto.

NS: – Na wspomnianych Mistrzostwach Świata w Parakolarstwie Torowym zdobyła Pani srebrny medal w wyścigu na 3 km.

AH: Idealnie potrafiłam dać z siebie wszystko. Dwa dni wcześniej startowałam na 500 metrów i można powiedzieć, że ten wyścig był nieudany. Nie sądziłam, że tak dobrze mi pójdzie, bo słabo umiem startować, nie mam obycia na torze i tylko cztery dni jeździłam na torze w Pruszkowie. Najpierw były dwie nieudane próby startu, a za trzecim razem już udanie wystartowałam, akurat w wyścigu. Cieszę się, że tak poszło. A startowałam na bardzo dobrych kołach pożyczonych od Rosjan. Wszystko złożyło się tak, że wynik był dobry.

NS: – Na Igrzyskach Paraolimpijskich w Londynie w 2012 r. też wystartowała Pani na pożyczonych kołach.

AH: W Londynie posiadałam trzy pary kół skombinowanych tuż przed wylotem. Jedne koła miałam pożyczone od firmy Mavic od Henryka Charuckiego. Drugie były własnością zawodniczki Łucji Pietrzak z „Kozminianki” Koźminek. Miałam koła na „czasówkę”, ale akurat na nich nie startowałam, tylko pojechałam na innych, które zakupiliśmy po dobrej cenie przed wyjazdem. I do jazdy ze startu wspólnego również pożyczono od kolegi.

Dziewczyna na medal, ale bez



NS: – W drugiej części sezonu najważniejszą imprezą były Mistrzostwa Świata w Parakolarstwie w Greenville (Stany Zjednoczone). Wywalczyła Pani dwa srebrne medale: w wyścigu ze startu wspólnego (61,2 km) oraz w jeździe na czas (16,6 km). Jak można ocenić ten występ?

AH: – Był tylko jeden moment, kiedy popełniłam mały błąd na ostatnim rondzie. Wtedy puściłam Niemca pomiędzy siebie a Sarę [Storey – przyp. red.]. Myślałam, że łatwiej mi będzie zaatakować z trzeciej pozycji. Niestety Niemiec nie utrzymał koła i już nie przeskoczyłam. Reszta wyszła bardzo dobrze. Staralam się jechać cały czas z przodu, więc wykorzystałam maksymalnie to, co mogłam zrobić. W jeździe na czas było kilka błędów wynikających ze strachu, troszeczkę takiego lęku, ale i tak to nie dałoby lepszego wyniku, nie dogoniłabym zwyciężczyny z Wielkiej Brytanii. Zyskałabym może parę sekund, a nie ponad 40. Jestem zadowolona z tego startu, bo wcześniej nie zabrakło przygód. W locie do Stanów zaginęły moje rowery i buty. Jeden rower doszedł po trzech dniach, drugi po czterech, więc na szczęście było na czym startować. Jednak była nerwowość, zniechęcenie i takie rozżalenie.

NS: – Stresu nie zabrakło też przed Mistrzostwami Świata w Parakolarstwie w 2013 r. W trakcie przygotowań do tej imprezy uległa Pani wypadkowi. Uraz barku sprawił, że start w Baie–Comeau (Kanada) stał pod wielkim znakiem zapytania.

AH: – Rzeczywiście był taki moment, ale kibice i rehabilitanci zmotywowali mnie bardzo, że jestem kobietą z żelaza. Podchwycili myśl moją i trenera, żeby spróbować i dać z siebie wszystko. Pojechałam z myślą, że 17 dni po operacji stanę na starcie, ale euforia i chęć walki dała jednak tyle sił, żeby ukończyć te wyścigi znowu na drugim miejscu i zdobyć srebrne medale. To był wyczyn, wtedy za bardzo nie panowałam nad rowerem. Czułam się na nim bardzo niepewnie, a w tym roku nie miałam już takiego problemu. Były momenty wątplenia, ale dzięki pracy z rehabilitantem, trenerem i lekarzem powracała wiara w siebie. Później w domu nie sposób było nawet zasnąć czy w ogóle funkcjonować, ze względu na ból. Do końca byłam przekonana, że szanse są małe. Na treningu, dzień przed zawodami, chciałam przejechać na 80 procent jedną z dwóch rund czasówki. Nie przejechałam całej rundy, nie dałam rady, rozplakałam się... Trener spakował mnie do samochodu, ale na starcie zawsze jest inaczej. Staralam się myśleć o tym, jak jadę i zapomniałam o tym bólu, który poczułam dopiero później.

NS: – Ten start był możliwy dzięki operacji. Kto za nią zapłacił?

AH: – Operacja nie była refundowana. Dzięki portalowi Siepomaga udało się zebrać ponad 5 tys. zł. Tyle zapłaciliśmy za operację, która w sumie kosztowała 35 tys. zł z wynajęciem sali. Miałam pecha, że w szpitalu zepsuła się klimatyzacja specjalna, którą musiałam mieć ze światłem. Jestem po wcześniejszym zakażeniu gronkowcem i mógł się on uaktywnić, więc potrzebowałam specjalnych warunków do operacji. Mam dług wdzięczności wobec doktora Konrada Slynarskiego, bo on sfinansował resztę. Moi znajomi ze Świnoujścia, skąd pochodzę, zebraли ponad 5 tys. zł w czasie akcji „Chodzę, biegam i jeżdżę dla Ani Harkowskiej”. Te sumę przeznaczyłam dla rehabilitantów. Kontuzjowani sportowcy powinni być leczeni z pieniędzy Polskiego Związku, a tak się nie dzieje.

NS: – Teoretycznie kolejne medale powinny ułatwiać rozmowy z potencjalnymi sponsorami. Jak jest w praktyce?

AH: – Mam troszeczkę pecha, bo jeśli chodzi o Polskę, to dalej sport paraolimpijski jest traktowany jako drugorzędny. Sponsor z dziedziny rowerowej patrzy tylko na zwycięzcę, a mnie brakuje koszulki mistrza świata czy złotego medalu z Igrzysk Paraolimpijskich. To, że przywożę dwa lub trzy medale, chyba jednak nie robi większego wrażenia. Na innych zawodnikach

robi wrażenie, ale raczej nie na sponsorach, bo w dalszym ciągu go nie mam. Giant częściowo mnie sponsoruje, np. w tym roku dostałam piękne ramy i to wszystko. Ciężko jest, może któregoś dnia coś się zmieni, ale na razie nie wygląda to kolorowo.

NS: – Jak doszło do współpracy z firmą Giant?

MK: – Przy wsparciu redaktora Łukasza Grassa, który rozmawiał z Anią w telewizji śniadaniowej. On uprawia triathlon i jeździ na sprzętach Gianta. O całej sytuacji wspomniał dyrektorowi Zbigniewowi Rodziewiczowi, który później zadzwonił do Ani i zapytał, czy ma sponsora. Ona powiedziała, jak wygląda sytuacja, więc poprosił o kontakt po zgrupowaniu na Majorce. Udało się na tyle, na ile się udało. Ktoś napisał, że Ania posiada kontrakt, a to jest nieprawda. Obecnie Ania nie ma kontraktu z nikim, nie może liczyć na żadne gratyfikacje finansowe od sponsorów. Jedyne jest wsparcie sprzętowe w oparciu o umowę słowną, która też pozostaje wiążąca. Jesteśmy bardzo wdzięczni za pomoc.

NS: – W wielu przypadkach bardzo ważnym wsparciem okazuje się stypendium sportowe. Jednak zasady jego przyznawania budzą kontrowersje.

MK: – Ania nie ma stypendium sportowego. W naszym kraju sportowcy z niepełnosprawnością są pozbawieni środków do życia, do dalszego rozwoju i uprawiania sportu. Oni już są wytrenowani i odnoszą sukcesy, mówię o Ani i o wielu innych sportowcach. Nasze władze potraktowały ich tak, jakby oni byli niepotrzebni. Robicie sobie wynik, ale po co? Ministerstwo daje pieniądze na wyjazdy na mistrzostwa świata, na zgrupowania zagraniczne, ale w jakim celu? Po to, żeby zdobyć medale, czy nie? Zdobyliście medale, to my wam dziękujemy. Wam się nie należy stypendium, nie należy się nagroda. Czasami chce mi się płakać, że to tak wygląda. Sportowcy na takim poziomie, którzy zdobywają medale mistrzostw świata, obligatoryjnie powinni być finansowani przez państwo. Powinni być dobrem narodowym i chlubą. Wystarczy zobaczyć, jaki boom wywołała siatkówka. Złoty medal w tej czy innej dziedzinie powinien być tak samo miarodajny, ale niestety są równi i równiejsi.

AH: – We wszystkich zapisach, jeśli chodzi o nagrody, stypendia i wyróżnienia, w każdym artykule jest określenie – może przyznać, a nie – ma obowiązek. Ustawowo określone jest, że ministerstwo nic nie musi, ani Związek, ani Komitet Paraolimpijski. Jedyne może, jeżeli wykaże taką chęć i będą pieniądze w budżecie. My też możemy mieć tylko nadzieję, że gdzieś się tam ktoś, kto będzie się przejmował naszymi losami.

NS: – Dlaczego medale przywiezione z USA nie przełożyły się na przyznanie stypendium sportowego?

AH: – Wystartowałam w gronie 47 osób. Ze mną konkurowało 10 osób ze Stanów, z innych krajów też wystąpiły liczne reprezentacje, a tylko ja byłam w barwach Polski. W tej dużej grupie też zdobyłam drugie miejsce, ale nie wzięto tego wyniku pod uwagę, tylko liczbę startujących z mojej kategorii C5. Jest rozporządzenie mówiące, że musi być minimum 12 lub więcej osób. Chyba że dana dyscyplina, dana konkurencja przewidyje i dopuszcza mniejszą liczbę osób. U nas może być mniejsza, ale nie ma dobrej woli i nawet minimalnej pomocy.

NS: – Starty z pełnosprawnymi mogą wpłynąć na to, że pojawi się dobra wola?

AH: – Te starty nie robią żadnego wrażenia, za to wywołują wrogość. W środowisku paraolimpijskim wszyscy się cieszą, czują dumę, że wystartowałam i uitałam nosa niektórym zdrowym zawodnikom. Wielu zawodników

stypendium

niepełnosprawnych z różnych dyscyplin startuje wśród zdrowych. Wtedy z naszej strony jest radość, wspieramy się, gratulujemy sobie. Ale po drugiej stronie nie widzę tego, wręcz czuję się na zasadzie: „Co ja tam robię, tam nie jest moje miejsce”. Nawet mój tata twierdzi, że przecież to musi robić wrażenie i być zrozumiane, jaka jest mała różnica poziomów pomiędzy sportem paraolimpijskim a olimpijskim. Ona jest głównie w liczbie osób.

MK: Bardzo chciałbym, aby nasi politycy dostrzegli problemy. Niedawno jeszcze ścigałem się, wygrałem parę wyścigów, a jeden niefortunny upadek i już chodzę o kulach. Każdy z nas może zostać osobą niepełnosprawną. Trzeba naprawdę patrzeć w ich stronę pozytywnie i wyciągać do nich rękę. Pomagajmy, bo to jest bardzo ważne. Sportowcy i osoby niepełnosprawne są wśród nas i potrzebują różnicowanej pomocy.

NS: – Jaki budżet trzeba posiadać na sezon?

MK: – Kiedyś wyliczyłem, że potrzeba 140 tys. zł, w tym na sprzęt: do jazdy na czas, torowy i szosowy, a także wyjazdy treningowe. Gdybym miał nawet 50 procent tego, to powiedziałbym, że jestem gościem. Byłbym w pełni usatysfakcjonowany i przygotowany do sezonu. Od Gianta mamy duże wsparcie. Jeżeli dostaję taką pomoc sprzętową, to też jest źle, bo wszystko można przygotować. Chodzi o to, żeby rywalizować z najlepszymi na sprzęcie najwyższego poziomu. Kiedy byłem młodym zawodnikiem i stawałem na starcie, to Andrzej Serediuk czy Leszek Piasiecki wywoływali we mnie strach. Ja byłem na sprzęcie o trzy poziomy niższym, a musiałem z nimi rywalizować. To już deklasuje zawodnika. Ania ma teraz sprzęt na takim poziomie, że się nie martwi i nie spogląda na innych.

NS: – Co już można powiedzieć o planach na 2015 r.?

MK: – Mimo wszystkich perypetii oceniam sezon dość pozytywnie. Wyniki odniesione w tym roku są bardzo znaczące. Zabrakło nam jeszcze postawienia kropki nad i. Brakuje medalu z mistrzostw Polski pełnosprawnych i koszulki mistrza świata. To są rzeczy, które były w zasięgu Ani, ale umknęły. Muszę dalej z nią pracować i to osiągnąć. Mam obiecane od Ani, że poprawi swoje nawyki żywieniowe i postara się wygrać. Można planować, ale wiele zależy od finansów. Związek może zapewnić zgrupowanie, najczęściej dwutygodniowe na Cyprze. Uważamy z Anią, że dwa tygodnie to jest za mało na przygotowania. Jeżeli przebywasz krótko w ciepłym kraju, na Cyprze czy w Hiszpanii, to po przyjeździe do Polski jesteś narażony na przeziębienie. Ania po różnych perypetiach zdrowotnych ma słabą odporność, dlatego ją trzeba chronić i jak najdłużej utrzymywać w ciepłym klimacie. Zawsze staram się ją tam przetrzymać od lutego do kwietnia. Wtedy po przyjeździe wiem, że fajnie wchodzimy w sezon i jestem już spokojny o wyniki. Jeżeli nie będziemy mieć pieniędzy i możliwości na zrealizowania tego, to przed nami będzie trudny sezon.

AH: – Znamy szczegółowy plan Mistrzostw Świata w Parakolarstwie, które zostaną zorganizowane na przełomie lipca i sierpnia w Szwajcarii. Jak zwykle liczymy na złoto, ale czy się uda? Mierzymy wysoko, oby zdrowie dopisało. Co do rywalizacji na torze, to jeszcze nie wiemy. Holandia wycofała się z organizacji Mistrzostw Świata. UCI planuje, żeby impreza odbyła się w marcu, ale nie wiadomo, który kraj zechce być organizatorem. Mam cel, żeby zrobić wynik, choć będzie ciężko bez pomocy, ale warto nawet dla satysfakcji.

MK: Mnie jako trenerowi, a Ani jako zawodniczce brakuje tęczowej koszulki mistrza świata i mistrzostwa olimpijskiego. Jeśli wywalczy złoto w Szwajcarii w 2015 r., a później w Rio w 2016 r., to będę bardzo szczęśliwy i powiem: „Możesz udać się na sportową emeryturę lub zająć się szkoleniem i być przykładem dla innych, jak można osiągnąć coś naprawdę wspaniałego, mimo takiej ciężkiej sytuacji jak nasza”.

Tekst i fot. **Marcin Gazda**



Wspaniałe wyniki, wielkie ciężary

Grzegorz Leski, fot. Andrzej Słaby (WZSN Start Wrocław)

XXXIV Międzynarodowe Zawody w Podnoszeniu Ciężarów Osób Niepełnosprawnych „Srebrna Sztanga” już za nami. Odbyły się w ostatni weekend października. Tym razem najlepszych sportowców z Polski oraz Europy zmagających się z dużymi ciężarami gościł hotel Orbis Wrocław. Na pomoście oprócz zawodniczek i zawodników z Polski zameldowały się silne reprezentacje Mołdawii, Rosji, Ukrainy, Węgier i Słowacji, wśród których znajdowali się medaliści mistrzostw świata, Europy oraz Paraolimpiad.

Głównym organizatorem imprezy było Wojewódzkie Stowarzyszenie Sportowe Niepełnosprawnych „Start” Wrocław na zlecenie Polskiego Związku Sportu Osób Niepełnosprawnych „Start” w Warszawie, a współorganizatorem – tradycyjnie Elektromechaniczna Spółdzielnia Inwalidów ELWAT. Zawody zostały dofinansowane ze środków PFRON oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. W ich uroczystym otwarciu udział wzięli minister **Jarosław Duda** – pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, **Łukasz Szeliga** – prezes PZSN „Start”, przedstawiciele gospodarzy: **Jerzy Bocheński** – prezes wrocławskiego „Startu”, **Janina Trzeciak** – wiceprezes oraz trenerzy kadry **Jerzy Mysłakowski** i **Mariusz Oliwa**. Gościem zawodów był m.in. **Radosław Małoch** – wicemarszałek województwa dolnośląskiego. Turniej został przeprowadzony zgodnie z przepisami International Paralympic Committee, bez podziału na kategorie wagowe. Zawodniczki i zawodnicy byli klasyfikowani wg formuły IPC, która opiera się na współczynniku liczbowym, odpowiadającym wadze ciała zawodnika. Współczynnik ten jest mnożony przez osiągnięty wynik ostateczny, co daje liczbę punktów decydującą o końcowej klasyfikacji zawodnika. Rywalizacja kobiet została przeprowadzona

w klasyfikacji open, w kategoriach wagowych od 41 kg do +86 kg. Natomiast wśród mężczyzn rywalizacja przebiegała w kategorii open seniorów i juniorów do lat 23, w kategoriach wagowych od 49 kg do +107 kg. Zawody sędziowali sędziowie IPC, a sędzią głównym był Martin Capla ze Słowacji. Wyniki uzyskane przez nasze zawodniczki i zawodników cieszą, ponieważ osiągnięto kilka rezultatów przewyższających aktualne rekordy Polski, zarówno wśród junierek, juniorów, seniorów oraz seniorów, a także weteranów.

W rywalizacji kobiet uczestniczyły 22 zawodniczki, a dość zdecydowanie wygrała ją reprezentantka Rosji, 42-letnia **Tamara Podpalnaya**, trzykrotna medalistka Paraolimpiady: z 2004 r. – złoty medal, 2008 – srebrny medal, 2012 także srebrny medal. Rosjanka jest aktualną rekordzistką Europy w kategorii 55 kg – 115 kg oraz w kategorii 61 kg – 117 kg. Przy wadze ciała 54,6 kg podniosła sztangę ważącą aż 117 kg i uzyskała 119,35 pkt. Zacięta rywalizacja do ostatniego podejścia przebiegała o drugie miejsce pomiędzy także utytułowaną reprezentantką Rosji **Iriną Kazantsewą**, srebrną medalistką Paraolimpiady 2008 r. z Pekinu, a naszą mistrzynią i rekordzistką Polski, reprezentującą Start Wrocław **Małgorzatą Hałas-Koralewską**. Po dwóch

podejściach zawodniczka z Rosji prowadziła o 1 kg. W trzecim podejściu Rosjanka zadysponowała na sztangę 111 kg, a Małgosia 110 kg i obie nie zaliczyły swych podejść. Trochę szkoda, ponieważ do zwycięstwa Małgosia wystarczyło zaliczyć 108 kg, bo tyle zaliczyła przeciwniczka w drugim podejściu. Znając jej ambicję, była pewna, że ten ciężar jest w jej zasięgu, ponieważ na ostatnich zawodach wyściskała już ciężary powyżej 110 kg. Ostatecznie Rosjanka zaliczyła 108kg / 106,35 pkt., a Małgosia 107 kg / 105,68 pkt., poprawiając własny rekord Polski w kategorii wagowej 61 kg aż o 12 kg. Sprawiała miłą niespodziankę, wygrywając z **Justyną Kozdryk** / Start Radom – medalistką paraolimpijską z 2008 r., która pomimo ustanowienia nowego rekordu Polski w kategorii wagowej do 50 kg – rezultatem 95 kg / 104,19 pkt. – musiała tym razem zadowolić się czwartym miejscem.

Wśród mężczyzn (juniorów oraz seniorów) w roku ubiegłym dominowali reprezentanci Rosji, ale tym razem to nasi zawodnicy byli górą. Rywalizacja na pomoście wśród seniorów była bardzo zacięta i podobnie jak u kobiet przebiegała aż do ostatniego podejścia w ostatniej grupie startującej, w której spotkali się zawodnicy z wyższych miejsc listy rankingowej IPC. Znowu oglądaliśmy wspaniałą pojedynkę odwiecznych rywali: **Grzegorza Lanzer** / Start Koszalin i **Marka Trykacza** / Start Zielona Góra. Bardzo dobry wynik na skalę światową uzyskał Grzegorz Lanzer. Powiem szczerze, że tym razem liczyłem na zwycięstwo Marka, który jest zawodnikiem lżejszym i do zwycięstwa nad Grzeskiem wystarczyło mu zaliczyć nawet 4 kg mniej, ale tu znowu zaskoczył nasz Grzesiek, który na te zawody przygotował wyśmienitą formę i właśnie on je wygrał. Reprezentant Koszalina zaliczył wszystkie trzy podejścia, zaczynając od 175 kg, i już w pierwszym podejściu poprawił własny rekord Polski o 5 kg. W drugim zaliczył 180 kg, a w trzecim dołożył jeszcze 5 kg i ostatecznie z wynikiem 185 kg wygrał zawody, zdobywając 187,46 pkt. i oczywiście ustanawiając nowy rekord Polski w kategorii wagowej 72 kg, wyższy o 15 kg, a waga zawodnika w dniu startu wynosiła tylko 66,6 kg. W czwartej próbie nie zaliczanej już do klasyfikacji końcowej próbował dźwignąć 190 kg, ale jeszcze nie tym



Najlepsze zawodniczki turnieju

na „Srebrnej Sztandze”

razem. Drugie miejsce dla Marka Trykacza, który w pierwszym podejściu zaliczył 173 kg, a w drugim spalił 178 kg. W trzecim zaliczył ten ciężar, uzyskując 184,83 pkt. Marek w czwartym podejściu próbował jeszcze poprawić rekord Polski Grzegorza Lanzer o 1 kg, ale podejście do ciężaru 181 kg tym razem było nieudane. Myślę, że jeżeli Grzesiek przejdzie do kategorii wyższej – 72 kg, to Marka stać na poprawienie tego rekordu. Do rywalizacji o zwycięstwo w XXXIV Turnieju Srebrnej Sztangi włączył się **Mariusz Tomczyk** / Start Wrocław, który w pierwszym podejściu zaliczył 165 kg, w drugim 168 kg. Nie mając nic do stracenia i zapewnione trzecie miejsce, zadysponował na sztangę aż 173 kg, tj. o 3 kg więcej od rekordu Polski należącego właśnie do niego. Tyle było potrzebne, aby zwyciężyć w tych zawodach. Niestety tego dnia zabrakło mu trochę szczęścia, sztanga poszła w górę, ale zabrakło w końcowej fazie wyciskania wyprostu w stawie łokciowym i musiał zadowolić się trzecim miejscem.

W grupie juniorów do lat 23 zwycięstwo w kategorii open przypadło reprezentantowi Rosji **Yuryowi Egorchenko**, który okazał się bezkonkurencyjny. Bardzo mocny zawodnik, który zaliczył wszystkie podejścia i przy wadze ciała 56,10 kg uzyskał w trzecim 155 kg, co dało mu aż 170,37 pkt. Drugie miejsce przypadło **Tomaszowi Majewskiemu** / Start Koszalin, ubiegłorocznemu zwycięzcy Srebrnej Sztangi wśród juniorów. Tomka obserwuję już od dłuższego czasu i przyznać trzeba, iż robi największe postępy wśród zawodników młodszego pokolenia. Jest jednym z nielicznych, którzy poprawiają rekordy Polski niemal na każdym turnieju,

i widzę w nim następcę naszych seniorów. Tomek zaliczył wszystkie trzy podejścia – najpierw 145 kg, w drugim 150 kg i w trzecim 155 kg, uzyskując 139,15 pkt. Na najniższym stopniu podium stanął **Krzysztof Czyż** / Start Zielona Góra –zaliczając 150 kg przy wadze ciała 105,80 kg, uzyskał 123,95 pkt.

Z ciekawostek tego turnieju: jedynym zawodnikiem, który zaliczył wszystkie 34 edycje Srebrnej Sztangi, jest **Zbigniew Merlak**, reprezentant Szansy Start Gdańsk, którego i tym razem nie zabrakło mimo kontuzji barku. Zawody cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem wśród przybyłej publiczności. Zawodniczki do szóstego miejsca i zawodnicy do dziesiątego miejsca oraz juniorzy do trzeciego miejsca zostali nagrodzeni wspaniałymi pucharami. Ponadto było wiele nagród rzeczowych od liczego grona sponsorów. Wielkie podziękowania należą się głównym organizatorom i wszystkim osobom zaangażowanym w organizację tej prestiżowej imprezy.

Głównym sponsorem „Srebrnej Sztangi” od wielu lat jest Elektromechaniczna Spółdzielnia Inwalidów ELWAT we Wrocławiu. Pozostali fundatorzy nagród to: PFRON, Marcin Łaskiewicz z Łodzi, który ufundował pamiątkowe statuetki oraz miniaturki sztang, producenci sprzętu rehabilitacyjno-sportowego – firmy „Hess” oraz „Olimp”. Sponsorem upominków dla wszystkich zawodniczek biorących udział w XXXIV Międzynarodowych Zawodach „Srebrna Sztanga” były: portal lejdys.pl, Delecta, Soraya, Jean Marc Lady Black.



Małgorzata Hałas, trzecia zawodniczka turnieju, udziela wywiadu TVP Wrocław



Od lewej: Mariusz Tomczyk, trzeci zawodnik turnieju, Marcin Łaskiewicz – fundator nagród, Damian Kulig, Grzegorz Lanzer – zwycięzca zawodów



Marek Trykacz, drugi zawodnik turnieju, przed dodatkowym czwartym podejściem do rekordu Polski – 181 kg w kategorii wagowej 65 kg



Reprezentacje Rosji i Ukrainy



Trener Ryszard Tomaszewski, wielokrotny medalista najbardziej prestiżowych zawodów, trenerzy kadry i organizatorzy turnieju



Lekkoatletyczny Kalisz w międzynarodowej obsadzie

W dniu 20 listopada br. odbyły się jubileuszowe, X Międzynarodowe Halowe Mistrzostwa Kalisza Osób Niepełnosprawnych w Lekkiej Atletyce.

Imprezie patronował prezydent miasta Janusz Pęcherz. Organizatorem mistrzostw była Fundacja „Miłosierdzie” z Kalisza, przy współorganizacji Stowarzyszenia „Wszystko dla Kalisza”, Ośrodka Sportu Rehabilitacji i Rekreacji w Kaliszu oraz Fundacji „Aktywni Zawodowo”. Miejszem zmagania, podobnie jak w latach ubiegłych, była hala lekkoatletyczna Ośrodka Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji w Kaliszu. Do tegorocznych zawodów zgłosiły się 22 placówki, udział wzięło 21 zespołów, w tym dwa z Charkowa i jeden z Odessy na Ukrainie, oraz Warsztaty Terapii Zajęciowej z Kalisza, Ostrowa Wielkopolskiego, Przygodzic, Doruchowa, Odolanowa, Kuźnicy Grabowskiej, Pisarzewic, Gniezna, Nidzicy, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy z Kalisza, Środowiskowe Domy Samopomocy z Nowych Skalmierzyc, Odolanowa i Ślesina. Jedną z wcześniej zgłoszonych ekip nie dotarła z powodu braku transportu.

Przed rozpoczęciem sportowców pobłogosławił duszpasterz osób niepełnosprawnych, ks. Krzysztof Lipiński. Łącznie w ośmiu konkurencjach, w kategoriach kobiet i mężczyzn, startowało 180 zawodniczek i zawodników, o 20 osób więcej niż w roku poprzednim. W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajął WTZ z Gniezna, drugie ekipa z ośrodka Afrodyta w Charkowie na Ukrainie, a trzecie ŚDS w Nowych Skalmierzycach.

Swoją obecnością zaszczytili nas przedstawiciele władz miejskich i Rady Miasta Kalisza, prezydent miasta

Janusz Pęcherz i wiceprezydent Jacek Konopka, przedstawiciele Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i zaprzyjaźnionych instytucji. Wśród zaproszonych gości byli również przedstawiciele PFRON z Oddziału Wielkopolskiego w Poznaniu oraz z Warszawy.

Nagrody ufundowali: patron mistrzostw – prezydent Janusz Pęcherz, prezes Fundacji „Miłosierdzie” Stanisław Bronz, Państwo Suszyńscy z Fundacji „Aktywni Zawodowo”, Firma „Autocentrum” z Kalisza oraz Mleczarnia „Lazur” z Nowych Skalmierzyc. Organizacja tej imprezy na odpowiednim poziomie, w tym zakup głównych nagród, wyróżnień i trofeów dla zawodników, możliwa była dzięki współfinansowaniu przedsięwzięcia ze środków PFRON będących w dyspozycji miasta Kalisza oraz ze środków wojewody wielkopolskiego. Pomocy w udzielili nam również: II Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki w Kaliszu, Szkoła Podstawowa nr 12, Zespół Szkół nr 1 i nr 2 w Godziszach Wielkich k. Kalisza oraz Zakład Karny w Kaliszu.

Kolejność 10 punktowanych miejsc w klasyfikacji drużynowej: WTZ Gniezno Afrodyta Charków Ukraina ŚDS N. Skalmierzyce SOSW nr 1 Kalisz WTZ Przygodzice WTZ Kuźnica Grabowska WTZ Ostrów Wlkp. WTZ Wieruszów Charków I Ukraina DPS Ślesin

Mariusz Patysiak
fot. Joanna Kwinta

Zawody wojewódzkie dla wszystkich



5 listopada w Hali Widowiskowo-Sportowej MOSIR w Zabrze odbyły się Śląskie Zawody Sportowo-Rekreacyjne Osób Niepełnosprawnych. Po raz piąty uczestnicy mogli zmierzyć się w rozgrywkach sportowych, zespołowo i indywidualnie, aby osiągnąć sukcesy i satysfakcję z rywalizacji sportowej. W tegorocznych zawodach udział wzięło 560 osób niepełnosprawnych z terenu województwa śląskiego. Byli to uczestnicy zakładów aktywności zawodowej, warsztatów terapii zajęciowej, przedstawiciele i podopieczni organizacji pozarządowych działających na rzecz osób niepełnosprawnych oraz uczniowie szkół specjalnych.



– Są to zawody piłki nożnej, gry i zabawy zręcznościowe oraz turniej tenisa stołowego i pływakki. Uczestniczą zawodnicy z różnych miast, m.in. Katowic, Sosnowca, Chorzowa – z całego województwa. Aby wziąć udział, wystarczyło tylko chcieć. Wysłałiśmy informację do związków, stowarzyszeń, klubów i każdy mógł zgłosić swoich zawodników. Podkreślić należy, że każdy, kto bierze udział w tych zawodach, jest zwycięzcą, bo pokonał swoje słabości. Takie przedsięwzięcia są organizowane po to, żeby skłonić do wyjścia z domu, pokazać, że jesteśmy i jesteśmy częścią tego społeczeństwa – powiedziała organizatorka zawodów, Helena Brezcko, pełnomocnik prezydenta Zabrze ds. osób niepełnosprawnych. Organizatorem zawodów był Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego oraz Forum Organizacji Pozarządowych Działających Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych, Chorych i Ich Rodzin „Razem”.

Tekst i fot. **em**



Mistrzostwa drużynowe, rekordy indywidualne

W dniach 7-8 listopada Ośrodek Sportowo-Rehabilitacyjny Grand w Chotowej k. Tarnowa gościł najlepsze drużyny klubowe z całej Polski, które wystąpiły w Drużynowych Mistrzostwach Polski Osób Niepełnosprawnych w Podnoszeniu Ciężarów (Wyciskaniu Leżąc). Wystartowało dziewięć drużyn, a w skład każdej z nich wchodziła jedna zawodniczka, jeden junior do lat 23 oraz trzech seniorów.

Suma punktów IPC zdobytych przez drużynę decydowała o zajęтым miejscu. Była to impreza, podczas której byliśmy świadkami niesamowitych emocji sportowych związanych z podnoszeniem ciężarów przez osoby niepełnosprawne. Podczas tych zawodów ustanowiono kilka rekordów Polski, rekordów życiowych. Tytułu mistrzowskiego broniła niepokonana od kilku lat reprezentacja Wrocławia. Nie spodzianką był brak takiej drużyny jak Triumf Start z Bydgoszczy – drużynowego brązowego medalisty Mistrzostw Polski z ubiegłego roku – oraz ubiegłorocznego organizatora Drużynowych Mistrzostw – Centrum Rehabilitacji z Grudziądza. Zawody wygrali niepokonani od lat reprezentanci Startu Wrocław I, uzyskując 708,1159668 pkt. Zespół z Wrocławia wystąpił w składzie: Beata Jankowska 88 kg/80,6886091 pkt., Michał Salamon 110 kg/118,0099845 pkt., Bartosz Kuriata 145 kg/155,4326057 pkt., Mariusz Tomczyk 171 kg/185,1141626 pkt. (i nowy rekord Polski w kategorii 65 kg – 173 kg ustanowiony w czwartym podejściu) oraz Damian Kulig 205 kg/168,8705990 pkt i także nowy rekord Polski w kategorii wagowej 107 kg z wynikiem 208 kg, uzyskanym w czwartym podejściu.

Drugie miejsce z 593,4328613 pkt., niespodziewanie zajęli gospodarze zawodów – Start Tarnów I w składzie: Marzena Łazarz 126 kg/96,6927788 pkt. (i nowy rekord Polski w kategorii powyżej 86 kg – 128 kg uzyskany w czwartym podejściu), Tomasz Pietruszka 70 kg/79,2138541 pkt., Paweł Jewuła 100 kg/79,2138541 pkt., Artur Lis 152,5 kg/148,3088312 pkt. oraz Piotr Szymczek 180 kg/165,5319607 pkt. Jest to wielkie osiągnięcie drużyny Bogdana Szczepańskiego oraz Bartka Totta, które zapisze się w historii Tarnowa, ponieważ zespół ten niespodziewanie po raz pierwszy wywalczył w tej dyscyplinie miejsce na podium i medale, i to w dodatku ze srebrnego kruszcu. Trzecie miejsce dla zesłorocznego wicemistrza Polski Startu Koszalin, w składzie którego zabrakło weterana pomostów Krzysztofa Wodeckiego oraz wspaniałego zawodnika i organizatora zawodów w Kolobrzegu Marcina Racinowskiego, którzy na pewno włączyliby się w walkę o wyższe miejsce. Ostatecznie zawodnicy z Koszalina wystartowali w następującym składzie: Kamila Rusielewicz 107 kg/85,7217643 pkt., Marcin Stachura 87 kg/91,9364669 pkt., Hubert Wyszyński 70 kg/69,2884102 pkt., Tomasz Majewski 155 kg/141,8230632 pkt. oraz Grzegorz Lanzer 180 kg/181,5069509 pkt.



Trener Startu Katowice Andrzej Karbowski i Piotr Piętosz, obiecujący zawodnik

Zawody były przeprowadzone na wysokim poziomie zarówno organizacyjnym, jak i sportowym, co było zasługą przede wszystkim gospodarzy Mistrzostw Polski, którzy stanęli na wysokości zadania. Zawodnicy poszczególnych drużyn do trzeciego miejsca otrzymali medale, a do szóstego miejsca każda drużyna otrzymała wspaniałe puchary. Przed nami kolejne zawody w Tarnowie Leliwa 2014, które odbędą się 29 listopada także w Chotowej, na które już zaprasza gospodarz tegorocznych Drużynowych Mistrzostw Polski. Organizator dziękuje wszystkim, którzy byli w Chotowej – drużynom, trenerom, sędziom, sponsorom i wszystkim, którzy przyłożyli się do wielkiego sukcesu zarówno tarnowskiej drużyny, jak i całej imprezy.

Grzegorz Leski
fot. Marcin Ausenberg



Puchar za drugie miejsce dla Startu Tarnów odbierał Bogusław Szczepański



Najlepszy zespół drużynowych Mistrzostw Polski – Start Wrocław



Ekipa Startu Koszalin odbiera puchar za trzecie miejsce



Pływacki memoriał w Tychach

W ostatni weekend października na basenie MOSiR w Tychach odbył się VII Ogólnopolski Integracyjny Miting Pływacki im. Maćka Maika.

Sa to zawody rangi krajowej, poświęcone pamięci wspaniałego zawodnika, wielokrotnego mistrza świata, Europy i Igrzysk Paraolimpijskich, który na paraolimpiadzie w Sydney zdobył złoty medal w pływaniu na 100 m stylem grzbietowym oraz dwa srebrne – na dystansach 200 m stylem zmiennym oraz 100 m stylem klasycznym. Jego rekord świata z Igrzysk w Sydney został pobity dopiero osiem lat później.

W tej edycji zawodów wzięło udział 120 zawodników z niepełnosprawnością i 140 zawodników pełnosprawnych z 24 klubów z całej Polski. Przy wypełnionej widowni zawodnicy dawali z siebie wszystko, a publiczność nagradzała każdy kolejny wysiłek wielkimi brawami. Wrzawa, głośnie muzyka dodawała sił przy pokonywaniu słabości, a po każdym wyścigu odbywała się uroczystość nagradzania zwycięzców.

Organizator mitingu, **Piotr Szymala**, szef katowickiego Stowarzyszenia Start: – Około 40 osób pracowało przy organizacji tej imprezy, w tym sporo wolontariuszy z AWF-u. Udział wzięły kluby z całej Polski, w tym kluby zrzeszone w Polskim Związku Sportu Niepełnosprawnych START oraz kluby dla pełnosprawnych z województwa śląskiego. Mamy tu pełen profesjonalizm, nie jest to pierwsza impreza, jaką organizujemy, więc mamy określone doświadczenia. Na memoriał przyjeżdżają także przyjaciele Maćka Maika, który tutaj trenował i wielu z nich razem z nim wylewało tu przysłowiowe siódme poty. Oni przyjeżdżają co roku, żeby się spotkać, powspominać. Jest również z nami mama i brat Maćka.

Spotkali się najlepsi z kraju, a więc także członkowie kadry narodowej polskich pływaków niepełnosprawnych. Trener kadry, **Wojciech Seidel**, powiedział „Naszym Sprawom”: – Na tym mityngu mamy 10 zawodników kadry. Szczególnie cieszę się z obecności Oliwii Jabłońskiej, która na Mistrzostwach Europy w Eindhoven zdobyła cztery medale. To są także zawody dla adeptów pływania i ja dokładnie się przyglądam młodym zawodnikom, którzy dobrze rokują. W ciągu roku mamy 4-6 wyjazdów na zgrupowania kadry i jeśli młodzi spełnią odpowiednie warunki, tzn. między innymi osiągną klasę mistrzowską – to dołączają do nas. Cała kadra liczy w tej chwili 25 osób, a grupa ta jest mocno zintegrowana, każdy za każdego trzyma kciuki, bo mimo konkurencji ze sobą – najważniejszy jest wynik całej grupy.

Oliwia Jabłońska ze Startu Wrocław: – Moim największym osiągnięciem jest srebrny medal na Igrzyskach Paraolimpijskich w 2012 roku, srebrny medal na Mistrzostwach Świata w Montrealu w 2013 roku i w tym roku cztery medale na Mistrzostwach Europy. Trenuję już osiem lat, dwa razy dziennie: przed i po szkole, po 3-4 godziny. Mama mi bardzo kibicuje i była ze mną na Mistrzostwach Świata. Za rok będę miała maturę, potem chcę zdawać na AWF, a w dalszej kolejności uczyć dzieci pływania.

Bartek Biskup ze Startu Kalisz: – Ja trenuję już sześć lat, największe moje osiągnięcie to medal na Mistrzostwach Europy. Jeżdżę na każde zawody pełno- i niepełnosprawnych, żeby mieć możliwość rywalizacji i sprawdzenia się. Klub zapewnia nam jak najlepsze warunki: przejazdy, sprzęt i treningi. Rodzice kupili mi specjalną szafkę na puchary i dyplomy, bo są ze mnie bardzo dumni. Ale zawsze mi powtarzają, że na pierwszym miejscu nauka, a potem sport. Mam zamiar zając się rehabilitacją i w tym kierunku będę się kształcił.

Zawody zakończyły się w niedzielę 26 października późnym popołudniem. W rankingu medalowym zwyciężył zespół z WZSN Start Wrocław, zdobywając łącznie 50 medali w kategorii kobiet i mężczyzn, na drugim miejscu uplasowali się zawodnicy z IKS AWF Warszawa, a trzecie zajęli reprezentanci Startu Białystok.

Ewa Maj, fot. autorka, Start Katowice

